

**SŁOWNIK BIOGRAFICZNY
POWIATU TORUŃSKIEGO**

STAROSTWO POWIATOWE
W TORUNIU

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POWIATU TORUŃSKIEGO

Tom IV

Pod redakcją

Macieja Krotofila
Waldemara Rozyrkowskiego

Toruń 2019

Recenzent
dr Michał Targowski

Autorzy tekstów
Dariusz Chrobak, Leszek Głuszak, Dariusz Meller,
Ryszard Muzioł, Marek Pawłowski, Waldemar Rozynkowski,
Marcin Seroczyński, Leszek Syroka, Katarzyna Tomkowiak,
Lesław J. Welker, Adam Żywicznyński

Redakcja wydawnicza
Andrzej Pabian

Projekt okładki
Michał Kardas

Korekta
Mirosława Buczyńska

Projekt graficzny, przygotowanie do druku
Studio KROPKA dtp – Piotr Kabaciński

Publikacja wydana i sfinansowana ze środków
Starostwa Powiatowego
w Toruniu

ISBN 978-83-7285-893-1

Printed in Poland
Toruń, Wydanie I
Druk ukończono w 2019 r.

Wydawnictwo
Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa
„Dom Organizatora”
ul. Czerwona Droga 8, 87-100 Toruń

SPIS TREŚCI

Przedmowa Starosty Toruńskiego Marka Olszewskiego	7
Antoni Bonin (1889–1940) – pierwszy dyrektor polskiego Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Chełmży, działacz społeczny i oświatowy (Marcin Seroczyński)	9
Zenon Chmielewski (1895–1993) – legionista, prawnik, uczestnik powstania warszawskiego, odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (Dariusz Chrobak)	13
Adam Leon Michał Czarliński Schedlin (1870–1956) – działacz społeczny, pierwszy starosta toruński w odrodzonej Polsce (Marek Pawłowski)	18
Leon III Czarliński vel Lech, Leszek Schedlin (1899–1939) – ziemianin, działacz narodowy i społeczny (Marek Pawłowski)	27
Wanda Donarska (1912–2017) – pedagog, harcerz, uczestnik konspiracji, nauczyciel, działacz społeczny (Dariusz Chrobak)	33
Ks. Franciszek Drzymalski (1833–1938) – pedagog, społecznik (Leszek Syroka)	40
Bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945) – harcerz, kapłan, męczennik, błogosławiony (dk. Waldemar Rozynkowski)	44
Ludwik Mateusz Gimpel (1903–1940) – inżynier budowy kolei, zamordowany w Katyniu (Dariusz Chrobak)	60
Jan Klimczewski (1896–1941) – nauczyciel, więzień obozu koncentracyjnego (Dariusz Chrobak)	65
Michał Kokot (1944–2014) – animator kultury i regionalista, artysta fotograf, malarz, poeta, muzyk (Dariusz Chrobak)	68
Tadeusz Kołaczyński (1906–1940) – lekarz, pracownik naukowy, zamordowany w Charkowie (Dariusz Chrobak)	75

Seweryn Antoni Kuchta (1892–po 1936) – instruktor harcerski, działacz niepodległościowy, nauczyciel (Lesław J. Welker).....	79
Ks. Mikołaj Leszczyc-Grabianka (1943–1995) – kapłan obdarowany cierpieniem (Leszek Głuszak).....	82
Leon Litkowski (1900–1982) – uczestnik starcia z Grenzschutzem w 1919 r., powstaniec wielkopolski, porucznik Wojska Polskiego, kupiec chełmżyński (Dariusz Meller)	88
Karol Lubański (1914–2004) – harcerz, żołnierz, uczestnik bitwy o Monte Cassino (Leszek Głuszak)	95
Bernard Myśliwek (1909–1942) – instruktor harcerski – wodniak, organizator i komendant Szarych Szeregów na Pomorzu, ofiara hitleryzmu (Lesław J. Welker).....	99
Bolesław Paczkowski (1913–2009) – harcmistrz, weteran II wojny światowej, więzień Murnau, działacz harcerski (Marcin Seroczyński).....	102
Stanisław Jerzy Sędziak (1913–1978) – żołnierz AK, cichociemny, działacz WiN, więzień stalinizmu (Lesław J. Welker)	107
Wiktor Edward Franciszek Skański (1914–1991) – kupiec, żołnierz gen. St. Maczka, spółdzielca (Adam Żywicznyński)	111
Biskup Adolf Piotr Szelązek (1865–1950) – biskup diecezji łuckiej na Wołyniu, wygnaniec w Zamku Bierzgłowskim, Sługa Boży (dk. Waldemar Rozynkowski).....	122
Leon Szymański (1892–1939) – współtwórca i żołnierz polskiego Legionu Bajończyków we Francji, żołnierz Błękitnej Armii Józefa Hallera (Katarzyna Tomkowiak).....	136
Karol Świacki (1866–1929) – ziemianin, prekursor nowoczesnej gospodarki rolnej, działacz społeczny (Dariusz Meller).....	158
Alfred Lucjan Wiktor Zawisza Czarny (1811–1878) – powstaniec listopadowy, oficer wojsk polskich (Ryszard Muzioł)	173



Szanowni Państwo,

w 2018 roku świętowaliśmy hucznie stulecie odzyskania niepodległości Polski. Jednak tereny dzisiejszego powiatu toruńskiego nie od razu mogły cieszyć się odzyskaną polskością. Podpisy na traktacie wersalskim nie wystarczyły – o urzeczywistnienie jego postanowień trzeba było nadal walczyć. Jednostki polskiego wojska dotarły do Torunia dopiero 18 stycznia 1920 roku i oswobodziły miasto. Po serii dramatycznych wydarzeń armia gen. Hallera wkroczyła do Chełmży trzy dni później.

Jednak na to, byśmy dziś mogli cieszyć się wolnością, pracowało przez lata wielu odważnych i pełnych poświęcenia ludzi. O tych najbardziej znanych mówią biogramy w encyklopediach. Losy tych pozostających w cieniu wydobywają na światło dzienne autorzy kolejnego tomu naszego *Słownika biograficznego powiatu toruńskiego*. W tych historiach odbijają się powikłane losy naszej małej ojczyzny.

Jestem przekonany, że dzięki lekturze *Słownika* utwierdzą się Państwo w przekonaniu, że mieszkamy w niezwykle ciekawym miejscu, które tworzyli i kształtowali nietuzinkowi ludzie. Życzę wszystkim czytelnikom, by w życiorysach naszych bohaterów – ich decyzjach, wyborach i działaniach – znaleźli inspirację, motywację i zachętę do aktywności.

Starosta Toruński



ANTONI BONIN

(1889–1940)

pierwszy dyrektor

polskiego Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Chełmży,
działacz społeczny i oświatowy

Urodził się 15 grudnia 1889 r. w Oleśnicy. Zarówno jego ojciec Anastazjusz, jak i matka Waleria z domu Owsiana pochodzili z patriotycznych, katolickich, polskich rodzin. Anastazjusz Bonin był nauczycielem i to prawdopodobnie po ojcu młody Antoni przejął zainteresowanie do nauki oraz wykształcił nawyk czytania literatury. Ojciec, wychowując Antoniego w duchu polskości, zadbał również o należyte wykształcenie syna.

Antoni Bonin ukończył gimnazjum w Pelplinie, a po zdaniu egzaminów maturalnych rozpoczął studia na uniwersytecie w Berlinie na kierunkach matematyka i filologia francuska. Po ukończeniu studiów ożenił się z Anną Rohde, z którą miał syna. Niestety, dziecko zmarło w bardzo młodym wieku. Śmierć jedyne go dziecka była dla rodziny wielką tragedią.

Prawdopodobnie przyjście do Chełmży odbyło się za sprawą ks. Feliksa Banieckiego, katechety w chełmżyńskim gimnazjum oraz działacza

narodowego i społecznego, który po wkroczeniu wojsk polskich do Chełmży w 1920 r. został przewodniczącym Rady Miasta Chełmży. Ksiądz Feliks Baniecki przejął również administrowanie chełmżyńskim gimnazjum po niemieckim dyrektorze Paulu Remusie. Maria Zdrojewska-Kuśmerek w opracowaniu o Antonim Boninie twierdzi, że znajomość z ks. Banieckim prawdopodobnie jeszcze z czasów gimnazjum pelplińskiego zaowocowała przydzieleniem Antoniemu Boninowi stanowiska dyrektora szkoły. Mogło to tak wyglądać, zwłaszcza że ks. Feliks Baniecki należał do wpływowych ludzi w Chełmży okresu międzywojennego.

Antoni Bonin obowiązki dyrektora Państwowego Gimnazjum Humanistycznego przejął już w 1920 r. i przy współpracy z Powiatowym Inspektorem Szkolnym Wiktorem Leśniewiczem odegrał dużą rolę w organizowaniu i kształtowaniu szkolnictwa w Chełmży. To dyrektor Bonin był odpowiedzialny za administracyjne ułożenie szkolnictwa w gimnazjum po przyłączeniu Polski do macierzy w 1920 r.

W szkolnictwie i organizacjach społecznych Antoni Bonin działał szeroko. Jego praca skupiała się nie tylko w szkolnictwie, ale również w organizacjach pozaszkolnych. W 1920 r. został prezesem Towarzystwa Czytelni Ludowych założonego w Chełmży w 1905 r. Jego zadaniem było prowadzenie bibliotek i czytelni, organizowanie wykładów i odczytów w języku polskim, a także inspirowanie życia kulturalnego, muzycznego i amatorskiego ruchu teatralnego.

W gimnazjum dyrektor Bonin zaproponował nowe porządki, a mianowicie wprowadził język polski jako obowiązkowy zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Podobnie jak nowe władze miasta wymieniły urzędników na polskich, tak też Antoni Bonin zatrudnił grono pedagogiczne składające się z polskojęzycznych nauczycieli.

Jeżeli chodzi o działalność Antoniego Bonina wśród młodzieży, to jako jeden z przykładów możemy podać założenie w gimnazjum w kwietniu 1921 r. przez Damazego Kopczyńskiego drużyny harcerskiej, która z czasem przyjęła nazwę 24. Pomorskiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego. Do tej drużyny należał także Stefan Wincenty Frelichowski, późniejszy ksiądz i błogosławiony. Ta działalność dyrektora Bonina świadczyła o dużym zrozumieniu roli młodzieży i jej kierunku kształcenia w duchu patriotyzmu i strażników wolności niepodległej Polski.

Jego praca z młodzieżą oraz powierzenie drużyny Leopoldowi Adamcio sprawiło, że drużyna im. Zawiszy Czarnego z chełmżyńskiego gimnazjum stała się w latach 30. ubiegłego wieku jedną z najlepszych na Pomorzu.

Za jego czasów prężnie rozwijał się Gimnazjalny Klub Wioślarski „Posejdon” mający swoją przystań w parku miejskim obok przystani Chełmżyńskiego Towarzystwa Wioślarzy. Rywalizacja tych dwóch chełmżyńskich klubów wioślarskich zawsze była areną ciekawych widowisk sportowych. Wioślarze „Posejdona” zdobywali wiele medali i pucharów, głównie podczas zawodów w Bydgoszczy, Poznaniu i Kruszwicy.

Młodzież rozwijała swoje zainteresowania, należąc do Szkolnego Hufca Przysposobienia Wojskowego.

Początkowo chełmżyńskie gimnazjum miało sześć klas, ale w 1921 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zgodziło się na przekształcenie w ośmioklasowe Gimnazjum Humanistyczne. Pierwszą polską maturę przeprowadzono w 1924 r.

Dyrektor Antoni Bonin krótko po kolejnej rodzinnej tragedii, kiedy to w 1931 r. w wypadku motocyklowym zginęła jego żona Anna, przeszedł na emeryturę. Na stanowisku dyrektora Antoniego Bonina w 1933 r. zastąpił Jan Porębski.

Podczas kadencji Antoniego Bonina w latach 1920–1932 nastąpiło wiele zmian w gimnazjum. Dyrektor przykładął wielką wagę do spraw związanych z nauczaniem młodzieży oraz, a może przede wszystkim, angażował się w organizację gimnazjum i proces wychowawczy młodzieży. To za jego czasów w szkole udzielali się tacy wybitni uczniowie, jak Antoni Depczyński – podharc mistrz i wielki patriota zamordowany w Mauthausen, a także Karol Lubański – m.in. jeden z organizatorów międzywojennego harcerstwa, weteran II wojny światowej oraz Henryk Kulpiński, bracia Kurowscy oraz Henryk Malewski – badacz historii chełmżyńskiego gimnazjum. To właśnie jego słowa podkreślają działalność Antoniego Bonina, a stwierdził on: „Znakomity pedagog, społecznik, patriota”.

W 1937 r. Antoni Bonin powrócił ponownie na stanowisko dyrektora, ale już przejętego przez władze miejskie gimnazjum koedukacyjnego. Był dyrektorem do pamiętnej dla Chełmży daty 6 września 1939 r. W tym dniu do Chełmży wkroczyły wojska niemieckie i rozpoczęła się okupacja hitlerowska. Aresztowano wielu zacnych chełmżan, patriotów i bohaterów.

Z relacji rodziny wynika, że Antoniego Bonina aresztowano jeszcze we wrześniu, prawdopodobnie w mieszkaniu Teodory Kozłowskiej. Podobno poszedł się pożegnać, ponieważ chciał się przedostać do rodziny mieszkającej w Świeciu. W dniu 17 października 1939 r. docelowo do obozów koncentracyjnych wywieziono wielu chełmżan. Wśród nich

oprócz Antoniego Bonina byli: ks. Gracjan Tretkowski, adwokat Stanisław Strzyżowski, dr Jerzy Stęplewski, Antoni Depczyński, adwokat Jan Kozłowski, nauczyciel Józef Krawczak oraz wielu polskich patriotów uznanych za „groźnych” dla okupanta. Część z nich więziono w Forcie VII w Toruniu, niektórych zabito w lasach Barbarki pod Toruniem, a część przetransportowano do obozów koncentracyjnych.

Antoni Bonin w pierwszej połowie stycznia 1940 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Stutthofie i oznaczony nr 8817. Ze Stutthofu Antoni Bonin trafił do Sachsenhausen. W obozie przebywał już pod koniec marca 1940 r. Niestety, dokładna data śmierci dyrektora Antoniego Bonina nie jest znana. Podawanych jest kilka dat. Zygmunt Zmierzak, współwięzień, twierdzi, że Antoni Bonin był wywieziony do Sachsenhausen 10 kwietnia 1940 r. i tam też został zamordowany 20 kwietnia tego samego roku. Z kolei z innych źródeł dowiadujemy się o śmierci dyrektora Bonina w dniu 5 maja 1940 r. Sędzia Sądu Grodzkiego w Chełmży J. Wiśniewski w postanowieniu z dnia 12 marca 1947 r. ustalił datę zgonu na dzień 30 kwietnia 1940 r.

BIBLIOGRAFIA

■ Belzyt L., *Dzieje Chełmży w okresie międzywojennym*, Toruń 2001. ■ *Dzieje Chełmży*, red. M. Wojciechowski, Chełmża 1994. ■ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”, nr 12, 31 XII 1931, Warszawa. ■ Jezierska M.E., *Transport więźniów Fortu VII w Toruniu do Stutthof*, Zeszyty Muzeum Stutthof, z. 4, 1981. ■ *Kalendarz Kościelny, Poślaniec Bł. Juty*, Chełmża 1928. ■ Kronika harcerzy im. Ignacego Paderewskiego w zbiorach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Prejsa w Chełmży. ■ Kronika harcerzy im. Zawiszy Czarnego – w zbiorach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Prejsa w Chełmży. ■ Muzioł R., *Kartki z historii szkoły*, Chełmża 2010. ■ Muzioł R., *Antoni Depczyński*, [w:] *Słownik biograficzny powiatu toruńskiego*, t. 2, Toruń 2013. ■ Zdrojewska-Kuśmierk M., Wspomnienie o Antonim Boninie, maszynopis.

Dariusz Chrobak



ZENON CHMIELEWSKI

(1895–1993)

**legionista, prawnik, uczestnik powstania warszawskiego,
odznaczony medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata**

Urodził się 21 grudnia 1895 r. w Sztutowie, rodzony brat Wiktorii Grabkowskiej (z d. Chmielewskiej), był związany z Czernikowem. Do dziś stoi dom i ogród, gdzie wracał do siostry i jej męża na wakacje. Razem z nim przyjeżdżał czasem do domu państwa Grabkowskich przy ulicy 3 Maja w centrum wsi jego szkolny przyjaciel Władysław Broniewski. W okresie międzywojennym mieszkali obok rodziny Grossmanów i Hoffmanów narodowości żydowskiej. Razem z Broniewskim chodzili do Gimnazjum Jagiellońskiego, założonego w 1906 r. jako Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku. Zaprzyjaźnili się, czemu sprzyjała niewielka, bo dwuletnia, różnica wieku. Wspólne umiłowanie literatury, historii i Polski zadecydowało, że byli członkami Polskiej Organizacji Wojskowej od 1914 r. i wstąpili do Legionów Polskich – 1 Pułku Piechoty. Słabe zdrowie Zenona Chmielewskiego zmuszało go do brania w wojsku urlopów zdrowotnych. W 1920 r. przeszedł na urlop bezter-

minowy i rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Cały czas przyjaźnili się z Broniewskim, mimo że różniło ich wiele – warunki fizyczne, stosunek do kobiet, z czasem coraz bardziej zapatrywania polityczne. Był jednak najbliższym powiernikiem i recenzentem jego poezji. Wspierał go w chwilach zwątpienia, pomagał mu mentalnie i materialnie przetrwać życiowe burze. Dla niego kontakt z Broniewskim to także pozostanie w kręgu środowisk literackich, konieczność pracy intelektualnej, pozostawania na wysokim stopniu aktualności czytelniczej, kontakt z kulturą wysoką. Rodzina Broniewskiego traktowała go jak syna i brata. Bardzo zaprzyjaźnił się też z pierwszą żoną poety – Janiną. Określała go jako człowieka o ujmującej kulturze osobistej i rozległych horyzontach, przyjaciela rozsądnego, praktycznego, dzięki któremu wybrnęli z niejednego kłopotu, można było na nim polegać. Już listy



Fragment gazety „Trybuna Robotnicza”
– ze zdjęciem Zenona Chmielewskiego
z Władysławem Broniewskim
z gimnazjum w Płocku



Zdjęcie Zenona Chmielewskiego
w mundurze legionowym
(z pamiątek W. Broniewskiego)

z okresu 1918–1922 świadczą o wielkiej przyjaźni między W. Broniewskim a Z. Chmielewskim. W. Broniewski opisuje wspólny pobyt, a od 1920 r. wspólne spotkania, cytuje list z 1921 r. do Zenka, zamieszcza informacje, jak chodzili razem po knajpach i kabaretach, jak się nie mogli „narozmawiać”.

W początkach wojny Zenon jako prawnik w Dąbrowie Górniczej był poszukiwany przez gestapo, dlatego przeniósł się z żoną i synem do Warszawy, gdzie działał w konspiracji i posługiwał się fałszywymi dokumentami, zmieniając często, nawet w nocy, miejsce zamieszkania. Ukrywał się u niego Jakub Rachnic, któremu wyrobił fałszywe papiery. Pod pseudonimem „Mirski” uczestniczył w Wojskowej Służbie Społecznej (zgrupowanie „Bartkiewicza”, obwód „Radwana” Okręg Warszawa AK), pomagał też

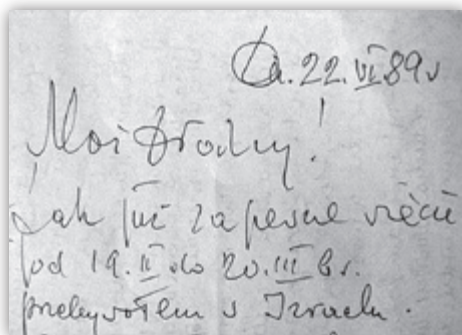


Zdjęcie Władysława Broniewskiego z córkami wysłane do przyjaciela
(z archiwum p. Jadwigi Machnickiej)



Zdjęcie Zenona Chmielewskiego z pobytu w Jerozolimie
oraz dyplomu Sprawiedliwi wśród Narodów Świata (z archiwum p. Jadwigi Machnickiej)

pierwszej żonie Broniewskiego i jego siostrze Janinie. Podczas powstania warszawskiego został ranny, awansował na porucznika i za zasługi w boju otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami. Po wojnie krótko był starostą powiatu bielskiego, po powrocie do Dąbrowy Górniczej brał udział w odbudowie palestry sądowniczej. W grudniu roku 1945 otrzymał list od Broniewskiego z osobistymi refleksjami i zaproszeniem do przy-



Fragment listu Zenona Chmielewskiego
do rodziny w Czernikowie



Pomnik Zenona Chmielewskiego
na cmentarzu w Czernikowie, fot. D. Chrobak

jazdu. Były jeszcze kolejne listy od Broniewskich i spotkania do lat 60. Nasz bohater z zamiłowania historyk, miłośnik literatury, społecznik zapisał się w annałach lokalnej społeczności, przewodniczył komitetowi Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i zabiegał o ratowanie cmentarza żydowskiego.

Jeszcze jako 94-latek miał zaszczyt uczestniczyć przez miesiąc w lutym i w marcu w uroczystości nadania mu medalu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata w Jad Waszem. Odznaczenie dla siebie i żony Barbary odebrał w Jerozolimie 11 marca 1989 r., posadził tam Drzewo Pamięci, brał udział w uroczystościach i przemawiał, mówiąc o historii Żydów w Polsce. Jeszcze w latach 90. spacerował po Czernikowie. Odznaczony Krzyżem Niepodległości w 1937 r., Krzyżem za udział w wojnie 1918–1921, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem za Warszawę 1939–1945, Warszawskim Medalem Powstańczym i Krzyżem Armii Krajowej W 1990 r. otrzymał tytuł honorowego obywatela Dąbrowy Górniczej. Zmarł 29 września 1993 r., dwa lata przed setną rocznicą urodzin.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum rodzinne Pana Chmielewskiego. ■ Broniewski W., *Pamiętniki 1918–1922*, oprac. F. Lichodziejewska, z przedśłowiem Wandy Broniewskiej, Warszawa 1984. ■ List od syna Grzegorza Chmielewskiego z 1 VI 2018 r. – w posiadaniu autora. ■ *Nieznane listy Władysława Broniewskiego* [do Zenona Chmielewskiego], oprac. T.S. Sobczyk, „Trybuna Robotnicza”, 6 III 1987 r. ■ „Nowiny Kurier”, (Tel Aviv) dziennik z 14 III i z 19 III 1989 r. ■ Wywiad z kuzynką Zenona – Panią Jadwigą Machnicką z d. Grabkowską – z maja 2019 r. ■ Wywiad z Zenonem Chmielewskim, „Pismo Społeczne Kulturalne Przegląd”, Katowice, 15–21 VII 1963.

M a r e k P a w ł o w s k i



ADAM LEON MICHAŁ CZARLIŃSKI SCHEDLIN

(1870–1956)

**działacz społeczny, pierwszy starosta toruński
w odrodzonej Polsce**

Urodził się w Zakrzewku 29 września 1870 r. Pochodził ze znanego i zasłużonego rodu Czarlińskich, używających przydomka Schedlin. Jego brat Jan prowadził własne przedsiębiorstwo w Sopocie, a potem w Chełmży. Siostra Kazimiera wyszła za mąż za Kazimierza Sztrela z Czarnic pod Chojnicami, a siostra Eleonora była żoną Stanisława Moczyńskiego, adwokata z Bydgoszczy.

Adam Czarliński ukończył gimnazjum toruńskie i studiował rolnictwo oraz ekonomię na Uniwersytecie Berlińskim. Przez rok służył w pruskim wojsku. Od 1895 r. sprawował funkcję sekretarza zarządu Towarzystwa Rolniczego w Chełmży. Po praktyce gospodarskiej w roku 1898 przejął na własność majątek rodzinny Zakrzewko. Przez ponad czterdzieści lat prowadził swoje wzorowe gospodarstwo.

25 września 1898 r. Adam Czarliński ożenił się z Marią Aubracht-Prądzynską herbu własnego (1878–1929), córką Józefa, dziedzica Skarpy



Adam (z prawej) i Jan Schedlin-Czarliński
jako gimnazjaliści
(fot. A. Jacobi, Toruń, ok. 1885 r.)



Maria z Aubracht-Prądyńskich,
żona Adama Schedlin-Czarlińskiego
(fot. Atelier Rubens, Poznań, 1898 r.)

w powiecie Złotów i Gabrieli z Wolszlegierów herbu Jelita. Maria Czarlińska była działaczką społeczną i wieloletnią przewodniczącą koła powiatowego Polskiego Związku Gospodyń w Toruniu oraz toruńskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. Pośmiertnie odznaczono ją między innymi Krzyżem Niepodległości. Adam i Maria Czarlińscy mieli pięcioro dzieci: Leona III (1899–1939), Gabrielę (1901–1989), Lucjana (1905–1931), Józefa (1907–1908) i Aleksandrę (1909–1981).

Adam Czarliński był wielokrotnym członkiem Rady Patronackiej Kółek Rolniczych i toruńskim wicepatronem Kółek Rolniczych. W latach 1905–1929 należał do Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Działając w Towarzystwie Czytelni Ludowych, pełnił też w latach 1911–1919 funkcję bibliotekarza powiatowego w Toruniu. Jako prezes aktywnie uczestniczył w pracach Powiatowego Komitetu Wyborczego w Toruniu w latach 1912–1918. W latach 1918–1919 brał czynny udział w działaniach mających na celu powrót Pomorza do Polski.

W listopadzie 1918 r. Adam Czarliński utworzył toruńską Straż Ludową i wybrano go na prezesa Powiatowej Rady Ludowej w Toruniu. Dwór w Zakrzewku był jednym z punktów przerzutowych do Wojska Polskiego, w których werbunku dokonywali jego syn Leon i stryjeczny brat Wincenty, dziedzic Brąchnówka. Do majątku Zakrzewko wiosną i latem 1919 r. z całego Pomorza przyjeżdżali ochotnicy do armii polskiej, których po zaopatrzeniu potajemnie przemycano przez granicę w Lubiczu do wolnej Polski.

W latach 1918–1919 w Lubiczu znajdował się punkt potajemnego przemycania ochotników do armii polskiej przez granicę byłej Kongresówki do wolnej Polski. Całą akcją kierował Adam Schedlin-Czarliński, który brał czynny udział w działaniach mających na celu powrót Pomorza do Polski. Natychmiast po wybuchu rewolucji listopadowej w 1918 r. w Niemczech zajął się zorganizowaniem Powiatowej Rady Ludowej w Toruniu. Do jego majątku w 1919 r. z różnych stron Polski przyjeżdżali wówczas owi ochotnicy, którzy po odpowiednim zaopatrzeniu (również w gotówkę) przekraczali następnie granicę w Lubiczu. W ten sposób, mimo nadzwyczajnej czujności „Grenzschutzu”, przez Zakrzewko przeszło około 2000 ochotników.

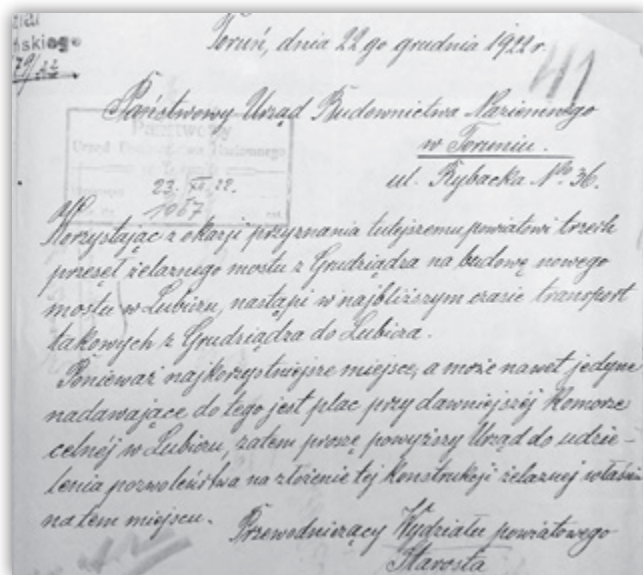
W lipcu 1919 r. Niemcy aresztowali Adama i Marię Czarlińskich, ale po złożeniu przez nich wyjaśnień małżonkowie zostali uwolnieni. Zarekwirowano wówczas sześć koni z majątku w Zakrzewku. Z polecenia Naczelnej Rady Ludowej od 1 sierpnia 1919 r. Adam Czarliński pełnił funkcję Delegata Rządu Polskiego przy landracie pruskim w Toruniu. Zainicjował on także w tym czasie powstanie jedyne go na Pomorzu dwudziestoosobowego umundurowanego oddziału żandarmerii polskiej, składającego się głównie z członków Organizacji Wojskowej Pomorza. Jako komisaryczny starosta 17 stycznia 1920 r. przejął władzę w powiecie toruńskim. Jako również pierwszy przedstawiciel władz przywitał 18 stycznia 1920 r. wkraczające na Pomorze po 148 latach niewoli oddziały Wojska Polskiego. 1 sierpnia 1920 r. Adam Czarliński został starostą powiatu toruńskiego. Poczynił on duże starania, aby należycie przygotować i zorganizować urzędy polskie na podległym sobie terenie. Miał znaczne trudności do pokonania, ponieważ powiat toruński należał do najbardziej zniemczonych na Pomorzu. Urzędy powiatowe przejęte były od Niemców i nie posiadały wykwalifikowanego personelu, bo urzędników niemieckich trzeba było zastąpić Polakami. Dobranie i wyszukanie kandydatów na poszczególne urzędy wymagało niemałego wysiłku. Energia i pracowitość Czarlińskiego przykładowie działały na podległy mu

personel urzędniczy. W szybkim tempie usuwano w urzędach wszelkie ślady niemieckie, a od połowy 1920 r. korespondencja urzędowa prawie wyłącznie odbywała się w języku polskim.

Niemale zasługi położył także Czarliński dla powiatu w okresie inwazji bolszewickiej na Polskę w 1920 r., gdy z pomocą swego syna Leona dostarczył dla Armii Ochotniczej 180 koni z powiatu i znaczne ilości rozmaitego taboru. Zorganizował też oddział konny z 35 byłych żołnierzy, utrzymujący łączność pomiędzy oddziałami wojskowymi, zapewniając im żołąd z własnych funduszy. Poświęcenie całego swojego czasu i energii na rzecz powiatu toruńskiego przyczyniło się do zaniedbania kondycji własnego majątku. W 1926 r. zmuszony był do sprzedania Owieczkowa za czwartą część wartości.

6 maja 1926 r. w tym samym charakterze został przeniesiony do Grudziądza, gdzie starostą był do chwili odejścia na zasłużoną emeryturę 1 stycznia 1929 r. Również jako starosta grudziądzki, w czasie swej dwuletniej działalności, zyskał uznanie i wdzięczność społeczeństwa całego powiatu. Jednym z dowodów jego działalności społecznej było zbieranie datków na samoloty sanitarne, w której to zbiorce powiat grudziądzki zajął pierwsze miejsce w kraju.

Zachował się dokument, w którym Adam Czarliński starosta i przewodniczący wydziału powiatowego dnia 22 grudnia 1922 r. informował



Pismo starosty Adama Czarlińskiego z 1922 r.
w sprawie budowy nowego mostu w Lubiczu



Podwieczorek w gabinecie dworu w Zakrzewku, 1932 r.

Siedzą od lewej: Adam Schedlin-Czarliński; N.N.; Świętosław Jacyna-Jatelnicki;

Aleksandra z Schedlin-Czarlińskich, żona Świętosława Jacyny-Jatelnickiego;

Zofia z Brochwicz-Donimirskich, żona Leona III Schedlin-Czarlińskiego; Leon III Schedlin-Czarliński

Urząd Budownictwa Naziemnego w Toruniu o mającym nastąpić transporcie trzech przęseł żelaznych mostu z Grudziądza na budowę nowego mostu w Lubiczu, które zostały przyznane powiatowi. Według jego decyzji plac przy dawnej komorze celnej w Lubiczu był „najkorzystniejszym, a nawet jedynym miejscem”, gdzie te przęsła mogły być wykorzystane.

W latach 20. XX w. dwór w Zakrzewku był miejscem spotkań towarzyskich. Często gościem właścicieli był wówczas między innymi generał Józef Haller.

Papież Pius XI uhonorował Adama Czarlińskiego godnością tajnego świeckiego szambelana Jego Świątobliwości. Odznaczono go także między innymi: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Niepodległości.

W latach 30. XX w. A. Czarliński był sędzią Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Toruniu, członkiem zarządu Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, członkiem Powiatowej Rady Komunalnej Kasy Oszczędności i jednym z większych akcjonariuszy cukrowni w Chełmży. W 1935 r. uczestniczył w Zjeździe Byłych Działaczy Niepodległościowych Pomorza



Pracownicy dworu w Zakrzewku w latach 30. XX w.
W kamizelce u góry Jan Siodelski, obok Stefan Olszewski i Leon Gajewski

w Toruniu. W swoim majątku w Zakrzewku zwiększył i unowocześnił produkcję rolno-zwierzęcą.

W ostatnim okresie udało się dotrzeć do kilku zdjęć z okresu międzywojennego, będących w posiadaniu pani Urszuli Dołęgi z Papowa Toruńskiego, córki Jana Siodelskiego – byłego pracownika majątku Zakrzewko. Jan Siodelski był także osobistym woźnicą Państwa Czarlińskich.

Adam Czarliński od samego początku II wojny światowej był kilkakrotnie aresztowany, ale za każdym razem hitlerowcy zwalniali go ze względu na podeszły wiek i wstawiennictwo u Niemców byłych pracowników majątku. Czarlińskich usunięto z Zakrzewka w 1941 r. Do końca wojny Adam Czarliński przebywał w majątku Borek w powiecie toruńskim wraz z córką Aleksandrą Jatelnicką i jej dziećmi. Po wycofaniu się hitlerowców z Pomorza Czarliński wrócił do rodzinnego majątku, skąd w połowie 1945 r. został wywłaszczony. Zamieszkawszy w Chełmży, Adam Czarliński nie angażował się już w życie społeczne i polityczne. Zmarł 30 kwietnia 1956 r. w Chełmży. Pochowano go w grobowcu rodzinnym w Papowie Toruńskim.



Jeden z koni roboczych w majątku w Zakrzewku



Herb własny Czarlińskich
na frontonie grobowca rodzinnego w Papowie Toruńskim

Pogrzeby członków rodu Schedlin-Czarlińskich były nie tylko wyrazami szacunku oddawanego pamięci zmarłych, lecz stanowiły także, szczególnie w okresie niewoli, manifestacje polskości.

Pogrzeb Marii z Aubracht-Prądkzyńskich Adamowej Schedlin-Czarlińskiej 14 sierpnia 1929 r. (na fotografiach) obok rodziny zgromadził także licznych przedstawicieli rodów pomorskich, reprezentantów władz państwowych oraz wojska. Trumnę wieziono na platformie przystroj-



Grobowiec Czarlińskich
z Zakrzewka na cmentarzu w Papowie Toruńskim



Pogrzeb Marii z Aubracht-Prądzyskiej Adamowej Schedlin-Czarlińskiej 14 sierpnia 1929 r.

nej różnymi rodzajami zbóż. Dwór i kościół ozdobione były girlandami i okryte kirem. Kondukt żałobny przeszedł spod dworu w Zakrzewku do kościoła parafialnego w Papowie Toruńskim, gdzie po uroczystej mszy świętej ciało złożono w grobowcu rodzinnym.

Pogrzeb szambelana papieskiego Adama Schedlin-Czarlińskiego, zmarłego 30 kwietnia 1956 r. w położonej 10 km od Zakrzewka Chełmży, odbywał się w zupełnie innej scenerii. Władze komunistyczne zabro-

niły, aby droga konduktu żałobnego wiodła przez dobra zakrzewkowskie. Mimo różnych utrudnień do Papowa Toruńskiego przybyło jednak wielu członków rodziny, liczni kapłani oraz mieszkańcy okolicznych wsi.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Państwowe w Toruniu: – Akta powiatu toruńskiego, sygn. 1067. ■ Dochnowski J.K., *Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku*, Kórnik 1995. ■ Kutry P.K., *Czarliński Adam Leon Michał Schedlin*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 2, red. K. Mikulski, Toruń 2000. ■ Kutry P.K., *Schedlin-Czarlińscy w walce o polskość Prus Zachodnich 1860–1920*, Lublin 1996. ■ „Nowości”, nr 227 (7211), 23 XI 1993.
- Pawłowski M., *Gmina Lubicz bez granic*, Lubicz 2017. ■ Pawłowski M., *Gmina Łysomice. Historia, kultura, tradycja*, Toruń 2014. ■ *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, red. S. Gierszewski, t. VI, Gdańsk 1992–1998. ■ *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familiom zostaiącym w Krolestwie Polskim, i Wielkim Xięstwie Litewskim/przez Piotra Nałęcza Małachowskiego ułożony, poprawiony, pomnożony i powtórnie do druku podany*, Lublin 1805. ■ Zdjęcia ze zbiorów Urszuli Dołęgi z Papowa Toruńskiego.

M a r e k P a w ł o w s k i



LEON III CZARLIŃSKI VEL LECH, LESZEK SCHEDLIN

(1899–1939)

ziemianin, działacz narodowy i społeczny

Urodził się 8 września 1899 r. w Zakrzewku, syn Adama i Marii. Po ukończeniu gimnazjum brał czynny udział w staraniach o odzyskanie Pomorza dla Polski. W grudniu 1918 r. rozpoczął pracę w Pomorskim Podkomisariacie Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku. Pełnił tu funkcję kierownika Wydziału Wojskowego oraz Wydziału Straży Ludowych do kwietnia następnego roku. W grudniu 1918 r. w Gdańsku razem z F. Kręckim, J. Wybickim i O. Potockim utworzył tajną Organizację Wojskową Pomorza (OWP).

Wyjątkowym wydarzeniem był pobyt na Pomorzu Ignacego Jana Paderewskiego, członka Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Przybył on do Gdańska 25 grudnia 1918 r. na pokładzie angielskiego krążownika, witany owacyjnie przez działaczy pomorskich, w tym Leona Czarlińskiego, jako swoisty „zwiastun niepodległości”. Pobyt Paderewskiego w Gdańsku, będący pewnego rodzaju „rekompensatą” nieprzybycia generała Hallera, przyczynił się znacznie do umocnienia patriotycznych nastrojów społec-



Leon III Schedlin-Czarliński ok. 1919 r.

czeństwa polskiego na Pomorzu. Paderewski odbył kilka rozmów politycznych oraz tajną naradę z działaczami Podkomisariatu NRL. Na część dostojnego gościa zorganizowany został uroczysty bankiet, na którym wystąpiła – przy akompaniamencie samego mistrza – Halina Schedlin-Czarlińska, jedyna w tamtym czasie polska śpiewaczka Opery Gdańskiej.

Na początku 1919 r. Leon Czarliński prowadził w Toruniu tajny magazyn broni i pomagał przy przeprowadzaniu ochotników przez Drwęcę do Wojska Polskiego. Od 11 kwietnia do września 1919 r. pełnił funkcję dowódcy Okręgu Pierwszego OWP w Toruniu. Okręg ten obejmował miasto Toruń oraz trzy powiaty: toruński, wąbrzeski i chełmiński. Przygotowując kolejny przerzut przez Drwęcę koło Nowej Wsi, w lipcu 1919 r., został aresztowany i odnotowany na specjalnej liście proskrypcyjnej. Zwolniono go jednak i we wrześniu 1919 r. kierował placówką kurierską do spraw łączności Gdańsk z Poznaniem.

Odznaczono go orderem *Virtuti Militari* i Krzyżem *Walecznych*. W latach 20. XX w. był zaangażowany w prace pomorskich organizacji rolniczych, kombatanckich oraz Towarzystwa Naukowego w Toruniu.



Zdjęcie ślubne Leona Schedlin-Czarlińskiego
z Zofią z Donimirskich – 10 stycznia 1928 r.
(przed wejściem do dworu w Brąchnówku)

10 stycznia 1928 r. odbył się ślub Leona Czarlińskiego z Zofią z Donimirskich herbu Brochwicz (ur. 1904–zm. 1985), córką Bolesława, właściciela Dębieńca koło Grudziądza i Zofii z Działowskich herbu Prawdzic.

Leon Czarliński objął w posiadanie majątek rodzinny Brąchnówko. Leon i Zofia Czarlińscy mieli troje dzieci: Jana (ur. 1929), Marię (ur. 1931) i Jadwigę (ur. 1935–zm. 1945).

Od początku lat 30. XX w. Leon Czarliński działał w Pomorskiej Izbie Rolniczej i został wybrany na prezesa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Właściciel Brąchnówka był bardzo zaangażowany w działalność społeczną. Partycypował w kosztach wielu przedsięwzięć, z których warto odnotować choćby budowę brukowej drogi z Browiny do Grzywny.



Leon Czarliński z dziećmi: Janem, Marią i Jadwigą

Koszt całej tej inwestycji w roku 1932 wynosił ogółem 84 tysiące złotych. 25% całej kwoty wyłożył na ten cel Czarliński. Dzięki temu powstały 2 km twardej drogi, która stanowiła połączenie przecznicy Brzeźno–Turzno–Kamionki–Morczyny–Sławkowo–Kuczwały–Grzywna–Browina–Brachnówko–Pigża, łączącej najważniejsze magistrale powiatu z Torunia – do Kowala, do Chełmży i do Unisławia. Leon Czarliński 20 lutego 1939 r. był przewodniczącym ostatniego w okresie międzywojennym walnego zebrania Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Kiedy hitlerowcy zajęli Pomorze, Czarliński został aresztowany wraz z grupą innych polskich działaczy narodowych i umieszczony w Forcie VII w Toruniu. Był to przejaw realizacji niemieckich list proskrypcyjnych sprzed dwudziestu lat. Na początku listopada 1939 r. Leon Czarliński został rozstrzelany, podobnie jak wielu innych, w lasach koło Barbarki i pochowany w zbiorowej mogile.

Dwór rodzinny Leona III Czarlińskiego w Zakrzewku po II wojnie światowej w latach 80. XX w. rozebrano. Zachowały się jedynie pamiątkowe rodzinne zdjęcia, na których widać architekturę i otoczenie dawnej budowli, która służyła w latach 1918–1919 jako punkt werbunkowy dla ochotników do polskiego wojska.

Przypadkowo udało się dotrzeć autorowi tego artykułu do zachowanych szczęśliwie sprzętów, które pochodzą z nieistniejącego już od lat 80. XX w. dworu w Zakrzewku.



Dwór w Zakrzewku
– widok od frontu, lewe skrzydło z wieżyczką przed 1939 r.



Widok na dwór od frontu po 1945 r.



Zdjęcia porcelanowego pucharu z dworu w Zakrzewku oraz kraty ozdobnej, obecnie w posiadaniu państwa Bernackich z Grębocina

Pan Bernacki z Grębocina uratował od zniszczenia także metalową ozdobną kratę z drzwi dworu w Zakrzewku. Obecnie ten metalowy element zdobi okno budynku gospodarczego przy zabytkowej willi w Grębocinie.

BIBLIOGRAFIA

- Jaszowski T., Sobecki Cz., *Niemy świadek*, Bydgoszcz 1971. ■ Kubańska J., *Browina ludzie i historia*, Toruń 1998. ■ Kutty P.K., *Czarliński Leon III Marian (vel Lech, Leszek) Schedlin*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 2, red. K. Mikulski, Toruń 2000.
- Kutty P.K., *Schedlin-Czarlińscy w walce o polskość Prus Zachodnich 1860–1920*, Lublin 1996. ■ Pawłowski M., *Gmina Łysomice. Historia, kultura, tradycja*, Toruń 2014.
- Zdjęcia ze zbiorów rodzinnych Marii Jeziornej oraz z archiwum Szkoły Podstawowej w Brąchnówku.

Dariusz Chrobak



WANDA DONARSKA

(1912–2017)

**pedagog, harcerz, uczestnik konspiracji,
nauczyciel, działacz społeczny**

Dzień 26 lutego 1912 r. stał się początkiem długiego i burzliwego życia najstarszego dziecka Stanisławy i Józefa Merdasińskich – Wandy Donarskiej. Dziewczynka urodziła się w Essen w Niemczech, gdzie jej rodzice, pochodzący z Poznańskiego, wyjechali z Polski jeszcze przed ślubem w poszukiwaniu pracy i zarobku. Pozostając kilka lat na obczyźnie, kultywowali jednak patriotyczne tradycje wyniesione ze swoich rodzinnych domów. Nie bez przyczyny więc nadali dziecku imię Wanda (która według legendy nie chciała Niemca), ale też jeszcze przed jej narodzeniem przyrzekli sobie, że pierworodna pociecha będzie w przyszłości uczyć języka polskiego. I tak też się stało. Wanda Merdasińska została nauczycielką języka polskiego z powołania i wykształcenia.

Po odzyskaniu przez Polskę wolności po latach zaborów, w 1919 r. Merdasińscy osiedlili się w Tczewie. Pani Wanda miała siedmioro rodzeństwa. W domu dużą wagę przywiązywano do wykształcenia, dlatego pani

Donarska była przykładem sprawnej, wykształconej, wysportowanej kobiety, która do końca życia zachowała sprawność intelektualną i fizyczną.

Do szkoły podstawowej i gimnazjum uczęszczała w Tczewie. Maturę zdała w roku 1930. A w rok później zdobyła kwalifikacje pedagogiczne na Państwowym Kursie Nauczycielskim w Toruniu. Wtedy to jako wybierająca się absolwentka PKN-u została polecona przez kuratorium toruńskie do pracy w szkole podstawowej w Chroślu, pow. lubawski. Po pół roku pracy na wsi została służbowo przeniesiona do pracy w rodzinnym Tczewie. Po trzech latach pracy w szkole zdała kolejny egzamin kwalifikacyjny i po kolejnych trzech latach praktyki w zawodzie została skierowana na Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie, zostając absolwentką Wydziału Humanistycznego w roku 1938. W tym czasie szczególnie interesowała się literaturą, teatrem i muzyką. Jednocześnie przez cały czas była aktywną harcerką, do której to organizacji wstąpiła, będąc jeszcze w gimnazjum. Należała do żeńskiej drużyny ZHP w Tczewie. Przeszła wszystkie stopnie harcerskie. Będąc w stopniu podharcymistrza, w roku 1934 została zastępczynią komendantki Hufca ZHP w Tczewie, którą ówczesnie była dyrektorka gimnazjum hm. Józefa Traczevska.

Po ukończeniu WKN-u w Warszawie Wanda Merdasińska została służbowo przeniesiona do pracy w Szkole Ćwiczeń przy ul. Sienkiewicza w Toruniu. Tam też ponownie spotkała się z kilkoma koleżankami harcerkami, m.in. Janką Bartkiewiczówną, która później wyjechała do Afryki do pracy wśród trędowatych razem ze słynną dr Wandą Błońską. Równocześnie była czynną harcerką, prowadząc jako instruktorka



Fragment lekcji historii
w sali historycznej i Izbie Tradycji
w SP im. K.K. Baczyńskiego w Czernikowie
w styczniu 2012 r.



Kwiaty dla 105-latki – najstarszej mieszkanki
Winnego Grodu od Prezydenta Miasta
Zielonej Góry w lutym 2017 r.,
obok siedzi prawnuczka Sophie



Pani Wanda (od lewej) na obozie we Francji w 1939 r.

żeńskie obozy harcerskie. W ostatnie wakacje przed wojną prowadziła zajęcia jako instruktorka ZHP w Lotaryngii we Francji z dziećmi Polonii francuskiej.

1 września 1939 r. zastał ją w Toruniu, gdzie natychmiast zgłosiła się do dyspozycji tamtejszej Chorągwi ZHP. W pierwszych dniach wojny, wraz z innymi harcerkami, pełniła służbę na dworcu głównym PKP w Toruniu, przygotowując i roznosząc jedzenie żołnierzom polskim jadącym na front oraz udzielając wszelkiej pomocy uchodźcom cywilnym uciekającym przed frontem. Po zajęciu miasta przez okupanta harcerstwo zeszło do podziemia i zajęło się tajnym nauczaniem, prowadzeniem bibliotek, zdobywaniem leków i wysyłaniem paczek do obozów. Wanda Merdasińska prowadziła tajne nauczanie oraz działalność kurierską. Jej największą akcją było wyprowadzenie z miasta ukrywającego się jednego z dowódców Armii Krajowej i pomoc w przedostaniu się do Warszawy. W roku 1941 wyszła za mąż za Wacława Donarskiego i osiedliła się wraz z mężem w Kępiaczu k. Czernikowa. W następnym roku została aresztowana i zabrana przez gestapo do więzienia hitlerowskiego w Starogardzie Gdańskim. Po kilku miesiącach została zwolniona, następnie jednak wraz z mężem i 4-miesięcznym dzieckiem była wywieziona na przymusowe roboty, gdzie dziecko w krótkim czasie zmarło.

Krótko przed końcem wojny powróciła z mężem do domu – zostali zwolnieni z robót jako niezdolni do pracy. Niemniej, natychmiast podjęła



Pani Wanda wśród koleżanek z kursu w Toruniu,
które na odwrocie tego zdjęcia wpisały: „Kochanej, szczerzej, serdecznej, harcerce z krwi i ciała...”

pracę nauczycielską. Najpierw krótko w Osówce, potem w Woli, następnie organizowała szkolnictwo w Walentowie, gdzie przez 8 lat pełniła funkcję kierowniczą. W roku 1954 przeniosła się do Czernikowa, gdzie uczyła w Szkole Podstawowej do przejścia na emeryturę. Nie mogąc rozstać się ze szkołą, jeszcze przez 10 lat uczyła w placówkach filialnych. W trakcie pracy nauczycielskiej była przez jakiś czas przewodniczącą konferencji rejonowych, a następnie instruktorką języka polskiego w powiecie lipnowskim.



Wanda Donarska wśród koleżanek szkolnych w Tczewie,
w ostatnim rzędzie – pierwsza od lewej



Wanda Donarska z księdzem i uczniami w latach 50. XX w.

W okresie emerytalnym Wanda Donarska bardzo aktywnie włączyła się w organizację i pracę klubu seniora „Radość” w Czernikowie. Wychowała troje dzieci. Doczekała się troje wnuków i dwóch prawnuczek. W ostatnich latach życia mieszkała z córką w Zielonej Górze.

Za osiągnięcia w pracy harcerskiej jeszcze przed wojną została odznaczona Krzyżem Zasługi. Po wojnie, za osiągnięcia w pracy pedagogiczno-wychowawczej i ZNP, otrzymała m.in. Złotą Odznakę ZNP, Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.



Wanda Donarska z mężem
córką Hanną i synem Jackiem
w ogrodzie przyszkolnym w Walentowie



Portret Wandy Donarskiej
na tle stawu przy domu w Czernikowie,
lata 50. XX w.

Pani Wanda jako 100-lątka była bohaterką nietypowej lekcji w Szkole Podstawowej im. K.K. Baczyńskiego w Czernikowie. Prowadzący (Dariusz Chrobak) prawie nie został dopuszczony do głosu. Pani Donarska opowiadała barwnym językiem o swych urodzinach w Niemczech i karaniu za polskość w niemieckiej szkole, o przeprowadzce do wolnej Polski, o pracy harcerskiej, uzyskiwaniu statusu nauczyciela, pracy w Tczewie, w Toruniu, obozach harcerskich, o przedostaniu się w ostatnich sierpniowych dniach 1939 r. do Polski, o organizacji służby harcerskiej w pierwszych dniach września, o konspiracyjnej pracy, wspomaganiu łączników AK, o ślubie w 1941 r. w gminie Czernikowo, o Kępiaczu, o aresztowaniu. Na opowieść o wyzwoleniu, o organizacji szkolnictwa w Walentowie (Steklinie), o pracy w Osówce, Woli, Czernikowie, o działalności w Klubie Seniora RADOŚĆ już prawie nie było czasu. Swada, z jaką opowiadała Pani Wanda i emocje, jakie udzielały się słuchaczom, były niezwykle. Na lekcji było wielu uczniów Pani Wandy, młodzi koledzy z pracy – raczkujący przed kilkudziesięciu laty, uczniowie SP Czernikowo, Osówka, Steklina, członkowie zespołu ludowego RADOŚĆ, dziennikarze z „Nowości”, „Gazety Pomorskiej”, filmowcy telewizyjni z TVN24, TVP Bydgoszcz, rodzina bohaterki lekcji, ludzie zainteresowani historią – prawie siedemdziesiąt osób. Lekcja odbyła się przy biurku z czasów powojnia, w ławkach przedwojennych (co prawda dwóch), w których zasiedli przedstawiciele byłych uczniów i obecnych. Ponieważ lekcja trwała godzinę zegarową, pytania odbywały się w kuluarach, wśród serdecznych powitań i powinszowań, odśpie-



Wanda Donarska z mężem w latach 50. XX w. i pod koniec życia

wanych pieśni „Sto lat...” to za mało, rozmów, wspomnień, wzruszeń, kwiatów, łez.

Taka lekcja była pretekstem do dalszych wspomnień, opisów, publikacji. Na sali – po właściwej lekcji – owacjami powitano przybycie wiekowej nauczycielki, która pozdrowiła uczniów. Złożyli jej na sali okolicznościowe podziękowania i adresy przedstawiciele władz i samorządów gminnych i powiatowych oraz władz gminnych, oddziałowych okręgowych Związku Nauczycielstwa Polskiego, przedstawiciele szkoły i inni. Goście wysłuchali fragmentu pokazu talentów – recytacji poezji Baczyńskiego, piosenki chóru – Pałacyk Michła, występów muzycznych, prozy dobrzyńskiej. Pani Wanda sama mówiła o sobie, że jest nauczycielką i harcerką. Dla niej harcerstwo to nie tylko tchnienie młodości. To filozofia i styl życia, który nieraz wymagał poświęceń. Uważała, że zawsze trzeba szukać dobrych stron i dobra w innych ludziach.

W ratuszu w Zielonej Górze odbyły się uroczystości jubileuszowe związane ze 100-leciem życia Pani Wandy z udziałem prezydenta miasta, wystęпами i przemową jubilatki.

Pani Wanda pamiętała o rocznicach, była świadoma rzeczywistości politycznej i oświatowej, codziennie czytała kilka czasopism. Zmarła 9 czerwca 2017 r. w wieku 105 lat.

BIBLIOGRAFIA

- Wywiad z Panią Wandą Donarską – podczas lekcji ze 100-letnią nauczycielką w SP im. K.K. Baczyńskiego w Czernikowie – w posiadaniu autora.
- Wywiad z córką Pani Wandy z maja 2018 roku – w posiadaniu autora.
- Zdjęcia z archiwum rodziny Donarskich na Kepiaczu
- Notatki z czasopism – w posiadaniu autora

Leszek Syroka



KS. FRANCISZEK DRZYMALSKI

(1833–1938)

pedagog, społecznik

Urodził się 5 października 1883 r. w Wielkich Piotrkowicach (pow. Susz) w rodzinie rolnika Marcina i Rozalii Wilemskich. W czasie nauki w gimnazjum chełmińskim w latach 1903–1906 był członkiem organizacji filomackich. Egzamin dojrzałości w gimnazjum chełmińskim złożył w 1906 r., a następnie odbył studia w seminarium duchownym w Pelplinie. 15 marca 1910 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Posługę rozpoczął jako wikary w Grudziądzu, następnie w Chełmnie, a w 1911 r. zarządzał parafią w Czarnymlesie, następnie w Pelplinie. W 1914 r. był bi-

biotekarzem Towarzystwa Czytelni Ludowych (utworzonego w 1890 r. w Poznaniu z zadaniem krzewienia oświaty na terenie zaboru pruskiego). W latach 1910–1921 był członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Pracował w Skarlinie, Kurzętniku, w 1916–1920 w Wałdowie. W 1920 r. został wikarym w Kaszczorku k. Torunia.

Mieszkał jako wikary ekspozyt w Lubiczu Dolnym z misją tworzenia tu parafii rzymskokatolickiej. Rozpoczął gromadzenie funduszy na budowę kościoła, a tymczasową kaplicę urządził w budynku szkoły i otoczył parafian troskliwą opieką. W 1930 r. urządził w Lubiczu cmentarz grzebalny, czynny do dziś. Poza pracą duszpasterską ks. Franciszek Drzymalski w latach 1922–1926 pełnił w Lubiczu funkcję kierownika Preparandy Nauczycielskiej, która miała za zadanie wyrównanie poziomu nauczania dzieci, szczególnie wiejskich. Była to szkoła uzupełniająca, przygotowująca, w formie dwuletniego kursu do zawodu nauczyciela. W 1926 r. osiągnięto odpowiedni efekt kształcenia nauczycieli i zakończono nauczanie systemem preparandy nauczycielskiej, a po jej likwidacji do 1932 r. ks. Franciszek był dyrektorem Szkoły Wydziałowej w Lubiczu Dolnym.



Ksiądz Franciszek Drzymalski w otoczeniu uczniów



Msza polowa w Lubiczu

Ksiądz Franciszek Drzymalski był zaangażowany w życie społeczne i kulturalne Lubicza. Był pomysłodawcą, współorganizatorem wielu przedsięwzięć. Dzięki niemu powstała ochronka dla ponad trzydzieścioro dzieci bezdomnych i osieroconych w czasie działań wojennych z Lubicza i okolic, które nie miały środków do życia, a chciały kontynuować naukę w zawodzie nauczyciela. Podobnie zostały zorganizowane kursy wieczorowe oświaty pozaszkolnej, gdzie główny nacisk kładziono na naukę języka polskiego, prawie zapomnianego w czasie zaborów. Ks. F. Drzymalski był orędownikiem powstania w Lubiczu drużyny Związku Harcerstwa Polskiego i organizacji kulturalno-sportowej Sokół. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości przez Toruń i okolice w tym również Lubicz, zorganizował uroczystość z polową mszą świętą, w której udział wzięli żołnierze generała Hallera.

W 1932 r. ks. Franciszek Drzymalski decyzją władz kościelnych został przeniesiony do Rytle, gdzie objął parafię i był proboszczem i wizytatorem nauki religii w tamtejszym dekanacie. Zmarł w Rytle 7 czerwca 1938 r. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli parafianie z Rytle i Lubicza.

BIBLIOGRAFIA

- *Diecezja chełmińska: zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928. ■ Giziński S., *Niepospolici znad Drwęcy*, Toruń 2014. ■ Mróz H., *Słownik biograficzny bapłanów*

PAŃSTWOWA PREPARANDA NAUCZYCIELSKA
w Lubiczu

Rok szkolny 1922/23
półrocze drugie

Świadeztwo
Faluchci Dymy

uczeń *drogiego*

OCENA Za 100 punkty	Sprawozdanie	<i>dobro</i>
	Plność	<i>dobro</i>
	to nauce religii	<i>dobro</i>
	to języka polskiego	<i>dobro</i>
	to języka	<i>dobro</i>
	to geografii	<i>dobro</i>
	to przyrodoz.	<i>dobro</i>
	to rysunku	<i>dobro</i>
	to śpiewu	<i>dobro</i>
	to gimnastyki	<i>dobro</i>
to waligracji	<i>dobro</i>	

Na podstawie niniejszego świadectwa uczeń może być przyjęty
na kurs *piąty seminarjum*

W bieżącym półroczu otrzymał stypendjum z funduszu państwowego
w wysokości *...* marek

WYCHOWAWCA KURSU:
...
w Lubiczu
data *...*

KIEROWNIK PREPARANDY:
ks. Drzymalski



Świadeztwo z podpisem ks. Franciszka Drzymalskiego

Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920, Pelplin 1995. ■ Pawłowski M.,
Gmina Lubicz bez granic, Pelplin 2017. ■ Wywiad z p. Katarzyną Wierzbowską.



BŁ. KS. STEFAN WINCENTY FRELICHOWSKI

(1913–1945)

harcerz, kapłan, męczennik, błogosławiony

Urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży, w mieście położonym w centrum historycznej ziemi chełmińskiej. Jego rodzicami byli Ludwik Frelichowski (1883–1957) i Marta (1886–1965) z domu Olszewska. Rodzina Frelichowskich zamieszkiwała kamienicę niedaleko rynku, przy ul. Chełmińskiej 5. Ojciec z zawodu był mistrzem piekarskim i prowadził piekarnię oraz sklep, które były dla rodziny głównym źródłem utrzymania. Stefan miał pięcioro rodzeństwa. Dwóch starszych braci: Czesława (1909–1930) oraz Leonarda – w domu mówiono na niego Leszek (1911–1940), oraz trzy młodsze siostry: Eleonorę (1916–1986), Stefanię (1919–1948) oraz Marcjannę (1926–2003).

Stefan głęboko przeżył śmierć brata Czesława (4 III 1930 r.), w *Pamiętniku* zapisał: *Gdy przyszedłem do szpitala, to Czesiu, mój kochany brat, rozstawał się z tym światem, o wpół do piątej po południu 4 marca 1930. Straciłem brata, a rodzice swego syna, swoją dumę tu na ziemi. Straciłem brata. Był on mi rzeczywiście starszym ukochanym bratem.*

Siostra Marcjanna tak wspominała dom rodzinny: *W nim tętniło życie wieczorami. Zawsze przychodzili do nas dziadkowie i ciocia. Wszystkie uroczystości rodzinne odbywały się także u nas, ponieważ nasz dom był stosunkowo duży. Jego próg przekraczało też wiele młodych osób. Często śpiewaliśmy pieśni narodowe, patriotyczne i młodzieżowe. W pamięci pozostanie mi wspomnienie październikowych kolacji, które zawsze kończyły się modlitwą na różańcu, mimo że na różaniec chodziliśmy do kościoła. Często modlitwę tę odmawiali razem z nami czeladnicy, którzy uczyli się zawodu u taty.*

Będąc już w seminarium w Pelpinie, na początku II roku, Stefan, rozważając fragment Ewangelii według św. Łukasza, zapisał następujące słowa o rodzinie (28 XI 1932 r.):

Rodzice moi oboje skrzętnie pracowali i pracują bez wytchnienia. Mają pewien owoc pracy. Dom w Chełmży. To owoc wyłącznie ich wysiłków. Ale obecnie mimo bardzo lichego stanu interesu, nie ustają w pracy, miłosierdziu, nie czynią niesprawiedliwych, nieczystych interesów, konkurencji. Widzą powolny upadek interesu, ale nie ustają w ufności do Boga.

Boże, dziękuję Ci z całego serca za moich rodziców chrześcijańskich. Dziękuję Ci za Matkę, która mnie zawsze do Ciebie prowadziła i w duszę pierwsze ziarna miłości dla Ciebie wsiąla. Dziękuję Ci, Boże, za mego ojca tak czynnego, we wszystkim zaradnego, pracującego aż do stargania swych sił. Dającego nam wzór miłości dla bliźnich, dla dzieci, dla życia. Dziękuję Ci, Boże, bo nie umiem ich przymiotów wyrazić, ale głęboko tkwią mi w duszy. A dom rodzinny, błogi ten dom, ileż dał radości i ukochania Ciebie, o Boże. Te modlitwy wspólne, te różańce, litanie w Wielkim Poście itd. Boże mój, dziękuję Ci.

Stefan mieszkał blisko świątyni. Właściwie możemy powiedzieć, że mieszkał w cieniu wspaniałej średniowiecznej świątyni, która przez kilka wieków, od połowy XIII do początku XIX w., była kościołem katedralnym diecezji chełmińskiej. Od dziewiątego roku życia był ministrantem. 26 maja 1927 r. Stefan został przyjęty w szeregi Sodalicji Marianskiej Męskiej. Grupa ta istniała w parafii chełmżyńskiej od 8 listopada 1925 r. Tak więc Stefan trafił do niej półtora roku po jej założeniu.

Od 19 stycznia 1930 r. Stefan był prezesem sodalicji. 10 lutego tegoż roku zapisał w *Pamiętniku*: *Wszystkich spraw jeszcze nie przejrzałem. Muszę trzymać moją powagę, szczególnie przed księdzem. Co do członków sodalicji to muszę się z nimi więcej zbratać, tak jak w drużynie. Mam bowiem w sodalicji takich, do których zaledwie gadam słówko.*



Stefan Wincenty Frelichowski
jako harcerz

Stefan wstąpił w szeregi harcerstwa, a dokładnie do 2 Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego, 21 marca 1927 r. Miał wtedy 14 lat i był uczniem czwartej klasy w gimnazjum. 24 czerwca tego samego roku zaliczył próbę na stopień młodzika, a dwa dni później złożył przyrzeczenie harcerskie. W ciągu najbliższych dwóch lat pełnił funkcję przybocznego, ukończył kurs drużynowych oraz otrzymał stopień wywiadowcy. W 1929 r. uczestniczył jako reprezentant Chorągwi Pomorskiej w II Jubileuszowym Zlocie Narodowym Harcerstwa w Poznaniu.

Dzięki zachowanym zapiskom w *Pamiętniku* poznajemy głębokie myśli Stefana o harcerstwie. Po blisko trzech latach formacji harcerskiej i świadomego osobistego zaangażowania się w jego misję pod datą 16 stycznia 1930 r. odnotował:

W drużynie mam objąć drużynowego. Czy ja wiem, co robić? Będę czekał na wypadki. Czuję, że sodalicję bym dobrze poprowadził, co do drużyny, to się obawiam. Czuję bowiem, że harcerstwo to jednak ma idealne zasady i idee. Aby je poprowadzić i wpoić, trzeba je wpierw dobrze posiadać, tego mi brak. Wprawdzie staram się o to, aby je osiągnąć, ale nie wiem, kiedy będę je umiał. A pchać drużyny, aby wegetowała, nie chcę, a na wyżyny jej nie dostanę. Oto przyczyna, dla której niechętnie przyjmuję drużynowego.

*Ja sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byli-
by harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich. Harcerstwo bo-
wiem, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie
przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba.
A już najdziwniejszą, ale najlepszą jest idea harcerstwa: wychowanie
młodzieży – przez młodzież. I ja sam, jak długo tylko będę mógł, co
tak Boże, aby zawsze było, będę harcerzem i nigdy dla niego praco-
wać i go popierać nie przestanę. Czuwaj!*

Po zdaniu matury, jesienią 1931 r., Stefan przekroczył próg seminarium duchownego w Pelplinie. Następne sześć lat miał spędzić w przebudowa-
nych pomieszczeniach po dawnym klasztorze cysterskim oraz w murach
gotyckiej katedry. Był to okres jego dorastania i dojrzewania, intensywnej
pracy wewnętrznej, wiemy, że nie był on łatwy, ale niezwykle owocny.

Pierwszy seminaryjny wpis Stefana w *Pamiętniku* to następujące sło-
wa: *Kto mnie przywołał? Po co przyszedłem? Dlaczego tu jestem? Jakim
być powinienem? Powołał mnie Chrystus. Ja zaprawdę mogę powiedzieć,
że On mnie powołał. Bo dlaczego ja, który posiadałem miłość kobiety,
sympatie ludzkie. Dlaczego ja, przed którym otworem stał świat cały,
mogłem pójść gdzie chciałem, poszedłem tutaj. Poszedłem tutaj żyć dla
Boga, dla Chrystusa. Przyszedłem uświęcić się. Przyszedłem stać się
kapłanem wedle serca Bożego. Chcę osiąść wiarę św. Piotra, mądrość
św. Pawła, ale serce chcę mieć św. Jana.* (*Pamiętnik*, 3 I 1932 r.)

Jak wyobrażał sobie przyszłe kapłaństwo? Jakie refleksje czynił nad
znaną mu posługą kapłanów? W *Pamiętniku* czytamy: *Kapłan dzisiejszy
stał się wygodniem. Nie tyle żeby żył wygodnie. Może nawet nie, ale
wygodniem przez to, że stracił w sobie ducha apostołstwa, stracił
poznanie swego celu. On ma zdobywać dusze, przyciągać je do siebie,
zdobywać dla Chrystusa. On ma wyjść po dusze. Szukać ich po zauł-
kach i suterynach, szukać ich po salonach i pałacach. Szukać ich po
domach mieszczan i chatach kmieci. Szukać, przyprowadzić do Pana
i tam im otworzyć skarby religii. Kapłan zaś dzisiaj siedzi i czeka na
dusze. Tu kapłan powinien być apostołem. Tu iść, tu nie spoczywać
ani na chwilę. Na czele ugruntowanych wiernych, którzy dadzą przy-
kład, kim jest chrześcijanin, kapłan niech idzie po dusze, a nie czeka
na dusze i pieniądze. Tak więc kapłaństwo dzisiaj przeważnie straciło
swoją idealność. Zniżyło stan kapłański z powołania do zwykłego zawodu.*
(*Pamiętnik*, 25 IV 1932 r.)

W zapiskach duchowych Stefan stawiał szczerze pytania o swoje po-
wołanie. Zastanawiał się, czy wytrwa, czy podoła być dobrym kapłanem.

21 lutego 1934 r. zanotował w *Pamiętniku*: *Wczoraj po serdecznej rozmowie z ks. Bieszkim, w której mu przedstawiłem stan swej duszy, powziąłem nieodwołalną decyzję przerwania na rok studiów w Seminarium, w tym czasie zapisać się na Uniwersytet Warszawski na Wydział Historii. Za młody i za słaby jestem jeszcze do powzięcia decyzji o wstąpieniu do subdiakonatu. Sumienie radzi mi tak uczynić. I tam, z dala wszystko rozważywszy, uważam będzie mi dobrze.*

Pozostał jednak w seminarium. Po kilku miesiącach odnotował w *Pamiętniku* (18 XI 1934 r.): *Widocznie Bóg oświecił mój umysł. Widocznie inne są moje drogi życia. Inne mam obecnie myśli. I do jakiegoś stopnia może jaśniejsze. Jakim ja inny. Spokojniejszy. I miast w Warszawie, siedzę w Pelplinie, odbywając rekolekcje.*

Na początku października 1935 r., czyli kilka miesięcy przed przyjęciem święceń diakonatu, w *Pamiętniku* napisał tak: *Pozostaje sprawa ukochania kobiety i ogniska domowego. Dzieci. Mam w sobie to pragnienie. Przyznaję to, od lat gimnazjalnych biję się z tym. Pojmuję całe szczęście i rozkosz, jakie ono daje. Chcąc być kapłanem, trzeba z niego zrezygnować. Teraz tylko pytanie, czy Bóg mnie woła na kapłana. Będę badał historię mego życia, opinie drugih i Boga prosił o oświecenie. Nie ja wybrałem, aleś Tyś mnie wybrał, o Chryste. Nie wiem, czym na to zasłużyłem. Niczym, bo niczym jestem.*

Na co moje zmagania, szarpanina, niepewność. Nie uznawałem Twojego wyboru. Pomawiałem się o pomyłkę. Ale dziś, Panie, chcę pójść za Tobą. O Panie, oddaję się w ręce Twoje. Nie widzę w sobie materiału na kapłana. Raczej na dobrego męża, raczej na kapłana bożka. Dobrego katolika. Przywódcę. Ale Twoje zamiary względem mnie, widzę, są inne. Dlatego pokornie schylam przed Tobą głowę i ręce moje Tobie podaję.

W dniach 7–13 marca 1937 r. przeżywał rekolekcje przed przyjęciem święceń kapłańskich. Ostatnie słowa, które zapisał w *Pamiętniku* podczas tych ćwiczeń duchowych, brzmiały następująco: *Oto, Jezu, chcę się stać dobrym Twoim przyjacielem, powiedzieć Ci moje i pragnąć słuchać Twoje. Myślę, że już wiem, co robić podczas wizyty u Ciebie. A poza tym jesteś zawsze ze mną w każdej chwili mego życia. Mój najlepszy i prawdziwy Przyjacielu. Z takimi słowami w sercu prosił o sakrament, z takimi słowami wszedł w posługę kapłańską.*

W niedzielę 14 marca 1937 r. diakon Stefan Wincenty Frelichowski otrzymał z rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego w katedrze w Pelplinie święcenia prezbiteratu. Następnego dnia,

czyli w poniedziałek 15 marca, odprawił w rodzinnej Chełmży, w dawnej katedrze diecezji chełmińskiej pod wezwaniem Trójcy Świętej, mszę świętą prymicyjną. Na pamiątkowym obrazku ks. Stefan umieścił słowa: *Przez krzyż cierpień i życia szarego – z Chrystusem – do chwały zmartwychwstania*. Rozpoczęła się droga kapłańska ks. Stefana, która – jak się miało okazać – trwała tylko niespełna osiem lat, z czego prawie dwie trzecie tego czasu spędził on w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Bezpośrednio po święceniach pełnił najpierw funkcje kapelana i osobistego sekretarza biskupa S. Okoniewskiego. Od początku 1938 r., przez pewien okres, pełnił posługę wikariusza w parafii Trójcy Świętej w Wejherowie. Z dniem 1 lipca 1938 r. rozpoczął posługę jako wikariusz w parafii Najświętszej Maryi Panny w Toruniu.

Do Torunia przeprowadziła się także z Chełmży jego najbliższa rodzina. Siostra Marcjanna tak wspominała tamten czas: *W Toruniu zamieszkał najpierw Wicek. Tak się jednak złożyło, że i nas ciągnęło do tego miasta. W Chełmży zlikwidowano liceum i Stenia, starsza siostra, musiała dojeżdżać do szkoły do Torunia. Ja kończyłam szkołę podstawową i chciałam dalej uczyć się w gimnazjum. Mogłam oczywiście pozostać w Chełmży, ale zmiana szkoły była nieunikniona. Tatuś nie pracował już od jakiegoś czasu w piekarni, więc nie był już związany miejscem pracy. Wydaje mi się, że o przeprowadzce do Torunia zdecydował mocno jeszcze jeden fakt. Wikarzy przy kościele NMP nie stółowali się w parafii. Wicek był z tego bardzo niezadowolony, brakowało mu wspólnego stołu, przy którym spędzało się czas. Biorąc to wszystko pod uwagę, rodzice, za namową Wicka, przeprowadzili się do Torunia.*

Z okresu wikariuszowskiego ks. Stefana w Toruniu przetrwało niewiele źródeł. Dzięki zachowanym szkicom kazań wiemy, że dużo miejsca poświęcał przygotowaniu liturgicznemu dzieci. Znamy także pisane przez ks. Stefana krótkie artykuły do tygodnika parafialnego „Wiadomości Kościelne parafii Najświętszej Marii Panny w Toruniu”. Napisał ich w sumie 30. Ukazywały się prawie regularnie, co tydzień, od 8 stycznia do 3 września 1939 r., czyli ostatni numer ukazał się już po wybuchu wojny.

Odwołajmy się do pierwszego artykułu, który został opublikowany 8 stycznia 1939 r. Był on pokłosiem kolędy, dodajmy pierwszej wizyty duszpasterskiej, którą przeżył w parafii mariackiej w Toruniu ks. Stefan. Jakimi spostrzeżeniami dzielił się młody ksiądz? Artykuł zatytułował *Pan się objawia*. Gdzie objawił się Bóg ks. Stefanowi podczas kolędy? W tek-

ście czytamy: *Ciemne schody prowadzą w głąb piwnicy, gdzie z jednej przegrody zrobiono mieszkanie: jedno małe okienko osłonięte czystą firanką, ceglana podłoga przykryta przemyślnie zrobionymi „dywanikami”, skromne urządzenie. Wszystko starannie i z wyczuciem piękna poustawiane. Mały piecyk żelazny ogrzewa (czy zawsze?) nisko sklepienie pomieszczenia, ale wilgoć w powietrzu wyczuwa się wyraźnie. Mąż odbywa służbę w wojsku, młoda matka sama utrzymuje teraz rodzinę z „doraźnej”. Najmłodsze dziecko jest u babki, dwóch chłopczyków schludnie ubranych tuli się do matki, na której twarzy maluje się troska i zmęczenie, ale i wielka wiara, że „Bóg nie opuści”.*

Posługując w parafii mariackiej w Toruniu, ks. Stefan przeżywał drugą rocznicę święceń kapłańskich. Odwołajmy się do niej, gdyż on sam odnotował ją w *Pamiętniku*. Zauważmy, że były to jego jedyne słowa, które tam zapisał, będąc kapłanem. Zobaczmy, na co zwrócił uwagę po dwóch latach intensywnej i różnorodnej posługi. Pod datą 15 marca 1939 r. w *Pamiętniku* czytamy: *Dziś druga rocznica mych prymicji. Dzięki Ci, Panie, za to, co doznałem przez te dwa lata. Nawet za me błędy i odchylenia od Twojej woli. Wracam obecnie do Ciebie, Panie, by Ci naprawdę służyć. Mam może opalone już trochę skrzydła, lecz, Panie, w głębokiej pokorze klękam przed Tobą i proszę: daj mi szczerze prowadzić życie i nigdy nie być aktorem życiowym. Daj odwagę życia według wskazań Twoich. Klękam niżej niż zwykle. Tyś moim Panem. I stałeś się mym Ojcem. Panie, daję Tobie me życie. Nie umiem wyrazić mych obecnych myśli. Niech te chwile mego wahania życiowego i odchodzenia od Ciebie staną mi się obecnie mocą. Boże, chcę być naprawdę kapłanem.*

1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa – zauważmy, że był to pierwszy piątek miesiąca. Ks. Stefan posługiwał więc tamtego dnia przede wszystkim w konfesjonale. Zapewne nie przypuszczał, że sakrament pojednania będzie jednym z głównych, którym będzie służył podczas wojny. On też nada pewien rys jego duchowości i tożsamości podczas tego trudnego czasu. Siostra Marcjanna tak wspominała pierwszy dzień wojny: *Tego dnia Wicek przyszedł do naszego domu razem z ks. Janem Mykowskim i ks. Janem Mantheyem. W domu wisiał obraz Najświętszego Serca Jezusowego. Wicek podszedł do niego i poświęcił całą naszą rodzinę Sercu Jezusowemu. Tego dnia wszyscy byliśmy u spowiedzi i komunii św.*

Ksiądz Stefan został aresztowany już w pierwszych dniach wojny, dokładnie 11 września 1939 r. Siostra Marcjanna tak wspominała: *Nie było*

nas wtedy w Toruniu. Dowiedzieliśmy się o tym po powrocie z ucieczki. Razem z władzami województwa ewakuowaliśmy się i zamierzaliśmy udać się do Kowna. Na szczęście tam nie dojechaliśmy. Zatrzymaliśmy się we Włochach pod Warszawą. Tam spędziliśmy prawie dwa tygodnie. Po tym czasie najbliższym transportem, na jaki udało się dostać, wróciliśmy do Torunia. Wicek już powrócił po pierwszym aresztowaniu, o czym oczywiście nic jeszcze nie wiedzieliśmy. Ponieważ nie mieliśmy klucza do mieszkania, starsza siostra Stenia poszła odszukać Wicka. Znalazła go w konfesjonale...

Ksiądz Stefan drugi raz został aresztowany 19 października 1939 r. Siostra Marcjanna tak zapamiętała tamten dzień: *Po mszy porannej Wicek przyszedł na śniadanie z ks. Leśniewskim. Zjedli i wyszli, niczego nie przeczuwając. Kiedy mamusia sprzątała ze stołu, gospodyni domu, w którym mieszkaliśmy, przyniosła wiadomość, że chyba aresztowali księdza. Widziała, jak grupę księży gestapo prowadziło koło urzędu wojewódzkiego. Mamusia mówiła, że jest to niemożliwe, przecież dopiero co wyszedł z domu. Było jednak inaczej. Wicek, przechodząc przez klatki schodowe, szybko dotarł do plebani, tam jednak czekali już na niego Niemcy. Natychmiast został aresztowany. Po pewnym czasie ktoś przyszedł na plebanie i powiedział, że wszystkich księży, których aresztowano, przetrzymuje się w Forcie VII.*

Ksiądz Stefan w Forcie VII przebywał do 8 stycznia. Ks. Wojciech Gajdus, proboszcz podtoruńskiej parafii w Nawrze, współwięzień, tak zapamiętał obecność ks. Stefana w tym miejscu: *Była w toruńskim Forcie VII na piętrze ciemna, sklepiona piekarnia żołnierzy. Tuż za piecem pod ścianą było trochę miejsca, gdzie Wicek słuchał spowiedzi. Chłopcy i mężczyźni po omacku szli do kąta piekarni. Tam czekał Człowiek, który z Bogiem jednał dusze. Widziałem kilkakrotnie gest prośbny, zaklinający to Boga, to człowieka, łączący ich w jedność.*

9 stycznia 1940 r. transport więźniów z Toruniu, a pośród nich ks. Stefan, dotarł do obozu pracy w Nowym Porcie Gdańskim. Po kilku dniach więźniów wywieziono do obozu w Stutthofie. Tak rozpoczął się okres przeszło pięcioletniego życia obozowego ks. Stefana.

Przebywającym w więzieniach i obozach księżom doskwierał szczególnie brak możliwości sprawowania Eucharystii. Czasami trwało to nawet przez kilka miesięcy. Tak było chociażby w Stutthofie. I tu dotykamy zarówno gorliwości, jak i swoistej zaradności ks. Stefana. Odwołajmy się do wspomnień współwięźnia ks. Wojciecha Gajdusa: *Ks. Wicek Frelichowski dumał o czymś głęboko i frasobliwie. Od kilku dni prowadził*

jakieś tajemne rokowania z przemytnikami chodzącymi codziennie do tartaku. Co popołudnie wyglądał ich niecierpliwie i wreszcie w środę Wielkiego Tygodnia na chwilę rozmarszczyło się jego zafrasowane czoło. Z radością i dumą pokazuje swym sąsiadom i powiernikom dwie małe pszenne bułki, zawinięte troskliwie w białą płócienną chustkę... Od rana też czyści skrupulatnie małą szklanę i tę spowija, jakby skarb jakiś, w inną chustkę. Spojrzeliśmy na siebie. Bez słów. Zrozumieliśmy szalony pomysł. Głębokie oddechy. Myśli gonią jedna drugą. Czyżby to było możliwe? Czyżby udać się to mogło tu, w tym miejscu tak strzeżonym? Nikt jemu słowa nie powiedział głośnego. Ważymy w sobie wszystkie za i przeciw. Wreszcie szept: A wino? Wicek niezrażony podnosi swe oczy na pytającego. Myślałem o tym – szepcze.

Inny współwięzień, kapłan diecezji chełmińskiej, ks. Bernard Czapliński, po wojnie biskup pomocniczy, a następnie biskup diecezjalny chełmiński tak wspominał tamten Wielki Czwartek: *Gdy nas publicznie na placu apelowym bito na koźle, nie zapłakał nikt z kapłanów polskich. Ani jeden się nie załamał, ani też się nie poskarżył; w ów Wielki Czwartek i we Wielkanoc myśmy się nie wstydzili naszych łez. Bo też było coś niesamowitego w tym wszystkim. Nocna, jakaś upiorna cisza panowała jeszcze w obozie koncentracyjnym. My zaś wszyscy bodaj już nie ludzie. Kaplica-barak z kilku derami na oknach, by nie było widać światła palących się świeczek, które też się znalazły; zamiast złotych ornatów łachmany podarte, zawszawione. W miejsce kielicha zwyczajna szklanka... Nie wiem, kiedy w życiu przyjmowaliśmy Chrystusa do duszy z większą miłością i oddaniem niż w ten Wielki Czwartek. Za to wszystko otoczyliśmy Wicka całą naszą miłością, bo już od pół roku nie byliśmy na Mszy św.*

9 kwietnia 1940 r. ks. Stefan został przewieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen pod Berlinem. Stamtąd, 16 czerwca 1940 r., napisał do rodziny pierwszy list. Było to raptem kilka zdań, w których informował, że jest zdrowy, prosił, aby listy pisać tylko w języku niemieckim, poza tym wszystkich pozdrawiał. Ostatni list wysłany z tego obozu nosi datę 1 grudnia 1940 r. Następny, z 15 grudnia 1940 r., został już napisany z obozu koncentracyjnego w Dachau. W sumie z okresu obozowego zachowało się 96 listów oraz 3 pocztówki napisane przez ks. Stefana. To wyjątkowe źródła, a właściwie relikwie po Błogosławionym. Tylko dzięki nim oraz wspomnieniom współwięźniów możemy poznać pewne odłamy jego życia obozowego.

W czasie pobytu w obozie w Dachau ks. Stefan wraz z jezuitą klerykiem Kazimierzem Chudym był inicjatorem powołania do życia poufnego ruchu religijnego, zwanego *Legionem Chrystusa*. W obozowym języku zwany był on także *Porozumieniem* albo *Świętym Sprzymierzeniem*. Wizja ruchu została stworzona prawdopodobnie już w 1943 r., natomiast spisanie jego celów nastąpiło na początku 1945 r.

Choć trudno w to uwierzyć, to ks. Stefan pobyt w więzieniach i obozach odczytywał jako wyzwanie duszpasterskie. Współwięźniowie, szczególnie duchowni, wspominali niejednokrotnie, że ks. Stefan traktował obóz jak swoją parafię. Kapłan diecezji włocławskiej, współwięzień, ks. Tadeusz Sukiennik, tak po wojnie wspominał ks. Stefana: *Z ks. Wincentym Frelichowskim zetknąłem się bezpośrednio na I sztabie bloku 28. Szare, smutne życie wypełniało każdy dzień obozu. Więźniowie zmęczeni pracą, zgłodniali chciwie spożywali lichą strawę obozową i wyczekiwali na schyłek dnia, by złożyć zbolale kości na pryczy obozowej. Każdy był zajęty sobą, myślał tylko o zaspokojeniu głodu. Dzień tu przeżyć było wielką rzeczą. Ks. Wincenty umiał się wznieść wyżej, ponad to szare życie obozowe. Na środku izby stał duży piec, za nim można było się ukryć. I tutaj jeden z kapłanów, przeważnie ks. Wincenty, sprawował ofiarę Nowego Zakonu. Reszta kolegów, przeważnie kapłanów, siedziała przy stołach, mając przed sobą menażki i kubki – na wszelki wypadek kontroli władz, lecz w skupieniu i duchu katakumbowym uczestniczyła w ofierze Mszy św. Ks. Wincenty obóz uważał za swoją parafię, pamiętał, że dobry pasterz idzie szukać owieczek.*

W końcu listopada 1944 r. zaczęła się szerzyć w obozie w Dachau epidemia tyfusu plamistego, połączona z krwawą biegunką. Chorych więźniów starano się jak najszczelniej izolować od reszty obozu, tworząc swoiste „baraki śmierci”. Mimo surowych zakazów ks. Stefan śpieszył z ludzką i kapłańską posługą umierającym współwięźniom. Po pewnym czasie sam się zaraził i zmarł 23 lutego 1945 r. Tak śmierć ks. Stefana przypomina współwięzień, jezuita, o. Adam Kozłowiecki, po wojnie misjonarz i kardynał w Zambii, obecnie kandydat na ołtarze: *Zmarł na tyfus ks. Stefan Frelichowski z diecezji chełmińskiej, lat 32. Kapłan idealny, zmarł jako ofiara gorliwości duszpasterskiej. Nie zważając na niebezpieczeństwo zarażenia się, chodził nielegalnymi drogami na bloki tyfuśników, aby nieść im pociechę religijną i ratować dusze. Zaraził się wkrótce sam i padł jako męczennik swego kapłańskiego obowiązku.*

Śmierć ks. Stefana wywołała pośród współwięźniów poruszenie. Odajmy głos siostrze Marcjannie: *Pamiętam, jak pod koniec sierpnia*

przyjechał do nas późniejszy biskup, ks. Bernard Czapliński i przywiózł pośmiertną maskę Wicka. Zrobił ją Stanisław Bieńka, student medycyny, który także od początku wojny włączony był po różnych obozach. Dwa miesiące przed śmiercią brata pracował w rewirze chorych na tyfus. Z bratem znali się jeszcze sprzed wojny, ponieważ on także był harcerzem. W ostatnich dniach, kiedy Wicek przychodził pomagać chorym, i potem, kiedy leżał już chory, często ze sobą przebywali. Po śmierci brata zastanawiał się, co ma zrobić, żeby choć częśćkę brata zabrać do kraju. Ponieważ w tym pomieszczeniu było trochę wapna, postanowił zrobić odlew maski. Nigdy wcześniej tego nie robił, ale udało się.

Kiedy rano więźniowie szli do pracy, zawołał ks. Bernarda Czaplińskiego i oznajmił mu, że brat nie żyje. Kiedy więźniowie wracali z pracy, ponownie zwrócił się do ks. Czaplińskiego i zapytał, które z palców księdza są konsekrowane. Wyciągnął z nich dwie części kostek. Jedną z nich zagipsował w masce, drugą natomiast umieścił w kawałku wapna, z którego zrobił mały kawałek kredy. Wieczorem, podczas modlitw za Wicka, księża wpadli na pomysł napisania wspomnień o bracie. Najwięcej natrudzili się przy tym ks. Czapliński i ówczesny kleryk werbistów Marian Żelazek. Ten ostatni spisywał wspomnienia w ubikacji, bo tylko tam można było to niepostrzeżenie czynić. Następnie maskę wraz ze wspomnieniami wyniesiono na plantację i zakopano. Postanowiono, że ten, kto przeżyje, przewiezie zakopane rzeczy do Polski. Po wyzwoleniu obozu były problemy z odszukaniem zakopanego skarbu, jednak w końcu odnaleziono to miejsce. I tak maska trafiła do nas.

Jak widać, dzięki wspomnieniom współwięźniów ks. Stefana możemy odtworzyć ostatnie momenty jego życia oraz to, co się wydarzyło po jego śmierci. Oddajmy głos Stanisławowi Bieńce, który był przy kapłanie kilka godzin przed jego śmiercią: W dniu 22 lutego 1945 roku wieczorem po apelu, jak przez ostatnie dni, udałem się do bloku zakaźnego, by odwiedzić mego przyjaciela – brata Stefana Wincentego Frelichowskiego. Sanitariusz poinformował mnie, że ks. Frelichowski chory na tyfus płamisty powikłany zapaleniem płuc, jest przez cały dzień nieprzytomny. Przysiadłem na łóżku i po przetarciu mokrą chustką Jego twarzy – zacząłem szeptać, że przyszedłem do niego, mówiąc swoje imię. Po pewnym czasie Stefan otworzył oczy, lekko uśmiechnął się i wyszeptał: Dziękuję ci, braciszku. Ucieszony zacząłem pocieszać go, że wszystko będzie jeszcze dobrze – wtedy On cichutko odezwał się: Bóg ci wynagrodzi – a potem dodał: Ty wrócisz do Polski – a mnie Bóg już wzywa.

Jeszcze coś bardzo cicho mówił tak, że nie mogłem zrozumieć, wreszcie nieco głośniejszym głosem dodał: Taka wola Boga naszego. I następnie dość spokojnie usnął. Posiedziałem chwilę na łóżku – kiedy stwierdziłem, że dość spokojnie oddycha przez sen – pożegnałem go, bo był już termin opuszczenia obcego bloku, gdyż za chwilę następowała nocna cisza. Następnego dnia rano sanitariusze przynieśli ciało zmarłego przed świtem śp. Stefana do Totnekammer (trupiarni obozowej, gdzie ostatnie ponad 2 lata musiałem pracować).

Ksiądz Stefan zmarł więc w godzinach porannych 23 lutego. Bardzo szybko informacja o jego śmierci dotarła do współwięźniów. Postanowiono przetrzymać jego ciało, aby wieczorem mogli się oni z nim pożegnać. Dodajmy, że w ostatnich miesiącach istnienia obozu w Dachau zdarzały się przypadki wystawiania w trumnie w obozowej kostnicy ciał zmarłych współwięźniów. Działo się to jednak poza wiedzą władz obozowych, a poza tym trzeba było przekupić rewirowych. I tym razem udało się. Wieczorem 23 lutego 1945 r. spora grupa więźniów przyszła do kostnicy obozowej, aby tego dnia pożegnać w sumie trzech zmarłych księży: ks. Richarda Henkesa, ks. Zygmunta Mikołajewskiego oraz ks. Stefana Frelichowskiego.

Oddajmy ponownie głos Stanisławowi Bieńce: *Umówiliśmy się, że wieczorem po apelu zorganizujemy w ścisłej tajemnicy przybycie kilkunastu księży, by mogli się pożegnać naszego świętego przyjaciela przed odwiezieniem w dniu następnym do krematorium. W godzinach popołudniowych odlałem z negatywu maskę gipsową twarzy śp. Stefana, gdzie wmurowałem jedną kostkę, a drugą spreparowałem osobno. Wieczorem po apelu przybyło ok. 30 księży i kilku więźniów cywilnych, tak że w maleńkiej Totenkammer zrobił się tłok. Z plantacji przyniesiono kilka kwiatów i położono na ciało śp. Stefana Frelichowskiego, przykrytego prześcieradłem. Po krótkich modłach pojedynczo rozeszli się wszyscy do swoich bloków, a ja przykryłem trumnę deskami, by następnego dnia zabrano tak Sługę Bożego Stefana Wincentego Frelichowskiego do krematorium.*

Informacja o śmierci ks. Stefana dotarła do najbliższej rodziny w Toruniu dopiero po kilku miesiącach. Siostra Marcjanna wspominała ten moment następująco:

Mieszkanie było wysprzątnane, wszystko czyste i przygotowane na jego powrót. Każdego dnia go oczekiwaliśmy. W prasie czytaliśmy o wyzwolanych obozach. Czytaliśmy także o wyzwoleniu Dachau. Każdy dzwonek budził naszą nadzieję. Mamusia była przekonana, że powróci na jej imieniny, na dzień 29 lipca, kiedy w Kościele wspominano

Martę. Snuła nawet plany, jak to będzie, kiedy on przyjdzie: Ja na pewno będę myła podłogę, dzwonek, wejdzie Wicek, uniesie mnie do góry i uściska.

Pamiętam, jak w pierwszy piątek sierpnia mamusia poszła do zakrystii, w której był ks. Zygfryd Kowalski. Zapytała go, co się dzieje, że Wicek jeszcze nie wraca. Tak wielu już powróciło. Pamiętam, że czytaliśmy o powrotach księży z różnych obozów w „Przewodniku Katolickim”. Odpowiedział mamusi, że najlepiej będzie, jeśli uda się do kościoła św. Jakuba, bo tam wrócił właśnie z obozu ks. Plewa i on udzieli nam dokładnej informacji. Gdy mamusia wróciła do domu, jedliśmy właśnie śniadanie. Kiedy powtórzyła nam słowa ks. Kowalskiego, powiedziałam, że ja pójdę do wspomnianego księdza. Kiedy wychodziłam, mamusia przypominała mi jeszcze: „– Tylko nie zapomnij kupić pięciu guzików do sutanny”. W kościele odszukałam księdza i usłyszałam, że Wicek nie żyje.

Potem zastanawiałam się, jak ja mam to powiedzieć rodzicom. Poszłam do kościoła NMP i porozmawiałam z ks. Mykowskim i ks. Kowalskim. Powiedzieli mi, że mam iść do domu i że oni zaraz przyjdą. Jak ja jednak miałam iść do domu i powiedzieć rodzicom, że ich trzeci syn nie żyje. Poszłam po mamusi siostrę, która mieszkała na ul. Słowackiego. Rodzice przeczuwali już smutną wiadomość. Tatuś otworzył nam drzwi, mamusia klęczała i modliła się przed obrazem Serca Jezusowego. Padły pytania: „– I co? Jak tam?” Wcześniej ustaliliśmy z cicią, że powiemy: „– Wicek żyje, ale jest chory. Potrzebna mu jest jakaś rekonwalescencja, a zresztą to przecież jeszcze wielu nie powróciło”. Tatuś pociągnął mnie jednak do drugiego pokoju i powiedział: „– Mów prawdę”. Wyznałam, że Wicek nie żyje. Wtedy tatuś podszedł do mamusi, objął ją i powiedział: „– Widzisz, Martusiu, nie dane nam było dożyć powrotu trzeciego syna. Wicus nie żyje, ale taka była wola Boża”.

Pamięć o ks. Stefanie była zachowywana w kilku środowiskach. Pierwszym było oczywiście środowisko rodzinne. Jego rodzice oraz żyjące jeszcze siostry w sposób naturalny pamiętały o nim. Szczególne miejsce zajmowała tu najmłodsza siostra ks. Stefana, Marcjanna. Dzięki jej wspomnieniom wiemy, że w miarę rodzącego się kultu i oni sami musieli się także uczyć innego spojrzenia na osobę ks. Stefana. W rozmowie przypominała kiedyś spotkanie w Pelplinie: *Franciszkanin, przed którym składaliśmy zeznania w trakcie procesu, zapytał się mnie: A ty jak modlisz się za wstawiennictwem brata? Odpowiedziałam, że ja się*

wcale nie modłę do brata. A on na to: Jak to się nie modlisz do brata? Przecież my wszyscy tu obecni modlimy się, prosząc, aby za jego życie wyniósł go Bóg na ołtarze? Uważałam, że ja jako najbliższa jego rodzina nie powinnam się modlić do niego. Od tego dnia zaczęłam się modlić. Tatuś już w tym czasie nie żył. Myślę, że my z mamą spojrzaliśmy od tego momentu na Wicka inaczej.

Innym środowiskiem, które pamiętało ks. Stefana, byli jego współwięźniowie, głównie kapłani. Krótco po jego śmierci, jeszcze w obozie w Dachau, ks. Bernard Czapliński oraz kleryk Marian Żelazek spisali o nim wspomnienia. Szczęśliwie przetrwały one nie tylko wojnę, ale zachowały się do dnia dzisiejszego. Poza tym spora grupa księży z różnych diecezji w Polsce, która przeżyła obóz w Dachau, dzieliła się świadectwem życia ks. Stefana. Wspomnieć tu trzeba przede wszystkim postać ks. Bernarda Czaplińskiego (1908–1980). Po powrocie z obozu stał się bliskim przyjacielem rodziny Frelichowskich i to on rozpalał ogień pamięci ks. Stefanie. Już w 1947 r., czyli w dwa lata po zakończeniu wojny, opublikował swoje wspomnienia o przyjacielu. Przypomnijmy, że od 1948 r. był on biskupem pomocniczym, a następnie od 1973 r. biskupem ordynariuszem diecezji chełmińskiej. Wiele roczników, które po wojnie kończyły seminarium duchowne w Pelplinie, poznały ks. Stefana właśnie poprzez jego świadectwo.

Trzecim środowiskiem, które nie zapomniało o ks. Stefanie, to byli harcerze. Zaraz po wojnie byli to przede wszystkim ci, którzy spotkali się z nim w okresie przedwojennym. Pamięć nie ograniczyła się tylko do nich. Świadectwo o życiu harcerza ks. Stefana przekazywano młodym skautom. Ciekawe, że pomimo różnych obiektywnych trudności i wyzwań, które przeżywało harcerstwo w okresie po II wojnie, pamięć o kapłanie męczenniku i harcerzu, przetrwała w tym środowisku.

W 1961 r. w diecezji chełmińskiej podjęto decyzje o rozpoczęciu starań zmierzających do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Stefana. 7 marca 1963 r. prymas Polski Stefan Wyszyński wydał zezwolenie na wszczęcie procesu informacyjnego. Po powstaniu w 1992 r. diecezji toruńskiej biskup Andrzej Suski przejął jurysdykcję w sprawie procesu beatyfikacyjnego. 18 lutego 1995 r. miało miejsce zamknięcie dochodzenia diecezjalnego w sprawie beatyfikacji Sługi Bożego. Ks. Stefan Wincenty Frelichowski został zaliczony w poczet błogosławionych przez papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Torunia, która miała miejsce 7 czerwca 1999 r. 22 lutego 2003 r. bł. ks. Stefan został ogłoszony patronem u Boga polskich harcerzy.

BIBLIOGRAFIA

Źródła publikowane

- Gajdus W., *Nr 20998 opowiada*, Pelplin 2001. ■ Korszyński F., *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1957. ■ Kozłowiecki A., *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939–1945*, Kraków 1995. ■ Malak H., *Klechy w obozach śmierci*, Londyn 1961. ■ *Wspomnienia o bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim*, oprac. R. Zadura, Toruń 2009. ■ *Z Chrystusem do Zmartwychwstania*, [Dachau 1945], faksymile rękopisu.

Teksty bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego

- Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, *Listy obozowe*, wyd. M. Nędzewicz, Toruń 2005. ■ Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, *Kazania, Konferencje, Artykuły*, oprac. M. Wróblewski, Toruń 2009. ■ Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, *Pamiętnik*, red. W. Miszewski, J. Grodzicka, W. Rozynkowski, D. Żurański, Toruń 2003. ■ Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, *Rozważania na tle Ewangelii*, oprac. W. Rozynkowski, Toruń 2019. ■ *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940–1945*, wyd. s. S.A. Hayward OCD, Toruń 2017.

Opracowania

- Grochowski Z., *Błogosławiony ksiądz phm. Stefan Wincenty Frelichowski. Patron Harcerzy Polskich i ... 410 zadań i rozwiązań*, Toruń 2014. ■ Grodzicka J., *Lekarstwo Miłosierdzia, czyli wspólny mianownik doświadczenia nieuleczalnej choroby i uzdrowienia*, Poznań 2016. ■ Hayward S.A., *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski a obóz koncentracyjny*, Opole 2019. ■ *Nasz Wicek: harcerz, kapłan, męczennik*, oprac. A. Zapatoczny, Warszawa 2013. ■ Nędzewicz M., *Sługa wierny. Zarys biograficzny ks. Kazimierza Chudego SJ*, Toruń 2002. ■ Oder S., *Guziki sutanny. Błogosławiony S.W. Frelichowski w opowieści postulatora procesu beatyfikacyjnego*, Warszawa 2017. ■ Ormiński H., *Sługa Boży ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski*, Kartuzi 1995. ■ Piszcz E., *Sługa Boży Wincenty Frelichowski*, [w:] *Polscy święci*, t. 12, red. J.R. Bar, Warszawa 1987. ■ Podlaszewska K., *Sługa Boży ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 1998. ■ Rozynkowski W., *Błogosławieni: m. Maria Karłowska i ks. Stefan Wincenty Frelichowski*, [w:] *Jubileusz Diecezji Toruńskiej*, red. W. Rozynkowski, P. Borowski, Toruń 2017. ■ Rozynkowski W., *Błogosławiony ksiądz Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 2018. ■ Rozynkowski W., *Droga krzyżowa z błogosławionym księdzem Stefanem Wincentym Frelichowskim*, Częstochowa 2019. ■ Rozynkowski W., *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski jako wychowawca w świetle własnych pism*, „Paedagogia Christiana”, t. 1(11): 2003. ■ Rozynkowski W., *Kapłan Błogosławieństw. Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski*, „Paedagogia Christiana”, t. 2(10), 2002. ■ Rozynkowski W., *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „Biuletyn Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Bł. księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego w Toruniu, Materiały”, nr 7, Toruń 2003. ■ Rozynkowski W., *Ks. Stefan Wincenty Frelichowski – przyczynek*

do charakterystyki życia wewnętrznego błogosławionego, [w:] *20 lat Diecezji Toruńskiej. Kościół w służbie Bogu i człowiekowi*, red. D. Zagórski, K.Ż. Sztylec, Pępłin 2012. ■ Rozynkowski W., *Ks. Stefan Wincenty Frelichowski u początków parafii św. Antoniego w Toruniu – nowe wątki do biografii Błogosławionego*, [w:] *Veritas cum caritate – intellegentia cum amore*, red. Cz. Rychlicki, I. Werbiński, Toruń 2011. ■ Rozynkowski W., „Nie siedzę beczynnie...”. *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski przed wstąpieniem do seminarium*, „*Paedagogia Christiana*”, t. 2(80): 2001. ■ Rozynkowski W., *O domu rodzinnym bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „*Paedagogia Christiana*”, t. 1(19): 2007. ■ Rozynkowski W., *O życiu seminaryjnym w „Rozważaniach na tle Ewangelii” bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „*Theologica Thoruniensia*”, t. 5: 2004. ■ Rozynkowski W., *Radosnym Panie! O bł. ks. Stefanie Wincentym Frelichowskim*, Toruń 2004. ■ Rozynkowski W., *Rozmowa z Panią Marcjanną Jaczkowską, siostrą bł. ks. Stefana Frelichowskiego*, „*Toruńskie Wiadomości Kościelne*”, nr 1–2 (44–45): 2003. ■ Rozynkowski W., *Ukryta postać św. Józefa w Rozważaniach bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego*, „*Kaliskie Studia Teologiczne*”, t. 8: 2009/2010. ■ Rozynkowski W., „ZEW” – projekt starszoharcerskiego piśma Chorałgwi Pomorskiej, [w:] *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie*, red. W. Kukła, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2003. ■ Zbiciak J., *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Ku duchowej dojrzałości*, Warszawa 2014. ■ Zadura R., *Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski (1913–1945)*, Toruń 2006.



LUDWIK MATEUSZ GIMPEL

(1903–1940)

inżynier budowy kolei, zamordowany w Katyniu

Syn przemysłowca Mateusza Gimpla, urodził się 1 sierpnia 1903 r. w Warszawie, w zaborze rosyjskim. Był świadkiem odzyskania przez Polskę niepodległości. Zdobył wykształcenie wyższe i został inżynierem budowy kolei. W czasie studiów odbył szkolenie wojskowe i otrzymał stopień podporucznika rezerwy (został przydzielony do I Batalionu Saperów w Modlinie).

W latach 30. jako fachowiec otrzymał odpowiedzialne stanowisko kierownika budowy odcinka kolejowego Sierpc–Toruń. Zmagał się z kłopotami na ruchomych terenach za Czernikowem w kierunku na Steklin. Stacja kolejowa oddana do użytku w 1936 r. i tory w Czernikowie są jego dziełem. W 1936 r. ożenił się z mieszkanką Czernikowa Anną Grabkowską. Zamieszkali u teściów przy obecnej ul. 3 Maja, doczekali się syna Wojciecha. Po zakończeniu odcinka kolejowego Toruń–Sierpc rodzina zamieszkała w Płocku. Pan Gimpel był jednym z kierowników budowy mostu im. Legionów Piłsudskiego. Następnie pracował koło Nowego

Targu, nadzorując prace przy budowie tamy w Rożnowie. Jego praca przy tamie i pobyt w Nowym Targu został upamiętniony imienną tablicą pamiątkową na jednym z kościołów w Nowym Targu. Pracował tam do chwili mobilizacji. Rodzina do wybuchu wojny mieszkała w Płocku.



Syn Wojciech na stacji Gniezdowo



Widok nasypu w Witowie. NAC



Uroczyste otwarcie dworca kolejowego
w Czernikowie w 1936 r.



Most kolejowy z Czernikowa
na Wygodę do Steklina (widokówka)



Strajk na kolei w Czernikowie (Wygodzie) w 1935 r.
podczas budowy mostu kolejowego



Ludwik Gimpel (pierwszy od lewej) w podchorążówce



Ślub Ludwika i Anny z Grabkowskich
w 1936 r.



Po mobilizacji
– w grupie oficerów rezerwy

Kozielsk dn. 21.11.39

Rochan Aneczko!

Przesyłam na terenie „Z.S.S.R” skąd do Ciebie pisać
 Jestem zdrowy i cały, a teraz Aneczko zapytaj się
 o Twoje zdrowie i naszego syna Hojtusia, i czy już
 myślisz o domu? Jak zdrowie Rodziców i rodzeństwa
 Czy są jakie wiadomości o Łobysku i bardzo bym
 Cię prosił o wiadomość co słychać z moją rodziną,
 czy brat mój Józef żyje, o Haniusi i Emili.
 Mój kochany - na każdy mój list odpisaj
 odpisami, odpisami, moja proszę - Ciepło
 i dobry kieliszek, oile nie to może być się starać
 o odpisanie pieniędzy - to wypłacali za 3 miesiące,
 jeżeli by nie było odpłatności, to starcie się do
 Dyrekcji Hotelu w Toruniu, przecież muszą być z czegoś
 może pracuje Kuhn, to on by mógł o to załatwić
 Czekam na list, całyś Cię mocno i Hojtusia
 Rodziców i rodzeństwa do zobaczenia!
 Twój mąż Ludwik Simpel

List z obozu w Kozielsku z 21 listopada 1939 r.



Tablica pamiątkowa w Katyniu



Awans na porucznika

W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany. Wraz z I Batalionem Saperów po 17 września dostał się do niewoli radzieckiej. Z oficerami został przetransportowany do obozu w Kozielsku. Z 21 listopada 1939 r. pochodzi jedyny i ostatni list, w którym próbuje dodać otuchy żonie, pozdrawia syna i brata.

W kwietniu 1940 r. został rozstrzelany przez NKWD w lasach katyńskich. Podczas identyfikacji grobów na zlecenie Niemców przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż w 1943 r. rozpoznano go po dowodzie osobistym (Nr 0-37). Prochy jego są złożone na cmentarzu katyńskim, gdzie figuruje tablica pamiątkowa z jego nazwiskiem. W Czernikowie przed budynkiem szkoły poświęcono mu drzewo w ramach ogólnopolskiej akcji sadzenia Dębów Pamięci. Podczas tej uroczystości była obecna jego żona.

BIBLIOGRAFIA

- Wywiad z Anną Gimpel-Gawłowską (zd. Grabkowską), z Jadwigą Machnicką (z d. Grabkowską) – podczas akcji sadzenia Dębów Pamięci w 2012 r. – w zbiorach autora.
- Wywiad z synem Wojciechem Gimplem – w zbiorach autora.
- Woźniczka K., Rodzina w wirach historii, Czernikowo 2012, praca uczniowska w maszynpisie.

Dariusz Chrobak



JAN KLIMCZEWSKI

(1896–1941)

nauczyciel, więzień obozu koncentracyjnego

Urodził się w Wólce w 1896 r. Był absolwentem rosyjskiego Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie, które paradoksalnie wykształciło wielu polskich patriotów. Jan został skierowany w 1920 r. do pracy w gminie Obrowo. Najpierw objął pomieszczenie po szewcu na samodzielną jednoklasową placówkę w Witowie, mieszkał i uczył w izbie u gospodarza. Na pewno w połowie lat 20. pracował już w Czernikowie, uczył głównie klasy młodsze w placówce przy rynku i średnie w klasach znajdujących się w budynku Zarządu Gminy Czernikowo. Był człowiekiem niskiego wzrostu o młodzieńczym wyglądzie i drobnej budowie ciała, trochę nieśmiały, za to bardzo życzliwym, wesołym, pogodnym. Jako nauczyciel współorganizował występy dzieci i akademie. Szczególnym zainteresowaniem obdarzył teatr – był założycielem i duszą amatorskiego zespołu teatralnego w Czernikowie, reżyserował i wystawiał sztuki teatralne, repertuar ulegał zmianie, a stroje i dekorację przygotowywali sami aktorzy. Był jednym z najbardziej znanych nauczycieli czernikow-



Jan Klimczewski z rodziną w ogrodzie, 1939 r.



Przed domem z rodziną, lata 30. XX w.



Na majówce w 1931 r. Jan Klimczewski stoi pierwszy od lewej



Przed szkołą, lata dwudzieste, Jan Klimczewski stoi przy drzwiach



Koniec lat 30. XX w. Jan Klimczewski w kapeluszu obok Kazimierzy Suskiej

skich okresu międzywojennego. Pobudował ceglany ładny dom w centrum Czernikowa, był żonaty, miał trzy córki.

17 października 1939 r., razem z kierownikiem szkoły i prezesem OSP Stefanem Kołaczyńskim i kolegą, byłym legionistą i komendantem Związku Strzeleckiego oraz drużynowym harcerskim Janem Suskim, został aresztowany w Czernikowie, przewieziony „wozem śmierci” do Lipna, stamtąd do aresztu we Włocławku. Z Włocławka trafił do obozu koncentracyjnego w Hohenbruch. Pracował w kuchni i starał się pomagać więźniom. Przyłapany na „kradzieży” chleba został stracony w 1941 r.

Jest upamiętniony na obelisku pamiątkowym przed szkołą w Czernikowie razem z dwoma kolegami. Na pamiątkę ich aresztowania odbywa się corocznie w szkole Apel Pamięci przed obeliskiem oraz akademia pod hasłem „Pamiętamy, nie zapomnimy”.

BIBLIOGRAFIA

- Zdjęcia z archiwum córek Jana Klimczewskiego i z archiwum 8 DH im. Ziemi Dobrzyńskiej przy Szkole Podstawowej w Czernikowie. ■ Wywiad z córką Jana Klimczewskiego podczas 700-lecia Czernikowa i zjazdu absolwentów, relacje Aldony Suskiej, Janiny Wierzbickiej – 24 IV 2009 r. – w zbiorach autora.

Dariusz Chrobak



MICHAŁ KOKOT

(1944–2014)

animator kultury i regionalista, artysta fotograf,
malarz, poeta, muzyk

Z wykształcenia historyk (studia ukończył na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu). Członek ZPAF i słynnej grupy fotograficznej „Zero-61”. Reżyser etiud filmowych powstałych w ramach Studenckiego Twórczego Klubu Filmowego „Pętla”. W latach 1969–1975 fotoreporter w toruńskiej prasie. Animator lokalnego ruchu kulturalnego w Osieku nad Wisłą na ziemi dobrzyńskiej. Odkrywcą i propagatorem artystów ludowych, twórcą grupy poetyckiej Wiąz, Osieckiej Izby Regionalnej, galerii Okiennica.

O Michale Kokocie właścicielu galerii Okiennica i gospodarzu Osieckiej Izby Regionalnej można napisać bardzo wiele. Pisali o nim artyści, koledzy fotograficy z grupy „Zero-61”, animatorzy. Każdy zwracał uwagę na inne aspekty jego życia i działalności. A miał ich ilości niezliczone. Zawsze uwielbiał rzeczy piękne, ale i te stare, zniszczone, urokliwe swoją zamierzchną historią, kochał ludzi, miał wyjątkowy stosunek do kobiet i kochał człowieka pracy, wsi.



Osiecka Kapela Ludowa im. Kamińskich
z Osieka nad Wisłą z Michałem grającym na klawierze

Urodził się 23 sierpnia 1944 r. w Łobżenicy na Krajnie, zmarł 8 marca 2014 r. w Osieku nad Wisłą. Rozpoczął studia w Toruniu (UMK, historia), gdzie zdobył uznanie jako m.in. fotograf, ożenił się, a ostatecznie zagrzebano go w Osieku nad Wisłą, dokąd przeniósł się w II poł. lat 80. Michała było wszędzie widać, miał naturę działacza, rozpoczynał wiele rzeczy naraz, pracował nieustannie, nie wszystkie jego marzenia i działania wypaliły, niektóre po jego odejściu przybladły, straciły na znaczeniu, ale z wielu wyrosły nowe, niesione już przez innych, których do pomysłu zapalił. Kokot kochał ludzi i ziemię, ziemię jako rolę i ziemię jako krainę historyczną, badał jej dzieje, ziemie zwyczaje, korzenie. Założona przez niego Osiecka Izba Regionalna szybko stała się miejscem spotkań lokalnych artystów. Artysta z Osieka zbierał opowiadane przez ludzi historie, a zafascynowany bogactwem położonej nad Wisłą krainy stał się jej piewą. Peany na cześć ziemi dobrzyńskiej i ludzi tej ziemi tworzył za pomocą aparatu fotograficznego, słów, kolorów, sztalug, pędzli i farb,



Michał Kokot - artysta fotograf, fotoreporter, malarz, poeta, muzyk i historyk, wszechstronnie uzdolniony artysta, pełen pasji dla sztuki i życia dla ludzi. Urodził się 23 sierpnia 1944 r. w Łobżenicy na Krajnie, zmarł 8 marca 2014 r. w Osieku nad Wisłą.

W 1964 r. przybył do Torunia na studia historyczne na UMK. W Studenckim Twórczym Klubie Filmowym "Pęta" nakręcił dwadzieścia etud filmowych. W latach 1967-1969 był członkiem toruńskiej studenckiej grupy fotograficznej Zero-61. W 1968 r. założył toruńską Studencką Grupę Twórczą "Formy".

W latach 1969-1975 pracował jako etatowy fotoreporter toruńskich Nowości i Gazety Pomorskiej. W roku 1975 został przyjęty do Polskiego Związku Artystów Fotografików. Michał Kokot jest autorem kilkunastu indywidualnych wystaw fotografii, uczestniczył w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych polskiej fotografii artystycznej w kraju i za granicą.

Twórczość fotograficzną Michała Kokota określa się "fotografią wyobraźni". Tworzył zaskakujące formy dzieł fotograficznych i malarskie, będące efektem nieprzemijającej fascynacji polską wsią i prowincją z jej urokami, ale i smukami.

Portret Michała na tarasie im. M. Kokota – fot. St. Jasiński



Praca Michała – portret dziadka na szczycie łóża

opisywał w wierszach, wyśpiewywał. Był członkiem Osieckiej Kapeli Ludowej im. Kamińskich. Tworzył pieśni i muzykę, był urodzonym wodzirejem i gawędziarzem.

W latach 60. na studiach zafascynował się tradycyjną fotografią, był współzałożycielem słynnej toruńskiej grupy fotograficznej „Zero-61”. Ale właściwie tworzył rzeczy niesamowite, oryginalne, był prekursorem nowych rozwiązań (jak Hasiór czy Kantor), ale zaszył się z nimi na ukochanej wsi i zapomniano o nim. Niezwykle życzliwy, pełen pogody ducha i radości życia, zarażał entuzjazmem i energią, dzięki czemu w okolicach Osieka działy się rzeczy niezwykle i dzieją do dziś. Był m.in. jednym z motorów akcji na rzecz ratowania zabytkowej drewnianej chałupy kantora we Włęczu, wspierał renowację okolicznych cmentarzy w ramach akcji „Tak Trzeba”, opracowywał historię powstania styczniowego, ale ciekawsze, że zorganizował happening, w sukmanie i z postawioną na sztorc kosą jechał na czele kawalkady zmierzającej wozem po miejscach związanych z partią Kowalewskich, która ruszyła 150 lat wcześniej z Osieka do powstania styczniowego. Przez pewien czas pracował w szkole jako katecheta, ale i plastyk, muzyk, animator kultury. Zaraził grupę osób swoimi pasjami do organizacji życia lokalnego, do rzeźbienia, fotografii, wikliniarstwa, poznawania rzeczy zamierzchłych, poznawania niezbadanego. Organizował warsztaty dla lokalnych artystów. Śpiewał, grał, pisał, malował i opowiadał w taki sugestywny sposób, że niektórzy słuchacze

budzili się i zaczęli z większą uwagą i szacunkiem spoglądać na ziemię, po której stąpali. Bardzo bolało go to, że kuląła edukacja regionalna, starał się zatem to naprawić, tworząc izby muzealne, wspierając ludzi, którzy mieszkali w starych chatkach (np. dobrzynkach), gromadząc stare rzeczy, przetwarzając je na swój artystyczny sposób. Niezwykłym miejscem stała się galeria Okiennica w piwnicach jego domu, gdzie wygrzebywało się ukryte jeden za drugim arcydzieła malarstwa lub fotografii, a także współtworzona przez niego Osiecka Izba Regionalna (małe muzeum przepięknych zwykłych rzeczy), bardzo ciekawie zapowiadało się również muzeum maszyn rolniczych. Marzył o powstaniu muzeum Wisły. Pierwsza wizyta w jego galerii zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Podobnie dom – to było w piwnicy jedno wielkie uroczysko, pełne suszących się ziół, nalewek, starych maszyn i obrazów. Ten bogaty odkrywany przez niego świat stracił swojego wielkiego marzyciela, piewcę i animatora.

Twórczość Michała Kokota wymyka się wszelkim schematom: z jednej strony sięga do najbardziej awangardowych założeń inspirowanych symbolizmem, surrealizmem, dadaizmem, a z drugiej – do fascynacji prostym człowiekiem oraz kulturą plebejską i ludową. Prace fotograficzne i malarskie z całego okresu działalności artysty, poczynając od fotografii artystycznej – fotogramów powstałych w czasie współpracy z grupą „Zero-61”, reportaż, jak i fotografia kreacyjna kolażowa, podczas której często łączył techniki i wykorzystywał przedmioty codziennego użytku, włączając je w swoje dzieła. Kilka jego prac znajduje się w muzeach Torunia, Łodzi, Warszawy, ale on sam stał się outsiderem, nigdy nie zabiegał o prezentację swoich prac. Odkopywane w Galerii Okiennica były jak wielkie znaleziska. Miałem zaszczyt stać się jednym z ludzi, którzy wyciągnęli jego obrazy na światło dzienne. W październiku 2008 r. na szarym płótnie w sali gimnastycznej z okazji sesji historycznej Stowarzysze-



Michał Kokot, *Nie zginęła*, 1982, reprodukcja Stanisław Jasiński,
praca poświęcona „Solidarności”



Michał Kokot, *Bitwa*, 1986
(reprodukcja Stanisław Jasiński)

nia Gmin Ziemi Dobrzyńskiej wystawiliśmy kilkanaście jego prac. Potem część z nich leżała u mnie w gabinecie kilka miesięcy i nie znałem (na szczęście) ich wartości. A później była fachowa wystawa w WOAKU, w galerii Poddasze we Włocławku, uczestnictwo w wystawie grupy „Zero-61” w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, pośmiertna retrospektywa w Wozowni.

Michał miał tyle zainteresowań, że sama liczba profesji, które uprawiał, wzbudza zdumienie. Także jego droga twórcza nie wiodła utartymi ścieżkami jak w przypadku większości artystów współczesnych. W początkach był wyjątkowym fotografem w awangardowej grupie, tworzył plakaty fotograficzne, małe arcydzieła kolażu, stał się filmowcem, był także prasowym reporterem „Nowości”, poetą, malarzem i nauczycielem w szkole, działaczem ruchu lokalnego (osieckiego) regionalnego (dobrzyńskiego), aktywnym członkiem Stowarzyszenia Gmin Ziemi Dobrzyńskiej, historykiem pracującym na źródłach odkrywającym tajemnice olęderskich, szwedzkich i napoleońskich czasów wokół Osieka, a w ostatnich latach muzykiem – klarnecistą i saksofonistą w ludowej kapeli. W ostatnich latach prowadził intensywne studia historyczne nad

dziejami parafii Osiek i odnajdywał ciekawe informacje dotyczące Osieka i okolic, takie jak przeprawa wojsk Paskiewicza w 1931 r. pod Osiekiem.

Jako artysta zaczynał od bardzo awangardowych środków wyrazu, by poszukiwać poprzez kontakt z ziemią i człowiekiem coraz większej prostoty przekazu. Zawsze interesował go jednak byt jednostki i zbiorowości („Solidarność”), prace Michała były zdominowane przez zadumę nad przemijaniem, nad problemami zwykłych ludzi. Nie dał się nigdy zaszufładować, wyłamywał się spod schematów, jego styl będzie można tylko nazwać „kokotowym”. Jest to jeden z nielicznych artystów łączących te dwa światy: wieś (kulturę ludową) i miasto (kulturę wysoką) tak konsekwentnie i zdecydowanie. Kokot był jednym z niewielu artystów, którzy potrafili czerpać z kultury ludowej, bo sam był wgrzyziony po szyję w ludowość. Chciał, by jego wysoka sztuka jednocześnie była zrozumiała dla przeciętnego odbiorcy.

Kilka ostatnich moich wspomnień osobistych związanych z Michałem – to kilka spotkań w otoczeniu chaty we Włęczu, chaty kantora, rozmowy o ratowaniu zabytku, o inscenizacji żniw i sianokosów metodą tradycyjną, warsztaty fotograficzne u Pani Danki, spotkanie z Lipnowską Grupą Literacką przy inscenizacji *Dziadów* według A. Mickiewicza w chacie włęckiej, ostatnia jego wystawa w Domu Kultury w Wielgiem, podczas której był – jak to dziś widzę – wyjątkowo nostalgiczny, wiele wspominał o rodzinie, jakby żegnał się z nami i z najbliższymi. Teraz spotykamy się czasem na imprezach na tarasie imienia Michała Kokota, gdzie jest ten



Wystawa fotografii Jacka Melerskiego

najpiękniejszy widok na Wisłę, a z tablicy biograficznej patrzy na czytelnika i na rzekę Michał z portretu.

Wystawa pośmiertna retrospektywna twórczości Michała Kokota odbyła się w Wozowni w 2016 r. i zgromadziła dużą grupę jego przyjaciół i znajomych. A ja poświęciłem mu w 2014 roku wiersz;

Niebo Michałowe

Michałowi Kokotowi

W niebie Kokotowym
na pewno Matka Boska Skępska wyjedna
że popłynie szerokim korytem Wisła
na skarpie wzrośnie pod lipami
dobrzyńska drewniana chata strzechą kryta
i nawet ziemię będą orały anioły
biało-czerwonym pługiem
a chóry anielskie zagrają dobrzyńską muzykę oberki kujawiaki
będzie na niego czekała kamera i aparat fotograficzny
klarnet pędzel i pióro
a nawet przy przydrożnej kapliczce będzie mógł
do swojej Skępólki pomodlić się
o co
czego mu braknie
rodziny przyjaciół
człowieka
by miał do kogo osą przepić
i przełamać się słowa
chlebem

BIBLIOGRAFIA

- Wywiad z Jackiem Melerskim i Krzysztofem Bolewskim, jego uczniami i współpracownikami w Osieckim Stowarzyszeniu Kultury Ludowej – po śmierci Michała Kokota; marzec 2014; w zbiorach autora.
- Wywiad z żoną Marią – czerwiec 2014, w zbiorach autora.
- Chrobak D., *Słowa do rymu*, LGL 2014.
- Kokot M., *Dzieje parafii w Osieku nad Wisłą latach 1185–1939*, „Rocznik DTN”, t. 3: 2010.
- Krajewski M., *Michał Kokot (1944–2014), artysta-fotografik, malarz i poeta, nauczyciel, muzyk, animator kultury, Honorowy Członek DTN*, „Rocznik DTN”, t. 7: 2014.
- Jasiński S., *Michał Kokot – miejsce dla artysty*, „Biuletyn WOAK”, <https://woak.torun.pl/artykul/michal-kokot-miejsce-dla-artysty/>
- fotografie – Jacek Melerski, Stanisław Jasiński

Dariusz Chrobak



TADEUSZ KOŁACZYŃSKI

(1906–1940)

lekarz, pracownik naukowy,
zamordowany w Charkowie

Syn Stefana Kołaczyńskiego i Antoniny urodził się 18 sierpnia 1906 r. w Glewie, w zaborze rosyjskim. Wkrótce jego ojciec objął posadę nauczyciela szkoły w Czernikowie (również w zaborze rosyjskim). Jako dziesięcioletek był świadkiem budowania przez ojca Polskiej Katolickiej Szkoły Ludowej, a potem odzyskania niepodległości i organizacji przez ojca szkolnictwa polskiego. Jego ojciec Stefan był kierownikiem szkoły w Czernikowie do 1939 r. Tadeusz po ukończeniu czernikowskiej szkoły powszechnej w latach 1925–1930 uczęszczał wraz z bratem do Liceum Ogólnokształcącego im. Romualda Traugutta w Lipnie, następnie zdobył wykształcenie wyższe medyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i został lekarzem, ale pozostał na uniwersytecie jako pracownik naukowy. W czasie studiów odbył szkolenie wojskowe i otrzymał stopień porucznika rezerwy.

Założył rodzinę i osiadł w Wilnie jako pracownik naukowy w zakładzie medycyny na Uniwersytecie Stefana Batorego.



Tableau z LO Lipno z braćmi Kołaczyńskimi – 1930 r.



Rodzina Tadeusza przed budynkiem szkoły w Czernikowie w 1916 r.
Od lewej: mama – Antonina z Derentowiczów Kołaczyńska, siostra, brat, ojciec Stefan i Tadeusz
– w otoczeniu jeńców niemieckich w czasie I wojny światowej



Tadeusz Kołaczyński w gronie studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, poł. lat 30. XX w.



Zdjęcie ślubne Tadeusza Kołaczyńskiego z końca lat 30. XX w.

W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany. Po 17 września dostał się do niewoli radzieckiej. Z oficerami został przetransportowany do obozu w Starobielsku, skąd pochodzi jedyny list, w którym próbuje poinformować rodzinę o swoim losie. Prawdopodobnie w kwietniu 1940 r. został rozstrzelany przez NKWD w Charkowie.

TADEUSZ KOŁACZYŃSKI

Prochy T. Kołaczyńskiego zostały symbolicznie złożone na cmentarzu w Piatichatkach pod Charkowem. Przed budynkiem SP Czernikowo posadzono na jego cześć Dąb Pamięci.

BIBLIOGRAFIA

■ Archiwum Rodzinne Kołaczyńskich, Bułakowskich w Czernikowie. ■ Archiwum 8 DH im. Ziemi Dobrzyńskiej w SP im. K.K. Baczyńskiego w Czernikowie. ■ Relacja Pani Maryli Bułakowskiej z 2010 r., siostrzenicy Tadeusza; w zbiorach autora.



SEWERYN ANTONI KUCHTA

(1892–po 1936)

instruktor harcerski,
działacz niepodległościowy, nauczyciel

Syn Kazimierzy z d. Kryszczyńskiej i Walentego urodził się 8 stycznia 1892 r. w Karczewie, pow. Schmiegel (obecnie Śmigiel). Angażował się w tajne nauczanie przed i po pierwszym strajku szkolnym we Wrześni. Tam i w Inowrocławiu organizował tajne kursy, a w Gostyniu harcerstwo. Po wybuchu I wojny światowej prawdopodobnie zmobilizowany do armii niemieckiej. Po ujawnieniu się choroby (gruźlicy), zwolniony z wojska, trafił do rodziny w Toruniu, gdzie został zameldowany 2 marca 1917 r. W dniu 15 września 1917 r., z inicjatywy ks. Mariana Ponczka (Pączka) powstała w Toruniu I Drużyna Skautowa im. Tadeusza Kościuszki, której Seweryn był współzałożycielem i jednogłośnie został wybrany jej pierwszym drużynowym. W jego mieszkaniu na ul. Mostowej 16 odbywały się pierwsze zbiórki. 17 maja 1918 r. uczestniczył w poznańskim zjeździe kierowników pracy skautowej w zaborze pruskim. Wkrótce ponownie został wcielony do wojska. Powrócił w listopadzie. Władze zabor-

cze akurat cofnęły zakaz działalności drużyn skautowych i znowu objął reaktywowaną drużynę. Próbował też zorganizować drużynę żeńską, jednak z powodu braku kadry próba spełzła na niczym. 31 grudnia 1918 r. został aresztowany i oskarżony o zdradę stanu, ale rewolucyjne nastroje w Niemczech spowodowały szybkie uwolnienie. Wziął udział w powstaniu wielkopolskim. 15 sierpnia 1919 r. z jego inicjatywy powstała w Chełmży I Drużyna męska im. Ignacego Jana Paderewskiego, a 15 października tego roku VI Toruńska Drużyna im. Zawiszy Czarnego przy Gimnazjum Klasycznym i Humanistycznym w Toruniu, której został drużynowym.

Po wyzwoleniu Pomorza na początku roku 1920, pomorskie drużyny podporządkowano naczelnym władzom harcerskim, a dh Seweryn Kuchta został komendantem utworzonego w Toruniu Naczelnictwa Drużyn Skautowych Prus Królewskich, Mazur, Warmii i Gdańska, które w czerwcu tego roku przekształcono w Naczelnictwo Harcerskich Drużyn Pomorza – Gdańska, Mazurów i Warmii, a rok później wyodrębniono Komendę Harcerskich Drużyn Pomorza.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej powołano go do wojska, ale w związku ze stanem zdrowia szybko został zwolniony. W tym czasie Komendę objął dh Leon Romanowski, a dh S. Kuchta został jego zastępcą, ale właściwie „wszystko załatwiał”, co stwierdziła wizytacja w dniu 6 sierpnia 1920 r. Był też w tym czasie kierownikiem sekretariatu Komendy. 19 sierpnia wysunięto jego kandydaturę na kierownika wydziału redakcyjnego w zreformowanej Komendzie Chorągwi, ale Naczelnictwo nie zaakceptowało pomysłu reformy. 15 grudnia 1920 r. otrzymał stopień instruktorski przodownika (od roku 1928 równoznaczny ze stopniem podharcmistrza).

Na początku roku 1921 Komendę Harcerskich Drużyn przekształcono w Komendę Okręgu Toruńskiego ZHP, której Kuchta został komendantem, nadal pozostając sekretarzem, oraz wszedł do Naczelnej Rady Harcerskiej, jednak mimo tego już wtedy nosił się z zamiarem „złożenia funkcji”.

W okresie 15 kwietnia–13 grudnia 1921 r. kształcił się na kursie maturalnym w Seminarium Nauczycielskim Męskim, który zakończył złożeniem matury. 1 stycznia 1922 r. podjął pracę jako nauczyciel tymczasowy w I Szkole Powszechnej na ul. Prostej 4 w Toruniu. W roku 1923 wyjechał z Torunia. 20 stycznia 1926 r. cofnięto mu stopień instruktorski i przeniesiono do kategorii członków współpracujących. Pracował wówczas jako nauczyciel w Publicznej Szkole Powszechnej w Bielczynach k. Chełmży i był członkiem Rady Szkolnej Miejscowej. Potem znalazł

się na terenie Chorągwi Poznańskiej i tam 19 września 1928 r. przywrócono mu stopień instruktorski – harcmistrza. Został wówczas członkiem komendy Hufca w Gostyniu, ale już od następnego roku zaniechał pracy. Zawodowo pracował w pobliskim Drzęczewie, gdzie był kierownikiem powszechnej szkoły publicznej.

Został płatnie urlopowany i wyjechał do pracy w polskim szkolnictwie prywatnym w Niemczech. Był pierwszym nauczycielem szkoły w Starym Kramsku k. Babimostu, gdzie nauczał od 1 maja 1929 r. i w Zakrzewie k. Złotowa, gdzie delegowany przez Główną Kwaterę Harcerzy w 1931 r. organizował i prowadził drużyny harcerskie. W maju 1932 r. został wydalony z Niemiec (podobnie jak i inni) i powrócił do kraju. Pozostawał bez przydziału do chorągwi i nie wywiązywał się z obowiązków instruktora, co spowodowało, że 25 kwietnia 1936 r., na wniosek Naczelnika Harcerzy został zwolniony z ZHP, z jednoczesnym cofnięciem stopnia harcmistrza. Dalsze losy nieznane.

BIBLIOGRAFIA

- Filipkowski T., *Nauczyciele polscy w Niemczech 1919–1939*, Olsztyn 1992. ■ „Głos Nauczycielski”, nr 29 z 22 VII 2009. ■ Jankowski J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911–1945*, Warszawa 1987. ■ Welker L.J., *Kuchta Seweryn Antoni (1892–po 1936)*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 7, red. K. Mikulski, Toruń 2014.
- Żuchowski T., *Kolebką był Toruń*, „Nowości” z 4 i 13 X 1999.



KS. MIKOŁAJ LESZCZYC-GRABIANKA

(1943–1995)

kapłan obdarowany cierpieniem

Mikołaj Michał, najstarszy syn Antoniego Mariana i Anieli z Boguszewiczów Leszczyc-Grabianków, urodził się w Kazimierzy Wielkiej, woj. kieleckie (w czasie II wojny światowej – Generalna Gubernia) dnia 22 sierpnia 1943 r. Do chrztu 1 października 1943 r., także w Kazimierzy Wielkiej, trzymali go dziadkowie Michał i Jadwiga Boguszewiczowie. Wraz z rodzicami w latach 1945–1946 przebywał w Kowalewku, majątku matki, potem od października 1946 r. zamieszkał w Chełmży. Tu uczęszczał najpierw do katolickiego przedszkola, potem szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego, które ukończył w maju 1961 r. maturą. Należał do harcerstwa, uprawiał sport. W dzieciństwie miał wiele obowiązków. Jako najstarszy z rodzeństwa opiekował się młodszymi braćmi i siostrami, pomagał rodzicom przy pracach inwentarskich na dzierżawionym z konieczności przez rodziców polu.

Od najmłodszych lat ojciec stawiał mu wysokie wymagania intelektualne. Fizycznie szybko wyrósł i przewyższał swych rówieśników o gło-

wę, czyniąc wrażenie starszego niż był w rzeczywistości. Mając świetną pamięć, łatwo przyswajał sobie długie, trudne teksty. Dzięki temu brał udział w wielu szkolnych, powiatowych i wojewódzkich konkursach. Na przykład w dziewiątej klasie liceum zdobył dla swej szkoły pierwsze miejsce w wojewódzkim turnieju recytatorskim za wiersz Słowackiego *Było sobie niegdyś w szkole piękne dziecię, zwał się Janek*. W następnym roku w klasie dziesiątej za doskonałą interpretację całego rozdziału z *Lalki* B. Prusa: „Wyprowadzka studentów z kamienicy baronowej Krzeszowskiej” też uzyskał najwyższą lokatę w turnieju wojewódzkim. W nagrodę, na specjalnie zorganizowanym apelu szkolnym, otrzymał aparat fotograficzny DRUH. Wychowywany wraz z piątką rodzeństwa w klimacie żywej wiary, patriotyzmu i miłości, od przystąpienia do Komunii św., 8 czerwca 1952 r., był ministrantem w kościele pokatedralnym Trójcy Świętej w Chełmży. Łatwo przyswoił sobie język łaciński, potem jako szef ministrantów uczył go i przygotowywał do służby ołtarza innych chłopców.

Od najmłodszych lat bardzo lubił wieś, pracę w polu. Jako dziecko szkoły podstawowej wakacje spędzał w Przybysławiu, w gospodarstwie dziadka Biegały, pomagając w miarę możliwości w żniwach. Gromadził też wokół siebie inne dzieci, organizując wraz z nimi nabożeństwa i procesje dziecięce po polach. Będąc na koloniach w Małym Gacnie, całe dnie spędzał w gospodarstwie rolników, którzy go serdecznie polubili. Z nimi też chodził w niedzielę na mszę św., ponieważ świeckie kolonie miały zakaz w niej uczestniczyć. W tym też okresie wraz z bratem Stanisławem brał udział w zorganizowanych przez siostry elżbietanki pielgrzymkach do sanktuarium w Świętej Lipce, Stoczku Warmińskim i Gietrzwałdzie. Po zdaniu matury pojechał podziękować Matce Bożej za jej opiekę do Częstochowy. Po powrocie do domu, za zgodą rodziców 1 lipca 1961 r. złożył podanie o przyjęcie do Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Popierając jego wniosek, proboszcz parafii chełmińskiej ksiądz Zygfryd Kowalski, późniejszy biskup sufragan chełmiński, w swej opinii napisał: *Jest od szeregu lat wiernym ministrantem, przy czym czyni to jawnie i bez lęku*. Takie były czasy, że trzeba było mieć dużą odwagę cywilną, aby wyznawać otwarcie wiarę katolicką. Dnia 4 lipca 1961 r. Mikołaj otrzymał informację, że studia seminaryjne rozpoczną się 13 września 1961 r. zjazdem kleryków na Jasnej Górze. Jako seminarzysta wyróżniał się w nauce, egzaminy zdawał z najwyższymi pochwałami profesorów Seminarium Duchownego „Hosianum”. Rektor ksiądz Henryk Gulbinowicz, późniejszy kardynał i arcybiskup

wrocławski, przedstawił go w 1987 r. Ojcu Świętemu jako swego najzdolniejszego ucznia.

Wakacje seminaryjne najczęściej spędzał u rodziny w Chełmży, pomagając tutejszym kapłanom w duszpasterstwie parafialnym. W listopadzie 1966 r. otrzymał subdiakonat, a 22 stycznia 1967 r. święcenia diakonatu. 14 maja 1967 r. (niedziela) w rodzinnej parafii w Chełmży wyszły zapowiedzi o święceniach kapłańskich. Przyjął je 18 czerwca 1967 r. w katedrze olsztyńskiej z rąk ks. biskupa Józefa Drzazgi. Uroczystą mszę św. prymicyjną w Chełmży celebrował 25 czerwca. Od 8 lipca 1967 r. posługiwał jako wikariusz współpracownik w parafii św. Józefa w Olsztynie. Był lubiany przez młodzież, którą uczył religii i dla której organizował spotkania muzyczne przy gitarze. Pierwsza o nim opinia wystawiona w pracy stwierdza: *Temperament sangwinistyczny, usposobienie pogodne i towarzyskie, charakter prawy i solidny, wyrobienie towarzyskie bardzo dobre, współżycie z kolegami bardzo dobre.*

Po trzech latach pracy 10 stycznia 1976 r. złożył wniosek o skierowanie na studia specjalistyczne w KUL z zakresu filozofii-psychologii wychowawczej lub etyki. Za zgodą ks. biskupa Józefa Drzazgi w roku szkolnym 1970/1971 rozpoczął studia na Wydziale Prawa Kanonicznego. Aby móc w trakcie wakacji organizować katolickie obozy, rekolekcje, kolonie wystarał się (11 VI 1971 r.) w komisji episkopatu ds. duszpasterstwa akademickiego o prawo do odprawiania mszy św. „sub divo” oraz o jurysdykcję do słuchania spowiedzi i głoszenia kazań na terenie całego kraju.

Okresy wakacyjne – czerwiec, lipiec, sierpień 1971 i 1972 r. – w trakcie studiów spędzał z młodzieżą w Kruklamkach, Rychnowie, Bartołtach. Tam organizował pomoc ludziom w czasie żniw, połączoną z modlitwą i śpiewem.

W tych latach organizował również rekolekcje dla młodzieży w Zgromadzeniu Księży Marianów w Grudziądzu, w Zgromadzeniu Najświętszego Odkupiciela w Toruniu i wielu innych miejscowościach.

Studia ukończył z wyróżnieniem pracą magisterską i licencjacką pod tytułem „Communicatio in Saeris,” otrzymując dyplom 12 czerwca 1973 r. Był wybitnym studentem, miał świetną pamięć, jasny umysł i błyskotliwą inteligencję. Zdawane przez ks. Mikołaja egzaminy przekształcały się często w dysputy naukowe satysfakcjonujące profesorów KUL.

Jeszcze jako student Seminarium Duchownego w Olsztynie w czerwcu 1964 r. zapadł na zdrowiu. Choroba objawiła się podwójnym widzeniem i osłabieniem prawej części ciała. Po kuracji nastąpiła poprawa. Ponowne objawy choroby wystąpiły przed święceniami diakonatu, roz-

poznanie stwierdza „Suspicio Sclerosis Multiplex”. Otoczony serdeczną opieką przełożonych i kolegów mógł realizować dalej swe powołanie kapłańskie. Choroba powróciła w grudniu 1972 r. Nasilenie było tak poważne, że otrzymał od biskupa polecenie przerwania studiów i udania się na kurację. Jednak po jej odbyciu w Nałęczowie pod opieką prof. Steina i za jego wstawiennictwem u ks. biskupa Drzazgi studiów nie przerwał, kończąc je w terminie.

W sierpniu 1973 r. otrzymał od księdza prałata Mieczysława Józefczyka list z zaproszeniem do podjęcia pracy w kancelarii parafii św. Mikołaja w Elblągu. Już 25 września odebrał dekret nominacyjny na wikariusza, współpracownika parafii z poleceniem podjęcia swych obowiązków z dniem 31 października 1973 r. Był kapłanem bardzo zaangażowanym w pracy duszpasterskiej, służąc ludziom pomocą i radą w sprawach małżeńskich. Udzielał porad z prawa kanonicznego. Dużo czasu poświęcał modlitwie potrzebnej do pogodzenia się z postępującą chorobą powodującą konieczność chodzenia o lasce, potem o kulach. Gdy nogi osłabły bardziej, odprawiał nabożeństwa siedząc na specjalnym taborecie. Wielkiego wsparcia udzielał mu zawsze ks. prałat Mieczysław Józefczyk. Mimo choroby ceniony jako znakomity prawnik, dekretem z dnia 21 stycznia 1980 r. został mianowany sędzią prosynodalnym. 1 stycznia 1981 r. został zwolniony ze stanowiska wikariusza parafii św. Mikołaja i mianowany przez biskupa Józefa Glempa sędzią audytorem Sądu Biskupiego Diecezji Warmińskiej z siedzibą w Elblągu. Zajmował się orzekaniem i wyrokowaniem w sprawach dotyczących kanonicznego uznania nieważności małżeństwa. Nadal też pracował w kancelarii parafialnej. Dnia 8 października 1982 r. uhonorowany zostaje godnością Prałata Papieskiego. Już wtedy zaczął ze względu na stan zdrowia odprawiać mszę św. na wózku inwalidzkim w koncelebrze. Ale umysł i wspierały intelekt działały nadal. W ciągu dwóch miesięcy potrafił nauczyć się języka francuskiego na tyle, że mógł się nim swobodnie posługiwać w czasie wyjazdu, w ramach międzynarodowej pielgrzymki chorych do Lourdes, na którą udał się 6 maja 1983 r. Po powrocie twierdził, że otrzymał wiele łask wewnętrznych, pozwalających mu zrozumieć, jak ma znosić cierpienie i dziękować Bogu za swe życie.

W sierpniu 1985 r. ponownie przeszedł bardzo silny rzut choroby. Przebywał w szpitalu w Gdyni-Redłowie. Odwiedzający go przyjaciel biskup Wojciech Ziemba wystąpił do biskupa Jana Obłaka o zamiary czytania brewiarza na odmawianie trzech części różańca. Na rentę inwalidzką I grupy przeszedł od stycznia następnego roku. Mimo ograniczeń

w swobodzie ruchu nadal starał się wypełniać swe obowiązki kapłańskie. Zajmował się również stale zalecanymi pracami sądowymi. Ponieważ nie mógł już pisać, nagrywał na taśmie magnetofonowej swe opracowania. Podejmował obowiązki spowiedzi u siebie w domu o każdej porze dnia. Przyjmował wszystkich potrzebujących, nie zwracając uwagi na fakt, że w ramach jałmużny okradali go, zabierając mu nawet radio. Służył wielu potrzebującym materialną pomocą ze swoich skromnych środków. Dwunastego czerwca 1987 r. został przedstawiony Ojcu Świętemu przez kardynałów – ks. Józefa Glempa i ks. Henryka Gulbinowicza, podczas pielgrzymki Jana Pawła II w Gdańsku. Doszło do tego na spotkaniu z chorymi w Bazylice Mariackiej. Wtedy to ks. kardynał Gulbinowicz przedstawił go jako swego najzdolniejszego ucznia. Wywiązała się wtedy następująca wymiana zdań Ojca Świętego z księdzem Mikołajem: *Ksiądz kanonik? – Nie, prałat Waszej Świętobliwości...*

W duszpasterstwie parafialnym ważną domeną jest sakrament pokuty. Znoszony z domu do konfesjonału całe godziny spędzał na tej posłudze. Na wózku inwalidzkim uczestniczył też w procesjach Bożego Ciała, aż do ostatniego roku życia. Po utworzeniu archidiecezji warmińskiej i erygowaniu diecezji elbląskiej został 7 listopada 1992 r. do niej inkardynowany jako sędzia audytor w Elblągu. Choroba poczyniła już w organizmie wielkie spustoszenie. Pojawiły się rozległe odleżyny. Cierpliwie i z wielką pokorą, dziękując za wszystko, znosił nieraz bardzo krępujące, codzienne zabiegi sprawiające mu wiele bólu. Starał się żyć, jakby nic mu nie przeszkadzało. Nadal codziennie odprawiał mszę św. w domu. Wiele się modlił, odmawiając trzy części różańca. W ostatnie imieniny, 6 grudnia 1995 r. przyjmował jeszcze odwiedziny przyjaciół i znajomych. Na imieniny ks. biskup Wojciech Ziemia ofiarował mu specjalnie przywiezioną z Fatimy figurkę Matki Bożej.

Do przedostatniego dnia swego życia w hospicjum elbląskim odprawił z ks. Stanisławem Gorgolem mszę św. Umarł przytomnie, 20 grudnia 1995 r. o godzinie 4.00, cicho, na nic się nie skarżąc i dziękując Panu Bogu za utrzymane łaski. Całą noc byli przy nim, czuwając na modlitwie, brat Stanisław, siostra Maria i ks. kanonik Romuald Łabiński.

W swym kazaniu, wygłoszonym w czasie mszy św. pogrzebowej, biskup elbląski Andrzej Śliwiński powiedział: *Chrystus, który zbawił świat przez cierpienie, powołuje również ludzi do trudnego apostołstwa, do apostołstwa cierpienia. Ksiądz Mikołaj, uważam go za świętego kapłana, był wielkim cierpiącym kapłanem. Jego życie było wielką ofiarą, ofiarą za Kościół, ofiarą za Ojczyznę... Ten kapłan święty, ten*

kapłan wielki patriota... dzisiaj go żegnamy. Nie uczestniczymy, tylko w śmierci kapłana, ale uczestniczymy w śmierci człowieka, który był Alter Chrystus – Drugim Chrystusem, który uczestniczył w Kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za jego życie, za jego cierpienie.

BIBLIOGRAFIA

Biogram powstał na podstawie wspomnień: brata ks. Mikołaja – Stanisława Grabianki, siostry Marii Głuszak oraz autora.

Dariusz Meller



LEON LITKOWSKI

(1900–1982)

uczestnik starcia z Grenzschutzem w 1919 r.,
powstaniec wielkopolski, porucznik Wojska Polskiego,
kupiec chełmiński

Urodził się 21 kwietnia 1900 r. w Chełmży w rodzinie Aleksandra i Ludwiki z domu Jonatowskiej. Była to stara pomorska rodzina, a urodzony w Toruniu ojciec Leona posiadał w Chełmży założony w 1895 r. sklep i warsztat blacharski przy ul. Chełmińskiej 28 (w 1913 r. za swe wyroby otrzymał srebrny medal na wystawie w Toruniu). Aleksander Litkowski mocno angażował się w polskie życie polityczne, społeczne i kulturalne w Chełmży. Był członkiem wielu organizacji społecznych i religijnych. Leon był jednym z sześciorga dzieci Litkowskich. Uczył się najpierw w Katolickiej Szkole Męskiej w Chełmży, a następnie w miejscowym gimnazjum. W czasie jego uczęszczania do tej drugiej placówki oświatowej nadeszły długo oczekiwane przez Polaków wszystkich zabórów dni odzyskiwania przez Polskę niepodległości. W Chełmży, podobnie jak na całym Pomorzu, działały zarówno legalne, jak i tajne organizacje

polskie. Od 1917 r. istniało tu Towarzystwo Młodzieży Polskiej założone przez młodego wikarego ks. Józefa Wrycę. Po wybuchu rewolucji w Niemczech i zakończeniu I wojny światowej powstawały dalsze, w tym tajna Organizacja Wojskowa Pomorza. Młody Leon Litkowski ochoczo włączył się w tę działalność. Od listopada 1918 r. do 28 stycznia 1919 r. był członkiem chełmżyńskiej Straży Ludowej oraz Organizacji Wojskowej Pomorza. Straż Ludowa w Chełmży liczyła 425 członków, ponadto dalszych 434 w innych miejscowościach powiatu toruńskiego. Jej organizatorami w mieście byli ks. Wrycza i lekarz Stanisław Pilatowski. W ramach tych organizacji Leon Litkowski pełnił m.in. funkcję łącznika pomiędzy chełmżyńską a toruńską Strażą Ludową. Wziął bezpośredni udział w słynnym starciu z oddziałem Grenzschutzu pod dowództwem por. Gerharda Rossbacha, który wkroczył do Chełmży 28 stycznia 1919 r. (nazywa się je nawet powstaniem chełmżyńskim). Chełmża w oczach Niemców z Prus Zachodnich uchodziła za centrum polskiego ruchu niepodległościowego. Przybyły do miasta z żądaniem poddania go jego władzy Rossbach, został najpierw pobity przez mieszkańców Chełmży, a potem aresztowany. Udało mu się jednak zbiec i dołączyć do swego oddziału. Wkroczenie Niemców było poprzedzone artyleryjskim ostrzałem miasta. Doszło także wówczas do bezpośredniego starcia oddziałów polskich z niemieckimi. W rezultacie tych wydarzeń zginęło 7 Polaków, mieszkańców Chełmży, w tym bezpośrednio na miejscu starcia Jan Szczypiorski. Po zajęciu Chełmży Grenzschutz zaprowadził rządy oparte na terrorze i represjach w stosunku do miejscowych Polaków. Bezpośrednio po starciu, podobnie jak większość jego ziomków biorących udział w akcji zbrojnej, Leon Litkowski przedostał się przez granicę na tereny wyzwolone przez powstanie wielkopolskie. O zamiarze syna i jego wyczynie rodzice dowiedzieli się z kartki zostawionej przez Leona u kolegi. W Wielkopolsce Litkowski brał udział w walkach powstańczych, za co został odznaczony Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym.

Po przyłączeniu Pomorza do Polski w 1920 r. (Chełmżę oddziały Frontu Pomorskiego objęły w posiadanie 21 stycznia 1920 r.) Litkowski zdjął mundur i rozpoczął naukę zawodu w sklepie żelaznym Taraya w Toruniu, następnie pracował w sklepie tej samej branży w Grudziądzu. Tam również wynajmował mieszkanie. W okresie międzywojennym aktywnie działał w Związku Oficerów Rezerwy oraz prezesował utworzonemu 18 stycznia 1931 r. chełmżyńskiemu oddziałowi Związku Byłych Uczestników Powstań Narodowych. Z ramienia Związku był delegatem na zjazd w Bydgoszczy. Na tym zjeździe uchwalono, że Związek Byłych

Uczestników Powstań Narodowych nie będzie brał udziału w pochodach i uroczystościach, w których uczestniczy sanacyjny „Strzelec”. Było to pokłosie prób podporządkowania sobie organizacji sprzyjających endecji przez rządzący po zamachu majowym w 1926 r. obóz piłsudczykowski. Jako oficer rezerwy aktywnie działał na gruncie szkolenia młodzieży przedpoborowej w ramach Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Był adiutantem kierującego tą działalnością na terenie Chełmży pułkownika Feliksa Zieglera. 21 stycznia 1930 r. wraz ze swym dowódcą składał życzenia burmistrzowi Chełmży Bronisławowi Kurzętkowskiemu z okazji jubileuszu 10-lecia jego urzędowania na tym stanowisku.

Jeśli chodzi o działalność zawodową, to w Chełmży, podobnie jak i w innych miastach, istniało Towarzystwo Kupców Samodzielnych, które wyrażało interesy lokalnego kupiectwa. Do organizacji tej należał ojciec Leona, Aleksander Litkowski. W 1929 r. podjęto próbę zorganizowania się również młodzieży kupieckiej. Powstał wówczas w Chełmży oddział Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu. Na zebraniu organizacyjnym w Hotelu Dworcowym stawili się 24 przedstawiciele chełmżyńskiej młodzieży kupieckiej, w tym również Leon Litkowski. Wszyscy obecni zgłosili akces do tworzącej się organizacji. Leon Litkowski został wybrany zastępcą prezesa oraz delegatem na zebranie Centrali Związku w Pozna-



Aleksander Litkowski prawdopodobnie z synem przed swoim sklepem w Chełmży



Leon Litkowski w 1919 r.

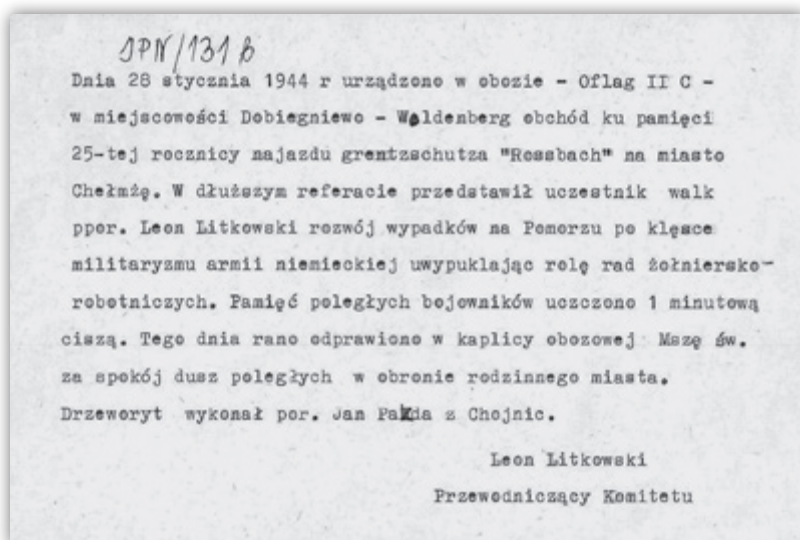
niu. Dwa lata później z inicjatywy oddziału toruńskiego Związku Pracowników Kupieckich podjęto próbę aktywizacji oddziału chełmińskiego.

Na przełomie 1932/1933 r. równocześnie w Toruniu i w Chełmży powstały oddziały Towarzystwa Rozwoju Życia Narodowego w Polsce – „Rozwój”. Organizacja ta stawiała sobie za cel „popieranie i obronę polsko-chrześcijańskiego przemysłu, handlu i rzemiosła”. Leon Litkowski wszedł w skład zarządu „Rozwoju” w Chełmży. Jednakże pod koniec 1933 r. decyzją komisarza rządu na miasto Warszawę Towarzystwo „Rozwój” zostało rozwiązane wraz ze wszystkimi oddziałami na terenie kraju.

Po wybuchu II wojny światowej został zmobilizowany w stopniu oficera rezerwy i wziął udział w kampanii polskiej, podczas której dostał się do niewoli. Resztę wojny spędził jako jeńiec wojenny w Oflagu II c w Woldenbergu – Dobiegniewie. Leon Litkowski nie był zbyt potulnym jeńcem, o czym świadczy chociażby wyciąg z rozkazu komendy obozu z listopada 1943 r. o ukaraniu go *pięciodniowym obostrzonym aresztem domowym*, ponieważ dnia 19 XI 1943 r. *usiłował wysłać list przez polskiego ordynansa wychodzącego z obozu na robotę, omijając przepisy*

kontroli pocztowej. 28 stycznia 1944 r. z inicjatywy Litkowskiego urządzono w obozie uroczyste obchody 25. rocznicy walki chełmżan z Grenzschutzem. Przedstawiały się one następująco: rano w kaplicy obozowej odprawiono uroczystą mszę św. za dusze poległych w 1919 r. mieszkańców Chełmży, następnie ppor. Litkowski wygłosił referat przedstawiający przebieg wydarzeń na Pomorzu w latach 1918–1919, po czym zebrani minutą ciszy uczcili pamięć poległych bojowników chełmżyńskich. Z okazji tej uroczystości kolega Litkowskiego por. Jan Pazda z Chojnic wykonał okolicznościowy drzeworyt. Przedstawiał on uzbrojonego bojownika chełmżyńskiego na tle katedry chełmżyńskiej i polskiego orła (wzór katedry mógł Leon wziąć z daru wręzonego w marcu 1930 r. z okazji wspomnienia św. Józefa chełmżyńskiemu proboszczowi ks. Józefowi Szydzikowi, który przedstawiał około metrowy model wieży katedry chełmżyńskiej wykonany z najdrobniejszymi szczegółami – nawet z krzyżem z lampek elektrycznych – z blachy koprowej przez jego ojca, mistrza blacharskiego, kto wie, może nawet Leon pomagał mu wykonać to arcydzieło sztuki blacharskiej). Na drzeworycie umieszczono również dwie daty: 28 stycznia 1919 – 28 stycznia 1944 r. oraz podpisy uczestników obozowej uroczystości. W sumie widnieje ponad 30 podpisów.

W oflagu Leon Litkowski przekazywał również potrzebującym kolegom lekarstwa i opatrunki, wykradzione z apteki w Chełmży przez pra-



Informacja o obchodzie 25. rocznicy starcia z Grenzschutzem
w oflagu Woldenberg – Dobiegniewo

cującą w niej siostrę Likowskiego Teresę Plutę i wysyłane mu do oflagu (była to przedwojenna apteka należąca do Wolskiego, który został przez Niemców aresztowany, aptekę przejął Niemiec, który pozostawił jednak polski personel, a Teresa Pluta pracowała tam od sierpnia 1939 r., wynoszone potajemnie z apteki lekarstwa i środki opatrunkowe przekazywano również partyzantom z pomorskiej AK).

93

i poległego w niej Janka Szczypiorskiego. Jego żona pracowała w sklepie z pasmanterią przy ul. Chełmińskiej w Chełmży. Oprócz Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego odznaczony został również Srebrnym Medalem „Zasłużonym na Polu Chwały” (1974 r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1976 r.) oraz Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939” (1982 r.). Zmarł w Chełmży 4 listopada 1982 r. i został pochowany na tzw. starym cmentarzu.

BIBLIOGRAFIA

■ Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej oraz Wojskowej służby Kobiet w Toruniu, relacja Teresy Pluty. ■ „Gazeta Chełmińska”, nr 94, styczeń 2001. ■ Meller D., *Nie damy naszej Chełmży. Starcie z Grentzschutzem 28 stycznia 1919. Tło – Przebieg – Pamięć*, Chełmża 2017. ■ „Słowo Pomorskie”, nr 28 z 2 II 1929, nr 20 z 25 I 1930, nr 69 z 23 III 1930, nr 79 z 5 IV 1931, nr 83 z 11 IV 1931, nr 139 z 19 VI 1931, nr 285 z 11 XII 1932, nr 291 z 18 XII 1932, nr 41 z 19 II 1933, nr 49 z 1 III 1933, nr 279 z 3 XII 1933. ■ Relacja Krystyny Schodowskiej z Chełmży z 28 I 2019 r. w posiadaniu autora. ■ Zbiory dokumentów i fotografii w posiadaniu autora biogramu.

KAROL LUBAŃSKI

(1914–2004)

harcerz, żołnierz, uczestnik bitwy o Monte Cassino

Gdy w 1974 r. rozpocząłem pracę jako nauczyciel w szkołach chełmżyńskich (szkoła podst. 1, 2, LO), miałem okazję spotkać wielu zasłużonych dla ojczyzny chełmżan. Jednym z nich był major Karol Lubański, uczestnik bitwy o wzgórze Monte Cassino. Chętnie przychodził na prelekcje, dzielił się wspomnieniami związanymi z kolejnymi rocznicami tej bitwy. Pogodny, wesoły, lubiany przez uczniów i mieszkańców Chełmży, nigdy nie chwalił się swą kombatancką przeszłością. O majorze Karolu Lubańskim pisały lokalne dzienniki („Głos Chełmżyński”, „Nowości”). Informacje o majorze spotykamy również w wydawnictwie zbiorowym *Dzieje Chełmży* pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego. Bazując na powyższych źródłach i własnych wspomnieniach, przedstawiam postać i zasługi Karola Lubańskiego.

Urodził się 2 listopada 1914 r. w Chełmży. Ojciec Zygmunt, matka Władysława z domu Bürschel. Jako uczeń Męskiej Szkoły Podstawowej nr 1 wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym. Działal aktywnie w 24. Pomorskiej Drużynie Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego. Brał udział w obozach, koloniach i zlotach, pełniąc funkcję drużynowego i obozowego. Miał okazję poznać twórcę skautingu Baden-Powella na obozie w Gödälle na Węgrzech. W dniu 11 listopada 1933 r. uczestniczył w odsłonięciu na głazie na terenie gimnazjum pamiątkowej tablicy z napisem: „Wielkim Budowniczym Polski: Kazimierzowi, Batoremu, Sobieskiemu, Piłsudskiemu – Harcerstwo w Chełmży, 11 listopada 1933 r.”

Maturę zdał w 1934 r., a następnie w dniu 1 września 1935 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Grudziądzu. Szkołę ukończył 30 września 1936 r. Prezydent Mościcki nadał mu w dniu 1 stycznia 1938 r.

stopień podporucznika piechoty. Wiosną 1939 r. jako oficer rezerwy został zmobilizowany i przydzielony do 66 Pułku Piechoty w Zagnańsku. Walczył z Sowietami w dniu ich zradzieckiej napaści na Polskę (17 września 1939 r.), został ranny i wzięty do niewoli w Tarnopolu. Stąd został przeniesiony do obozu jenieckiego w Wołoczyskach. Przebywał tam do 31 listopada 1939 r., a następnie został przekazany władzom niemieckim i osadzony w Stalagu 9A k. Cassel. Do dzisiaj nie wiemy dokładnie, dlaczego Sowietci zgodzili się na wydanie Niemcom części oficerów polskich. Niemniej ten fakt zadecydował, że Karol Lubański nie zginął z rąk siepaczy NKWD.

Zwolniony z niewoli w marcu 1940 r. wrócił do Chełmży i czynnie uczestniczył w działaniach organizacji dywersji pozafrontowej „Grunwald”. Została ona utworzona przed wojną przez pracownika cukrowni inż. Bronisława Kurowskiego i por. Józefa Gierszewskiego (kierownika szkoły nr 2). Lubański został dowódcą jednej z komórek dywersyjnych. O działalności organizacji można się dowiedzieć z spisanych wspomnień chor. Alfonsa Majewskiego ps. „Grabowski”. Są one dobrymi materiałami na odrębny biogram. Prowadzona przez gestapo inwigilacja środowiska niepodległościowego w Chełmży spowodowała, że podporucznik dostał rozkaz opuszczenia kraju. Zabrał ze sobą ppor. Jana Grabowskiego i sierżanta Bronisława Kowalskiego.

Tu należy odstępować od właściwego tematu i poświęcić kilka słów st. sierżantowi Bronisławowi Kowalskiemu. Jego los związany jest z Samodzielną Brygadą Strzelców Karpackich, przekształconą w 3 Dywizję Strzelców Karpackich i włączoną do II Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. St. sierżant Bronisław Kowalski, kolejny bohater chełmżanin zginął w bitwie o Monte Cassino dnia 15 maja 1944 r. Pośmiertnie oznaczony medalami: The War Medal 1939–1945, Gwiazda Italii, Krzyż Monte Cassino, Orderem Wojennym *Virtuti Militari*.

Wracając do losów K. Lubańskiego i jego towarzyszy, widzimy ich uciekających przez Słowację, Węgry do Splitu. Tutejsza polska tajna organizacja werbunkowa dała im przydział i skierowanie do tworzonej w 1940 r. w Syrii Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Lubański został zastępcą dowódcy kompanii piechoty III Batalionu. Po upadku Grecji Brygadę skierowano do obrony Tobruku, a stąd przez Egipt do Iraku do obrony pól naftowych.

W lipcu i sierpniu 1942 r. gen. Władysławowi Andersowi udało się wyprowadzić z ZSRR około 44 tysięcy żołnierzy i 16–20 tys. cywilów. Z tych żołnierzy jednostek polskich na Bliskim Wschodzie powstała,



Por. Karol Lubański z żołnierzami pod Tobrukiem – oparty o motocykl
(ze zbiorów Karola Lubańskiego)

w oparciu o zaplecze SBSK, 3 Dywizja Strzelców Karpackich i 5 Kresowa Dywizja Piechoty oraz 2 Brygada Pancerna. Z armią Andersa przyszli chełmżyńscy żołnierze. Spotkali się koledzy z ławy szkolnej – Karol Lubański i Józef Majewicz. Należy powiedzieć, że w innych jednostkach Korpusu służyli obywatele naszego miasta, których należy uczcić i przypomnieć dzisiejszemu pokoleniu. Należy tu wymienić: Janów Grabowskich, Bronisława Kowalskiego, Feliksa i Jerzego Skańskich, por. Romana Kurkiewicza, Jana Dondalskiego, Kazimierza Bieleckiego, ks. Jana Achtabowskiego, Witolda Suchomskiego, Jana Skańskiego, Franciszka Meszyńskiego, Kazimierza Donarskiego.

Po utworzeniu 2 Korpusu por. Lubański został zastępcą dowódcy 3 Batalionu Piechoty 3 DSK. Walczył pod Monte Cassino, o Ankonę i do 27 grudnia 1944 r. w Apeninach. W styczniu 1945 r. przeniesiony został do Anglii, gdzie do sierpnia 1947 r. pracował w Centrum Wyszkożenia Piechoty. Do kraju wrócił we wrześniu 1947 r. Miał kłopoty ze znalezieniem pracy, był inwigilowany przez UB. Do momentu przejścia na emeryturę (1989 r.) pracował w banku, w drukarni w Wąbrzeźnie, Zakładach Graficznych w Toruniu. Był również aktywistą i działaczem PZPR. Mieszkańcy Chełmży wspominają, że dzięki swej pozycji w tej partii pomógł wielu ludziom w ich życiowych problemach. Autorowi biogramu zapadły w pamięć słowa jednego z chełmżan: „Karol był dobry i miał serce”.

KAROL LUBAŃSKI

Dnia 4 stycznia 1999 r. minister obrony narodowej, w uznaniu jego zasług wojennych, awansował go do stopnia majora rezerwy.

Należy dodać, że major Lubański oprócz wielu oznaczeń wojskowych uhonorowany został oznaczeniami cywilnymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi. Zmarł 10 października 2004 r. w hospicjum w Chełmży.

BIBLIOGRAFIA

Dzieje Chełmży, red. M. Wojciechowski, Chełmża 1994. ■ Wspomnienia Marii Zdrojewskiej-Kuśmerek, w posiadaniu autora. ■ Wspomnienia autora biogramu.



BERNARD MYŚLIWEK

(1909–1942)

instruktor harcerski – wodniak,
organizator i komendant Szarych Szeregów na Pomorzu,
ofiara hitleryzmu

Urodził się 11 marca 1909 r. w Grębocinie k. Torunia. W roku 1912 wyjechał z matką Marią Myśliwek i ojczymem Stanisławem Kaczmar-kiem do Neu-Welzow w Niemczech. Tu rozpoczął naukę. W roku 1922 wrócił do Torunia i kontynuował naukę w Szkole Powszechnej nr 5 na ul. Łąkowej. Po jej ukończeniu musiał podjąć pracę. Najpierw dorywczo, m.in. jako goniec w księgarni na ul. Szerokiej, ale wkrótce dostał stałą posadę w Elektrowni i Gazowni Miejskiej. W latach 1930–1931 odbył służbę wojskową w żandarmerii w Grudziądzu, gdzie ukończył szkołę podoficerską, i w Gdyni. Potem nie chciano przywrócić go do pracy, ale napisał list do prezydenta Mościckiego i ta interwencja pomogła. Do-kształcał się – uczył języka francuskiego i angielskiego (znał biegle nie-miecki), a w roku 1936 jako ekstern zdał maturę w Państwowym Gim-nazjum im. M. Kopernika. Rok później przeniósł się wraz z rodzicami do

Gdyni. Jednak nie mógł znaleźć pracy i wyjechał do Bydgoszczy, gdzie otrzymał pracę w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych (DOKP). Prawdopodobnie tu, w związku z nadciągającą wojną, został przeszkolony do pracy wywiadowczej i dywersyjnej.

W czasie nauki w szkole przy ul. Łąkowej w Toruniu wstąpił do harcerstwa – 1 Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki, a jego pierwszym drużynowym był dh Roman Truszczyński. W okresie 31 października 1927 do końca 1928 r. pełnił w stopniu ćwika funkcję drużynowego, a 4 marca 1929 r. został członkiem drużynowej komisji prób na stopień wywiadowcy i sprawności. Potem znalazł się w szeregach żeglarskiej 3. Toruńskiej (później Pomorskiej) DH im. Jana z Kolna. W sierpniu 1932 r. był współorganizatorem Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych w Garczynie, a w listopadzie 1934 r., będąc w stopniu harcerza orlego, został pilotem Chorągwi Pomorskiej. Organizował spływy Wisłą i obozy żeglarskie, sam pływał, m.in. po Bałtyku. 17 kwietnia 1935 r. został mianowany kierownikiem służb i wart w Złotowej Komendzie Chorągwi Pomorskiej w Spale. Na tym obozie poznał przyszłą żonę dh. Jadwigę Łątkowską. 29 marca 1936 r. mianowany szefem chorągwianego Samodzielnego Referatu Żeglarskiego, 25 kwietnia został podharcmistrzem, a 10 lutego 1938 r. harcmistrzem. W roku tym przemianowano Referat na Wydział Żeglarski. Stworzył wówczas stały fundusz żeglarski na zakup i budowę taboru oraz własnego ośrodka.

Latem 1939 r. został zmobilizowany i jako podoficer żandarmerii ochraniał sztab Armii „Pomorze”. Dostał się do niewoli, ale jako Pomorzanin szybko został zwolniony. Wrócił do Bydgoszczy, skąd wkrótce wyjechał do Torunia, gdzie nawiązał kontakty z kolegami, obecnie członkami organizacji „Grunwald”, Komenda Obrońców Polski i „Bataliony Śmierci”. W lutym 1940 r. dotarł do niego wysłannik Głównej Kwatery Szarych Szeregów hm. Benedykt Porożyński, a w maju (po wiosennych aresztowaniach) objął komendę ich pomorskiego „Ula Lina”. Jednocześnie został zaprzysiężony w Związku Walki Zbrojnej, przyjmując pseudonim „Konrad”. Od października 1939 r. oficjalnie mieszkał i pracował w Chojnicach jako zaopatrzeniowiec w wytwórni wódek, a następnie w sklepie skórno-obuwniczym przyszłego teścia. W związku z tymi posadami mógł swobodnie poruszać się po terenie Rzeszy i Generalnej Guberni, co ułatwiało pracę konspiracyjną: werbunek członków, organizację sieci łączności, wywiad. Bywał m.in. w Mińsku Mazowieckim u Benedykta Porożyńskiego i w Warszawie, gdzie poprzez Engelberta Śliwińskiego nawiązał kontakt ze Związkiem Jaszczurczym, a w roku 1941, poprzez hm. Witolda

Bublewskiego „Wybicki” z organizacją „Alfa”, która skupiała oficerów Marynarki Wojennej i Handlowej, ale i harcerzy-wodniaków. Po scaleniu z Armią Krajową „Alfa” została Wydziałem Marynarki KG AK, natomiast on organizował jego ekspozytury w Gdyni i Gdańsku, a wśród nich grupę „Ogródek”, która skupiała głównie harcerzy szkolonych do działalności sabotażowej, wywiadowczej – nastawionej na wojsko i policję, i łączności, m.in. z Warszawą. Na terenie Gdyni doprowadził do powstania harcerskiej kompanii kadrowej, latem 1942 r. przekształconej w batalion, który wówczas przewidziany był do opanowania portu w czasie przewidywanego desantu. Punktem kontaktowym było mieszkanie Leokadii Śliwińskiej „Śliwkowa” przy ul. Wrocławskiej 3. Brał udział w rozmowach scaleniowych z TOW „Gryf Pomorski”. Organizował przerzuty do Szwecji łączników i osób zagrożonych.

Zdradzony przez żonę uniknął aresztowania w sierpniu 1942 r., ale za sprawą agenta gestapo Witolda Świętochowskiego stało się to 29 września. Został osadzony w Grenzkommisariat na Kamiennej Górze i poddany brutalnemu przesłuchaniu. By nie załamać się i by nie wydać kolegów, następnego dnia (30 września) odebrał sobie życie. Po jego śmierci struktury Szarych Szeregów na Pomorzu upadły.

BIBLIOGRAFIA

- Jankowski J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911–1945*, Warszawa 1987.
- Jarzembowski K., Kurpianowicz L., *Harc mistrzynie i harcmistrze Związku Harcerstwa Polskiego mianowani w latach 1920–1949*, Kraków 2006.
- *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 4, Toruń 1998.
- Welker L.J., *Kalendarium harcerstwa w Toruniu 1917–2007*, Toruń 2007.
- *Wiadomości Urzędowe*, nr 2: 1938.
- *Zasłużeni Pomorzanie w latach II wojny światowej*, t. 16, Gdańsk 1984.

M a r c i n S e r o c z y ń s k i



BOLESŁAW PACZKOWSKI

(1913–2009)

**harc mistrz, weteran II wojny światowej, więzień Murnau,
działacz harcerski**

Urodził się 13 września 1913 r. w Sierosławiu nad Wisłą. Po krótkim czasie rodzina przeprowadziła się do Chełmży, gdzie Bolesław Paczkowski uczęszczał do szkoły powszechnej oraz gimnazjum. Będąc uczniem Państwowego Gimnazjum Humanistycznego wstąpił w lutym 1929 r. do 2. Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego z czasem przekształconej w 24. Pomorską Drużynę Harcerską pod tym samym patronem. Wówczas przybocznym tej drużyny był Stefan Wincenty Frelichowski, późniejszy ksiądz i błogosławiony, który zginął męczeńską śmiercią w Dachau. Bolesław Paczkowski przyrzeczenie harcerskie złożył 5 czerwca 1929 r. na ręce druha podharcmistrza Macierzyńskiego delegowanego w tym celu z Komendy Choraży w Toruniu.

W 1929 r. 2. Drużyna Zawiszy Czarnego uczestniczyła w II Zlocie Narodowym Harcerstwa Polskiego w Poznaniu. Na zlocie chełmżyńskie harcerstwo reprezentowało 18 druhow. Zlot harcerzy w Poznaniu liczył

7000 harcerzy z Polski oraz m.in. Niemiec, Francji i Łotwy. Na zlocie byli obecni druhowie z I Drużyny Harcerskiej im. Ignacego Paderewskiego oraz 2. Drużyny Zawiszy Czarnego, którą reprezentowali między innymi Arkadiusz i Roman Czajkowscy, Stefan Frelichowski i Bolesław Paczkowski.

Bolesław Paczkowski jako uczeń czwartej klasy gimnazjalnej został także członkiem Sodalicji Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej i Świętego Stanisława Kostki w Chełmży. Dyplom przyjęcia do Sodalicji w dniu 29 maja 1930 r. zawiera imienny akt poświęcenia się Matce Bożej oraz przytacza cel pracy tego religijnego stowarzyszenia.

W 1930 r. Bolesław Paczkowski został wytypowany na kurs podharc-mistrzowski, który odbył się w Jastrzębiej Górze. Komendantem kursu był ówczesny komendant Chorągwi Pomorskiej harcmistrz Wilhelm Słaby. Kurs ukończył z wynikiem pozytywnym, zaliczył próbę na stopień podharc-mistrza, jednak stopień został mu przyznany dopiero w roku 1936 w czasie odbywania służby wojskowej w Szkole Podchorążych w Grudzią-dzu. Na kursie podharc-mistrzowskim przyznano mu stopień wywiadowcy.

W roku 1931 w Redłowie koło Gdyni Bolesław Paczkowski ukończył kurs drużynowych. W roku 1931 zdobył stopień ćwika i objął funkcję drużynowego w swojej macierzystej drużynie, pełnił równocześnie funk-cję zastępowego pierwszego zastępu.

W roku 1932 prowadził czterotygodniowy obóz drużyny jako przy-gotowanie do mającego się odbyć jubileuszowego zlotu Pomorskiej Cho-rągwi Harcerzy z okazji 15-lecia powstania harcerstwa na Pomorzu. Zlot odbył się w Garczynie nad Jeziorem Garczyn równolegle z II Między-narodowym Zlotem Skautów Wodnych. W czasie trwania zlotu obóz od-wiedzili między innymi prezydent RP Ignacy Mościcki, dowódca Okrę-gu Korpusu nr VIII generał Stefan Paślawski, który w tym czasie był przewodniczącym Pomorskiego Oddziału Przyjaciół Harcerstwa. W cza-sie zlotu Bolesław Paczkowski odbył próbę na stopień Harcerza Orlego, a w 1933 r. próbę na stopień Harcerza Rzeczypospolitej.

W tym samym roku w czasie wakacji prowadził dwa obozy: jeden w Ołtoczynie koło Torunia drużyny 4. Pomorskiej im. Ignacego Pade-rewskiego i drugi obóz wędrowny 24. Pomorskiej Drużyny do Warszawy, Krakowa, Wieliczki, Zakopanego i Częstochowy. Z kolei w roku 1934 obóz stał pod namiotami w Lipowej koło Żywca. Obóz ten, którego, B. Paczkowski był komendantem, został zakwalifikowany jako wzorowy po przeprowadzonych wizytacjach dokonanych przez instruktorów chorąg-wi krakowskiej i pomorskiej. Obóz miał na celu przygotowanie druży-

ny do wystąpienia w roku następnym na jubileuszowym zlocie w Spale. Wyteżona praca szkoleniowa z zakresu pionierki i obozownictwa, terenoznawstwa, sygnalizacji zajmowały większość obozowych zajęć.

W roku 1936 został powołany do służby wojskowej w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty. Służba trwała 12 miesięcy. Bolesław Paczkowski na czas służby wojskowej drużynę przekazał nowemu przez siebie wychowanemu drużynowemu. Szkołę podchorążych ukończył z wynikiem bardzo dobrym. W czasie pełnienia służby wojskowej otrzymał stopień podharcemistrza. List mianowania z dnia 15 października 1936 r. podpisał harcmistrz Antoni Olbromski – naczelnik harcerzy.

Po powrocie z wojska w roku 1937 rozkazem Komendanta Chorągwi Pomorskiej ZHP został mianowany komendantem hufca w Chełmży. W skład hufca wchodziły następujące drużyny harcerzy: 4. Pomorska Drużyna Harcerzy im. Ignacego Paderewskiego, drużyna pozaszkolna żeglarska, gimnazjalna 24. Pomorska Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, 36. Pomorska Drużyna Harcerska im. gen. Józefa Hallera – drużyna przy szkole podstawowej, Drużyna Harcerska przy Rodzinie Kolejowej oraz drużyna przy Szkole Podstawowej w Grzywnie. Drużynę Harcerską przy Rodzinie Kolejowej, której pierwszym drużynowym był Otto Kucharzewski, założył w 1938 r. Bolesław Paczkowski. Funkcję komendanta hufca B. Paczkowski pełnił do ogłoszenia powszechnej mobilizacji w sierpniu 1939 r. Przed odejściem na wojnę hufiec przekazał druhowi Antoniemu Depczyńskiemu.

W kampanii polskiej 1939 r. brał udział w składzie zapasowego batalionu 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty. Batalion został rozbity w bitwie pod Skarżyskiem-Kamienną. Żołnierze otrzymali wówczas rozkaz wycofania się na wschód. Wyznaczono rejon koncentracji koło Lublina, który przygotowywał się do obrony. Dowódcą obrony miasta był gen. Piskor. Po przybyciu do Lublina B. Paczkowski zgłosił się jako ochotnik do organizowanego przez majora Dudzińskiego zmotoryzowanego oddziału wypadowego. Został wyznaczony na dowódcę pierwszego wozu bojowego. Ten oddział brał udział w wypadzie pod Kraśnik. Walka z czterdziestoosobowym oddziałem niemieckim została przez nich stoczona na szosie pod miejscowością Konopnica. Niemiecki oddział został zniszczony.

17 września 1939 r. w Chełmie Lubelskim został powiadomiony o wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich. Około 60 kilometrów na północny zachód od Lwowa Bolesław Paczkowski został wzięty do sowieckiej niewoli. Po dwóch tygodniach transportu w towarowych wagonach żołnierze zostali dowiezieni do Starobielska. Transport został

podzielony na dwie grupy. Jedną umieszczono w budynkach przy cerkwi, drugą – z Bolesławem Paczkowskim skierowano do więzienia. W listopadzie 1939 r. wszyscy, którzy urodzili się na terenach zachodnich, a które zajęli Niemcy, zostali im przekazani, a od nich zabrano żołnierzy pochodzących z terenów wschodniej Polski. Oficerów przewieziono do oficerskiego obozu jenieckiego Murnau niedaleko Monachium. W obozie rozpoczęto organizowanie różnych kółek zainteresowań, naukę języków obcych, prowadzenie systematycznych zajęć gimnastycznych, studiowano najprzeróżniejsze dziedziny nauki. Harcerze czynnie włączyli się w nurt życia obozowego. Pierwszym klubem sportowym na terenie obozu był klub zorganizowany przez harcerzy – Klub „ITAKA”, do którego należał również Bolesław Paczkowski. W ramach tego klubu mała grupka instruktorów, bo tylko pięciu, postanowiła stworzyć krąg harcerski.

W Oflagu VII A Bolesław Paczkowski przebywał do czasu oswobodzenia w dniu 26 kwietnia 1945 r. Po wyzwoleniu wszyscy otrzymali przydziały do jednostek na stanowiska zgodnie z wojskowymi kwalifikacjami. Bolesław Paczkowski otrzymał przydział do 16 Pomorskiej Brygady Pancерnej wchodzącej w skład 2 Warszawskiej Dywizji Pancерnej, której dowódcą był gen. Rakowski. W brygadzie tej był dowódcą plutonu, równocześnie pełnił funkcję oficera wychowania fizycznego.

W dniu 30 marca 1946 r. został przeniesiony do Oddziału Operacyjnego 2 Korpusu Polskiego jako instruktor harcerski na kierownika referatu harcerskiego. Jego zadaniem było między innymi organizowanie grup młodzieży w harcerskie zastępy i drużyny.

Bolesław Paczkowski, będąc we Włoszech, w roku 1946 ożenił się z ochotniczką Emilią Jaroszyńską, żołnierzem 31 Kompanii Transportowej 2 Korpusu Polskiego. Ślub odbył się w bazylice w Loretto, a udzielił go ks. Tadeusz Kirszke kapelan WP. Przyjęcie odbyło się w kasyńskim oficerskim, w którym wzięli udział tylko harcerze z szefem oddziału operacyjnego harcmistrzem Bieleckim oraz najbliższa rodzina. Bolesław Paczkowski postanowił wrócić do Polski. W 1948 r. wrócił do kraju wraz z żoną i jednoroczną córeczką.

Po przyjeździe do Polski Bolesław Paczkowski otrzymał pracę w przemyśle cukrowniczym, w którym pracował do przejścia na emeryturę w roku 1978. Pracował w kilku cukrowniach na stanowisku kierownika działu mechanicznego. Jako kombatant był często proszony na spotkania z młodzieżą. Na spotkaniach tych zawsze podkreślał swe harcerskie przynależności.

W latach 60.–70. XX w. pracował w cukrowni Zduny niedaleko Krotoszyna. Po zgłoszeniu się do komendy hufca w Krotoszynie powierzono mu prowadzenie kształcenia instruktorów ZHP. Praca ta sprawiała mu wiele zadowolenia i radości. Po przeniesieniu służbowym do cukrowni Łapy w dalszym ciągu pracował w komendzie hufca jako przewodniczący komisji rewizyjnej, później jako komendant hufca. Był też członkiem Harcerskiego Kręgu Seniorów przy Komendzie Chorągwi ZHP w Białymstoku.

Bolesław Paczkowski posiadał następujące odznaczenia: Srebrna Honorowa Odznaka NOT, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939, Medal 40-lecia PRL, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Zasługi dla ZHP, Rozeta z Mieczami, Złota Instruktorska, Złota Odznaka Zasłużony dla Miasta Lublina, Złoty Krzyż Zasługi dla ZHP. W swoich wspomnieniach Bolesław Paczkowski napisał: *Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu. Z tego złożonego w roku 1929 przyrzeczenia starałem się wywiązywać bez względu na warunki i okoliczności, w jakich się znajdowałem.*

Bolesław Paczkowski zmarł 23 lipca 2009 r.

BIBLIOGRAFIA

- Belzyt L., *Dzieje Chełmży w okresie międzywojennym*, Toruń 2001 ■ *Czuwajka, Ku upamiętnieniu rocznicy 15-letniego istnienia w Państwowym Gimnazjum w Chełmży 24-tej Pomorskiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego*, Chełmża, 2 V 1936 r.
- *Dzieje Chełmży*, red. M. Wojciechowski, Chełmża 1994. ■ *Kalendarz Kościelny, Poślaniec Bł. Juty*, Chełmża 1928. ■ *Kronika harcerska*, wycinki prasowe w zbiorach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Prejsa w Chełmży. ■ *Kronika harcerzy im. Ignacego Paderewskiego* w zbiorach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Prejsa w Chełmży. ■ *Kronika harcerzy im. Zawiszy Czarnego* w zbiorach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Prejsa w Chełmży ■ *Muzioł R., Kartki z historii szkoły*, Chełmża 2010. ■ *Muzioł R., Antoni Depczyński*, [w:] *Słownik biograficzny powiatu toruńskiego*, t. 2, Toruń 2013. ■ *Paczkowski Bolesław*, wspomnienia.
- *Seroczyński M., Harcerstwo chełmżyńskie, zarys dziejów*, w zbiorach autora.



STANISŁAW JERZY SĘDZIAK

(1913–1978)

żołnierz AK, cichociemny, działacz WiN, więzień stalinizmu

Stanisław J. Sędziak s. Marii z d. Wolińskiej i Antoniego urodził się 7 września 1913 r. w Gwizdałach (pow. Węgrów), gdzie jego ojciec był hutnikiem i zarządcą majątku. W roku 1920 rozpoczął naukę w miejscowej szkole powszechnej, którą od roku 1924 kontynuował w Grodnie. Ukończył ją w roku 1927 i rozpoczął naukę w gimnazjum, ale jeszcze w tym roku wraz z rodzicami wyjechał do Białegostoku. Trzy lata później wstąpił do Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu, gdzie w roku 1934 uzyskał maturę. Po niej kontynuował naukę w Szkole Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej. Ukończył ją (XIII promocja) w roku 1936 w stopniu podporucznika z przydziałem do 7 Pułku Piechoty Legionów w Chełmie, gdzie był dowódcą plutonu.

W roku 1939 był dowódcą 8 Kompanii 95 rezerwowego Pułku Piechoty Armii „Lublin”. Wziął udział w walkach w okolicach Puław i Kazimierza Dolnego, a następnie 22–27 września w II bitwie tomaszowskiej (w rejonie Łęcznej, Rejowca i Krasnobrodu). Po kapitulacji wrócił do

Chełma. Stąd udał się do Sierpca i przebywał tam do 8 grudnia, a następnie przez Warszawę do Krakowa i Tarnowa, gdzie został zatrzymany przez gestapo, ale jeszcze tego samego dnia udało mu się uciec. W nocy z 17/18 grudnia w okolicach Piwnicznej przekroczył granicę ze Słowacją, skąd przez Węgry, Jugosławię i Włochy 7 lutego 1940 r. dotarł do Francji. Otrzymał przydział do Centrum Wyszukolenia Piechoty w Coëtquidan. Po kapitulacji Francji przedostał się do Wielkiej Brytanii. Trafił do Biggar, gdzie został dowódcą batalionu szkolnego, a potem plutonu w 7 Komp. 3 Baonu 1 Brygady Strzelców. W okresie 2 stycznia – 31 marca 1941 r. ukończył I kurs Wyższej Szkoły Wojennej na Obczyźnie i został awansowany do stopnia porucznika (ze starszeństwem od 20 marca). Po praktyce sztabowej w brytyjskiej 54 Dywizji Zmechanizowanej 16 grudnia tr. zgłosił się do pracy w kraju. Przeszedł przeszkolenie, 6 lutego 1942 r. został zaprzysiężony przez płk. Tadeusza Rudnickiego i jako „Warta” w nocy z 3 na 4 września tego roku zrzucony na placówkę „Ugór”, na południe od Łowicza. Awansowany do stopnia kapitana (ze starszeństwem od 3 IX 1942 r.). Z Nieborowa udał się do Warszawy, gdzie w konspiracyjnych lokalach na ul. Czerwonego Krzyża 19 i Złotej 3 przeszedł aklimatyzację.

Na początku października wyznaczony na stanowisko Szefa Sztabu Okręgu Nowogródek AK. Na miejsce dotarł i funkcję objął pod koniec roku. Zreorganizował Okręg i usprawnił pracę sztabu. W wyniku jego posunięć Okręg był dobrze uzbrojony, co pozwoliło na aktywną działalność przeciwko oddziałom obu okupantów. Szefem sztabu był do 25 czerwca 1944 r. Następnego dnia został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. 1 lipca uruchomił na terenie Okręgu akcję „Burza”, mimo iż był przeciwnikiem operacji „Ostra Brama”, czyli walk o Wilno. Nieufność w stosunku do Sowieców uchroniła go przed podstępnym aresztowaniem 17 lipca. Pod koniec sierpnia, po bohaterskiej śmierci ppłk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza” pod Surkontami, objął w stopniu majora dowództwo Podokręgu Nowogródek, które sprawował do połowy października. Przekazał je kpt. Bolesławowi Wasilewskiemu „Bustromiakowi” i w listopadzie wyjechał do Wilna i dalej do Białegostoku jako „plutonowy LWP” i pod fałszywym nazwiskiem Stanisława Wołińskiego. W połowie lutego 1945 r. objął funkcję zastępcy szefa sztabu Okręgu Białostockiego AK, która formalnie była już rozwiązana i występowała tu jako Obywatelska Armia Krajowa. Na tym stanowisku sprawował nadzór nad licznymi tu oddziałami zbrojnymi, m.in. mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Kierował również redagowaniem i kolportażem

prasy podziemnej, np. „Biuletynu Informacyjnego Ziemi Białostockiej”, „Ech Leśnych”, „Wolnego Słowa” czy „Honoru i Ojczyzny”.

W marcu 1945 r. po aresztowaniu mjr. Wincentego Ściegiennego „Las”, Szefa Sztabu Okręgu Białystok, objął jego funkcję i Delegata Sił Zbrojnych na ten Okręg. 1 czerwca został awansowany do stopnia podpułkownika. Na początku sierpnia aresztowano dowódcę Okręgu płk. Władysława Liniarskiego „Mściśław” i „Warta” przejął dowodzenie Okręgiem, odmawiając wykonania więziennego rozkazu swego poprzednika o ujawnieniu struktur DSZ, uważając ten rozkaz za wymuszony. Jednak przeprowadził demobilizację największych oddziałów leśnych, w tym 5 Brygady Wileńskiej „Łupaszk”, oddziałów „Bohuna” (NN) i „Jura” (ppor. Hieronima Piotrowskiego). W październiku funkcję Delegata przekazał mjr. Michałowi Świtalskiemu „Juhas” – został wówczas II zastępcą ds. organizacyjno-wojskowych prezesa Obszaru Centralnego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” ppłk. Józefa Rybickiego. W końcu roku Zarząd tego Obszaru stał się de facto III Zarządem Głównym WiN, a ppłk Sędziak „S-2” lub „T” jego wiceprezesem.

4 stycznia 1947 r. w wyniku wsypy został aresztowany przez UB i 11 tego miesiąca osadzony w więzieniu na warszawskim Mokotowie. Sędzony w dniach 3–27 grudnia 1947 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, w grupie III ZG WiN i Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej, został skazany na karę śmierci, którą na mocy amnestii zamieniono na dożywocie. 12 stycznia 1949 r. uwięziony we Wronkach, skąd 24 września 1954 r. przeniesiono go do więzienia w Rawiczu, a potem do Strzelec Opolskich. 7 maja 1956 r. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie złagodził karę do 12 lat więzienia, a 24 kwietnia 1957 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski i 29 tego miesiąca opuścił mury więzienne.

Zamieszkał w Chełmży, w służbowym mieszkaniu żony Wandy (z d. Mizigierówny). 1 grudnia 1957 r. podjął pracę w Zjednoczonych Zakładach Gospodarczych „Inco-Pax” jako inspektor rewindykacji beczek w Oddziale Produkcji Impregnatów „Tetra”. Od 12 grudnia 1960 r. prowadził rewindykację opakowań na terenach województw: krakowskiego, łódzkiego i białostockiego, a od 1 września 1962 r. był inspektorem kontroli obrotu opakowań na województwa warszawskie i bydgoskie. W roku 1966 zamieszkał w Toruniu przy ulicy Kasprowicza 9. 1 stycznia 1970 r. został starszym inspektorem informacji technicznej, a od 1 grudnia tego roku był akwizytorem w Biurze Zespołu Chemii ZZG „Inco”. Stąd 12 marca 1971 r. przeszedł na rentę inwalidzką.

Autor pracy „Działalność Nowogródzkiego Okręgu Armii Krajowej”, Warszawa 1962 (maszynopis). Inwigilowany przez SB do końca życia, które zakończył 2 sierpnia 1978 r. w Toruniu. Za zasługi wojenne był odznaczony: Orderem Wojennym Virtuti Militari V kl. (28 IX 1944 r.), dwukrotnie Krzyżem Walecznych (26 VI 1944 r.), Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej i czterokrotnie Medalem Wojska, Bojowym Znakiem Spadochronowym i Znakiem Spadochronowym AK.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu, t. M-838/1567.
- Relacja syna Sławomira z 17 listopada 2001, w posiadaniu autora. ■ Tochman K.A., *Słownik biograficzny cichociemnych*, t. II, Rzeszów 1996. ■ Tucholski J., *Cichociemni*, Warszawa 1988. ■ „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 6, marzec 1995.

A d a m Ż y w i c z y ń s k i



WIKTOR EDWARD FRANCISZEK SKAŃSKI

(1914–1991)

kupiec, żołnierz gen. St. Maczka, spółdzielca

Wiktor Edward Franciszek Skański urodził się w Płużnicy koło Wąbrzeźna 9 marca 1914 r. Był drugim z pięciorga dzieci Wiktora Skańskiego (1879–1935) i Wandy z Lisewskich Skańskiej (1890–1921). Jako pierwszy syn otrzymał imię po ojcu. Wcześnie osierocony przez matkę, podobnie jak rodzeństwo, pozostawał pod troskliwą opieką ojca i sióstr ojca – Ksawerii i Heleny Skańskich. Do siedmioklasowej Powołanej Szkoły Podstawowej uczęszczał w Chełmży od 1 września 1921 r. do 29 czerwca 1929 r. Po jej ukończeniu już 1 września 1929 r. zatrudnił się jako uczeń w składzie bławatów i konfekcji Jana Pietrzaka w Chełmży. Uczęszczał jednocześnie do Publicznej Szkoły Doksztalcącej Zawodowej w Chełmży o 3-letnim cyklu kształcenia w zawodzie kupca, zdobywając zawód kupiec bławatny. Od 1 października 1933 r. do 30 listopada 1935 r. pracował jako ekspedient w składzie bławatów i konfekcji Jana Pietrzaka w Chełmży. 25 lipca 1935 r. spotkała go kolejna, bolesna strata. Jego dwunastoletni przyrodni brat Stefan zmarł nagle na

wyrostek robaczkowy. Dwa dni później, jeszcze przed pogrzebem, umiera na atak serca jego ojciec Wiktor Skański (27 VII 1935 r.).

5 listopada 1935 r. Wiktor Edward Franciszek Skański został powołany do wojska, do kompanii łączności 4 Dywizji Piechoty w Toruniu. Służbę zasadniczą zakończył 5 listopada 1937 r. ze specjalnością sygnalista świetlny. Od 15 października 1937 r. do 30 listopada 1937 r. był zatrudniony w Cukrowni Chełmża. Od 2 czerwca 1938 r. do 30 listopada 1938 r. zatrudnił się w PKP, Odcinek Drogowy III Chełmża, następnie podjął pracę w spedycji kolejowej PKP w Bydgoszczy, którą wykonywał do mobilizacji w 1939 r. Poza pracą zawodową czynnie uprawiał sport, należał do Chełmżyńskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Był członkiem Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej.

29 sierpnia 1939 r. dostał kartę mobilizacyjną. W Toruniu nie zastał macierzystej jednostki w zabudowaniach na Rudaku, więc dołączył do grupy przybyłych rezerwistów. 2 września 1939 r. kompania, przed rozlokowaniem się w wagonach kolejowych, dostała rozkaz załadowania na wagony sprzętu służb i łączności. Pociąg zawiózł ich przez Sierpc do Zegrza. 4 września rozładowano wagony, a żołnierzy częściowo umundurowano w mundury drelichowe. Alarm nocny spowodował, że sprzęt umieszczono na podwodach konnych i samochodach. Żołnierze ruszyli z Zegrza przez Modlin, Mińsk Mazowiecki, Białą Podlaską, Brześć nad Bugiem do Równego. Drogę z Równego do Tarnopola przebyli koleją. W Tarnopolu nastąpił wyładunek z transportu kolejowego, stamtąd wojsko ruszyło pieszo do Stanisławowa (przez Trembowłę, Buczacz, Monasterzyska, Niszową, Tyśmienicę). W Stanisławowie Wiktor E.F. Skański został przydzielony do kompanii ochrony i obrony dworca kolejowego. Po złuzowaniu, żołnierze wsiedli do wagonów kolejowych i udali się na Przełęcz Tatarską, gdzie znajdowało się skupisko wojsk różnych rodzajów broni. 18 września 1939 r. wojska sowieckie zajęły Stanisławów. Na Przełęczy Tatarskiej po raz pierwszy Wiktor E.F. Skański spotkał regularne oddziały 10 Brygady Kawalerii płk. dypl. Stanisława Maczka. Zapewne nie przypuszczał jeszcze, że z tym dowódcą i podległymi jemu formacjami będzie związany do końca wojennej tułaczki. 19 września 1939 r. wraz z 10 Brygadą Wiktor przekroczył granicę i został internowany na Węgrzech. Po przekroczeniu granicy z Węgrami zabrano żołnierzom broń i przetransportowano ich do obozów. Wiktor E.F. Skański trafił do obozu w małej wsi Nagycenk przy granicy z Austrią (opis na pieczętce obozowej: M. Kir. Gyűjtőtábor Parancsnokság Nagycenk – Komenda Obozu Przejściowego Nagycenk), który mieścił się w zabudowaniach starej cu-

krowni. W obozie tym szeregowy żołnierz łączności Stanisław Młodożeniec (w cywilu nauczyciel języka polskiego w szkołach ponadpodstawowych, poeta, związany z klubem futurystów w Krakowie, współpracownik ZMW RP „Wici”) zorganizował kontakt z konsulem polskim i zaczął przygotowywać ucieczki żołnierzy z obozu. Wiktor napisał do kuzynostwa w Stanach Zjednoczonych, rodzeństwa Estery i Eugeniusza Przybylskich. Otrzymał od nich wsparcie finansowe, które pozwoliło na zakup cywilnych ubrań i pomoc w zorganizowaniu ucieczki z obozu. Uciekł w grupie żołnierzy do polskiego konsulatu w Budapeszcie, do którego dotarł 29 marca 1940 r. Tam otrzymał fałszywe dokumenty. Wiktor przybrał nazwisko Lisewski (nazwisko rodowe matki). Nosił je do momentu przybycia do Francji. Następnie w pięcioosobowej grupie (poza nim uciekali: Leonard Maj, F. Biernat, Fr. Kadow, St. Serikow) przekroczył granicę węgierską we wsi Darány łodzią rybacką przez rzekę Drawę do Jugosławii. Do konsulatu RP w Zagrzebiu uciekinierzy dotarli w nocy z 10 na 11 kwietnia 1940 r. skąd, zapewne w tej samej grupie, Wiktor dojechał koleją do Splitu (12 IV 1940 r.). W Splicie po zaokrętowaniu na grecki statek „Patrias” odpłynęli 18 kwietnia 1940 r. o godzinie 21.30 do Marsylii, gdzie przybył 21 kwietnia 1940 r. Do punktu formowania jednostek polskich – obozu Coëtquidan, działającego od 12 września 1939 r. – Wiktor E.F. Skański dotarł 9 maja 1940 r. Obóz ten w czasie I wojny światowej (4 VI 1917 r.) był miejscem organizacji „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera, tego samego, który z podległymi mu jednostkami wyzwalał Chełmżę w 1920 r. Obóz Coëtquidan był również punktem zbornym dla żołnierzy 10 Brygady Kawalerii płk. dypl. Stanisława Maczka. Wiktor został wcielony do plutonu dowodzenia dywizjonu artylerii przeciwpancernej, który wchodził w skład jednostki nazwanej 10 Brygadą Kawalerii Pancernej płk. dypl. St. Maczka. 10 maja 1940 r. Niemcy zaatakowali Francję. W końcu maja zgrupowanie pod dowództwem już gen. bryg. Stanisława Maczka zostało przerzucone do Wersalu i Arpajon, tam uzupełniono im wyposażenie bojowe. W dniach 2–8 czerwca 1940 r. Wiktor E.F. Skański został przeniesiony do baterii artylerii plot. 10 Brygady Kawalerii Pancernej w rejonie Saint-Sulpice. Pomiędzy 9 a 10 czerwca 1940 r. zgrupowanie otrzymało rozkaz wyjazdu na pozycje. Miejscem ześrodkowania zgrupowania pod dowództwem gen. bryg. Stanisława Maczka była Szampania – rejon miejscowości Vertus, Avize. Zgrupowanie weszło w skład VII Korpusu gen. De la Porte de Theil, 4 Armii i toczyło walki w Champeaubert, Montgivrouxi pod Montbard. W dniach 16–18 czerwca zgrupowanie było w odwrocie razem z wojskiem fran-

cuskim w kierunku na Dijon. Wieczorem 18 czerwca 1940 r., wobec braku możliwości kontynuowania walki, gen. bryg. Stanisław Maczek nakazał żołnierzom przedzierać się małymi grupami na tereny wolne od najeźdźcy.

Wiktor E.F. Skański jednak już wcześniej po bombardowaniu zgrupowania pod Troyes 15 czerwca 1940 r. i prawdopodobnie po utracie kontaktu z macierzystą jednostką dołączył do grupy żołnierzy francuskich, z którą przemieszczał się na zachód Francji (przez Limoges, Thiviers do Bordeaux). 21 czerwca Wiktor Skański dotarł do Bordeaux. 22 czerwca znalazł się w porcie Le Verdon-sur-Mer, gdzie wraz z żołnierzami zgrupowania płk. dypl. Kazimierza Dworaka (drugi rzut 10 Brygady Kawalerii Pancernej) został zaokrętowany na brytyjski statek „Royal Scotsman”. 25 czerwca statek dotarł szczęśliwie do portu Liverpool. Dalej oddziały zostały przetransportowane koleją do Glasgow. Zajął stadion sportowy Glasgow Rangers. Pod koniec czerwca Wiktor trafił do Obozu Wojsk Polskich nr 4 koło Duglas, którym dowodził płk Kazimierz Dworak. 6 lipca wcielono go do 10 Szwadronu Łączności, 10 Brygady Kawalerii Pancernej. Szwadronem dowodził kpt. Hieronim Kurek. Dowódcą zgrupowania był wówczas gen. bryg. Rudolf Dreszer (pod nieobecność gen. bryg. Stanisława Maczka). Łączenie w ramach specjalności wojskowych spowodowało przeniesienie Wiktora E.F. Skańskiego do 1 Kompanii Łączności 1 Samodzielnej Brygady Strzelców dowodzonej przez gen. bryg. Gustawa Paszkiewicza stacjonującej w Biggar. Żołnierze odbywali ćwiczenia w Perth w Szkocji. Wojsko Polskie stanowiące 1 Korpus Polski w Wielkiej Brytanii miało za zadanie bronić przed inwazją odcinek szkockiego wybrzeża od zatoki Firth of Forth do Montrose. Wiktor z kompanią łączności montował sieć łączności w okolicy Cupar po Dundee – rejonie działania brygady. 13 października 1940 r. Wiktor E.F. Skański został skierowany na szkolenie kierowców do Kirckaldy, a 25 czerwca 1941 r. na sześciomiesięczny kurs radiotelegrafisty. 25 lutego 1942 r. rozkazem Naczelnego Wodza gen. bryg. Władysława Sikorskiego została utworzona 1 Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. bryg. Stanisława Maczka.

Centrum Wyszkożenia Łączności w Kirckaldy i Auchtermuchty od marca 1942 r. prowadziło dalsze szkolenia specjalistów dla oddziałów łączności, w których uczestniczył Wiktor. Rozkazem dowódcy 1 Dywizji Grenadierów gen. dyw. Bolesława Bronisława Ducha z dnia 22 kwietnia 1943 r. Wiktor E.F. Skański wraz z liczną grupą żołnierzy został przeniesiony do 1 Dywizji Pancernej. Tam trafił do 10 Szwadronu Łączności



Przy radiostacji w samochodzie Morris C8 GS

10 Brygady Kawalerii Pancernej w składzie 1 Dywizji Pancernej. Szwadronem tym dowodził kpt. Hieronim Kurek. Długi i żmudny proces formowania i reorganizacji dużej polskiej formacji pancernej trwał do lata 1944 r. Ostatecznie Wiktor znalazł się w Szwadronie Dowodzenia Łączności. Wszyscy żołnierze tego szwadronu byli przeszkoleni jako kierowcy, telegrafisci, radiotelegrafisci i konserwatorzy sprzętu.

6 czerwca 1944 r. nastąpiło lądowanie wojsk alianckich w Normandii we Francji. W tym okresie formacja Wiktora E.F. Skańskiego została przekwaterowana na południowy skraj Anglii do rejonu Aldershot. Szwadron Wiktora otrzymał pełne wyposażenie bojowe, Wiktor E.F. Skański wszedł w skład trzyosobowej załogi ciężarowego samochodu łączności marki Morris C8 GS. Wiktor został zastępcą dowódcy pojazdu. Zadaniem załogi było zapewnienie łączności polowej stacji opatrunkowej. 24 lipca 1944 r. na godzinę 24.00 wyznaczono gotowość wyruszenia 1 Dywizji Pancernej na front w Normandii.

Pobyty na Wyspach Brytyjskich Wiktor Skański wspominał bardzo ciepło, zwłaszcza akcentował otwartość społeczności szkockiej. Każdy żołnierz polski miał w Szkocji „rodzinę zastępczą”, z którą spotykał się na przepustkach, a szczególnie w święta, i był przez nią odwiedzany w koszarach. Wspominał ich jako serdecznych i szczerych ludzi.

Na front we Francji Wiktor dotarł wraz z 1 Dywizją Pancerną między 29 lipca a 4 sierpnia 1944 r. 1 Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. bryg. Stanisława Maczka weszła w skład 2 Korpusu (kanadyjskiego), którym dowodził gen. Guy Granville Simonds, 1 Armii (kanadyjskiej), którą dowodził Henry Duncan Graham „Harry” Crerar, 21 Grupy Armii (brytyjsko-kanadyjskiej), którą dowodził gen. Bernard Law Montgomery (w sierpniu 1944 roku mianowany marszałkiem polnym). Dywizja rozpoczęła swój szlak bojowy, tocząc krwawe walki w Normandii w bitwie trwającej od 8 do 22 sierpnia 1944 r. Dalej był pościg za cofającymi się Niemcami (od 29 VIII) zakończony wkroczeniem do Belgii 6 września 1944 r. W ciągu dziewięciu dni Dywizja pokonała aż 400 km. Dywizja skierowana została w rejon Kanału Gandawskiego, tocząc walki o północną część Gandawy do dnia 17 września 1944 r. Wojska parły dalej i wkroczyły do Holandii, 29 października wyzwoliły Brekę, a 9 listopada Moerdijk. Następnie 1 Dywizja przeszła w rejon Mozy, gdzie pozostawała do 7 kwietnia 1945 r.

8 kwietnia 1945 r. ruszyła ofensywa aliantów. 1 Dywizja Pancerna przekroczyła granicę Niemiec pod Goch i skierowała się do Kanału Nadbrzeżnego (*Küstenkanal*), „po drodze” wyzwalaając obóz jeniecki Stalag VIC Oberlangen, w którym więziono kobiety-żołnierzy Armii Krajowej. Przed 1 Dywizją stało zadanie zdobycia ważnej bazy morskiej Kriegsmarine nad Morzem Północnym w Wilhelmshaven, jednak wcześniej Niemcy skapitulowali. Zgodnie z rozkazem dowódcy 2 Korpusu gen. Guy’a Granville’a Simonds’a kapitulację miała przyjąć jednostka, w której pasie działania było miasto. 5 maja 1945 r. kapitulację dowództwa twierdzy Wilhelmshaven w imieniu polskiej 1 Dywizji Pancernej przyjął zastępca dowódcy 10 Brygady Kawalerii Pancernej płk dypl. Antoni Grudziński. Przed Polakami kapitulowały różne rodzaje wojsk z garnizonu twierdzy.

Wiktor E.F. Skański za kierownicą Morrisa C8 GS lub przy radiostacjach będących wyposażeniem tej ciężarówki przemierzył cały szlak bojowy 1 Dywizji Pancernej. W pościgach za nieprzyjacielem bywało tak, że jeden z trzech żołnierzy załogi spał sobie wygodnie na skrzyni pojazdu, drugi drzemał w gotowości obok kierowcy, a kierujący ze słuchawkami na uszach czuwał, wypatrując światełka na dyferencjale poprzedzającego pojazdu, aby nie wypaść z drogi. Na postojach żołnierze rozwijali płótno przytroczone do boku dachu ciężarówki, tworząc wygodny namiot. Bywały też chwile, kiedy trzeba było uciekać przed bombami pod pobliskie pojazdy gąsienicowe. Jako że pojazd Wiktora E.F. Skańskiego często towarzyszył sztabowi Dywizji, zdarzało się, że widywał najwyższe



Wiktor E.F. Skański za kierownicą Morrisa C8 GS

dowództwo chroniące się pod czołgami i to w nieregulaminowym odzieniu. Były także i chwile smutne, kiedy to w pobliskiej polowej stacji opatrunkowej widział rannych i umierających polskich żołnierzy, którym nie można było już pomóc. Chwile radości przeżywał w wyzwolanych miastach, kiedy szczęśliwi mieszkańcy entuzjastycznie witali Dywizję. Załoga ciężarówki, tak jak do boju, była przygotowana również do świętowania. Pod dachem ciężarówki równo zwinięte podróżowały wyjściowe mundury, w które młodzi Polacy, wymyci i wygoleni szybko mogli się przebrać i godnie prezentować.

Po zakończeniu wojny 1 Dywizja Pancerna gen. bryg. Stanisława Maczka została skierowana do zadań okupacyjnych w północno-za-

chodnich Niemczech. 19 maja 1945 r. żołnierze 1 Dywizji Pancernej zajęli i do 28 maja wysiedlili mieszkańców miasta Haren. Osiedlono tu 5 tys. Polaków uwolnionych z obozów pracy i obozów jenieckich. 4 czerwca 1945 r. Naczelny Wódz gen. dyw. Tadeusz Bór Komorowski nadał miastu nazwę Maczków na cześć dowódcy 1 Dywizji Pancernej, który już wówczas był dowódcą 1 Korpusu w Wielkiej Brytanii w randze generała dywizji (od 11 czerwca 1945 r.). Dowództwo formacji przejął gen. bryg. Klemens Rudnicki (20 V 1945 r. – 10 VI 1947 r.). Koniec wojny i udział w misji okupacyjnej to czas licznych podróży służbowych Wiktora E.F. Skańskiego po Niemczech okupowanych przez zachodnich aliantów. Wiktor jako tzw. podoficer pocztowy został oddelegowany w celu dostarczania do obozów, gdzie byli Polacy, żywności, lekarstw, prasy i listów (Dortmund, Hamburg i Lubeka). Za kierownicą wojskowej ciężarówki Bedford QLD wypełniał swoje zadanie raz w tygodniu. 19 listopada 1946 r. po raz pierwszy od wyjazdu z Chełmży spotkał na Zachodzie swoich dwóch braci: rodzonego Jerzego i przyrodniego Jana, żołnierzy 2 Korpusu Polskiego dowodzonego w kampanii włoskiej przez gen. dyw. Władysława Andersa. Po wojnie obaj bracia Wiktora zamieszkali w Wielkiej Brytanii, gdzie założyli rodziny.

W czerwcu 1947 r. 1 Dywizja Pancerna została przerzucona do Anglii i rozformowana. Plutonowy Wiktor E.F. Skański nr wojskowy 4823 nie wrócił już na wyspy. Przez Osnabrück dotarł 24 czerwca 1947 r. do



Trzej bracia Skańscy, od lewej: Wiktor, Jan i Jerzy

Polski do Szczecina i dalej przez Poznań do Chełmży do rodziny i swojej przedwojennej narzeczonej Estery.

Za udział w II wojnie światowej plutonowy Wiktor E.F. Skański otrzymał następujące medale: France and Germany Star (nadany 10 XII 1945 r.), 1939–1949 Star (nadany 10 XII 1945 r.), Defence Medal (nadany 15 V 1946 r.), Medal Wojska (nadany 3 I 1947 r.), War Medal 1939–1945 (nadany 23 VI 1947 r.), Medal za Udział w Wojnie Obronnej 1939 (nadany 12 VII 1982 r.), Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (nadany 15 X 1990 r.) i znak wojsk łączności (nadany 2 III 1946 r.).

10 listopada 1947 r. Wiktor Edward Franciszek Skański podjął pierwszą po wojnie pracę umysłową w Powiatowej Cegielni Parowej w Chełmży, jednak już 31 grudnia 1947 r. został zwolniony „na skutek braku funduszy”. 1 marca 1948 r. zatrudnił się w spółdzielni – Pomorskim Syndykacie Skór, była to Pomocnicza Spółdzielnia Członków Cechów Rzeźnicko-Wędliniarskich. Spółdzielnia ta działała w Toruniu już od 29 marca 1936 r. pod tą samą nazwą. Po przerwie wojennej ponownie kierował nią Stanisław Józef Kozłowski (junior). W związku z reorganizacją Pomorskiego Syndykatu Skór Wiktor E.F. Skański przeszedł do pracy w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Chełmży (od 1 VI 1950 r.) na stanowisko kierownika Punktu Skupu Skór Surowych.

20 kwietnia 1948 r. Wiktor Edward Franciszek Skański zawarł związek małżeński z Esterą Sujkowską (1921–1988). W rodzinie Wiktora i Estery Skańskich przyszło na świat dwoje dzieci: Marek Jerzy Skański (9 kwietnia 1950 r.) i Anna ze Skańskich Gałkowska (28 VII 1952 r.).

Po pracy w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Chełmży Wiktor pomagał żonie prowadzić punkt przyjęć odzieży do pralni chemicznej i farbiarni, działający w ramach Wielobranżowej Spółdzielni Pracy „Zjednoczenie”, mieszczący się w ich mieszkaniu na parterze domu przy ul. Szewskiej 12 (od 1965 r.).

Dnia 14 lipca 1979 r. Wiktor E.F. Skański przeszedł na emeryturę. W trakcie swojej powojennej pracy zawodowej był również aktywny społecznie. W latach 1954–1979 był członkiem Rady Zakładowej Związków Zawodowych, gdzie przez 12 lat pełnił funkcję inspektora pracy. W latach 1976–1979 był członkiem kolegium ds. wykroczeń. W latach 1967–1976 był członkiem Zakładowego Oddziału Samoobrony. Za swoje zaangażowanie Wiktor E.F. Skański otrzymał następujące odznaczenia i odznaki cywilne: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (nadany 3 X 1983 r.), Przodownika Pracy (nadane 1 XII 1958 r.), Złotą Odznakę Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości (nada-

ną 29 I 1978 r.), Medal Zasłużony dla Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Rolników „Samopomoc Chłopska” (nadany 1 VII 1978 r.)

Estera i Wiktor Skańscy prowadzili agencyjny punkt przyjęć pralni chemicznej i farbiarni aż do roku 1981 i cieszyli się dużym zaufaniem klientów. Bardzo pracowici i uczciwi mieli świetny kontakt z klientami, w czym pomagało ich duże poczucie humoru, doświadczenie życiowe oraz wyjątkowo serdeczne relacje obojga. 26 stycznia 1988 r. zmarła Estera Skańska, Wiktor Edward Skański odszedł 7 stycznia 1991 r., trzy lata po ukochanej żonie.

Krótki biogram chociaż naszpikowany faktami i datami nie oddaje emocji, jakie musiały towarzyszyć dorastającemu pól sierocie i osieroczonemu dwudziestolatkowi, planującemu swoją przyszłość mężczyźnie, którego wciągnęła zawierucha wojenna. Udział w kampanii w Polsce i Francji, sensacyjna ucieczka z obozu internowania i wędrówka przez Europę, szkolenie i udział w zwycięskim szlaku bojowym do Wilhelmshaven doborowej 1 Dywizji Pancernej to prawdziwie wojenna „fabuła przygodowa”. Powrót do Polski powojennej i trudy życia w PRL to pozornie zwykłe, szare życie „tego od imperialistów”. Wszystkie etapy jego życia wymagały siły charakteru i wiary, że najważniejsze jest konsekwentne dążenie do celu. Imię Wiktor znaczy przecież zwycięzca. W lipcu 1986 roku



Wiktor Skański w Szkocii



W samochodzie Bedford QLD

namówilem wujka do wspomnień wojennych, które skrupulatnie nagryłem. Wówczas dane mi było lepiej poznać pogodnego, ale także wymagającego i ceniącego dryl wojskowy członka rodziny.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

■ Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, Dokumenty Online, R. Rozkazy dzienne, R 27 Rozkazy Dzielne 1 Sam. Brygady Strzelców/1 Dywizji Grenadierów/2 Dywizji Grenadierów Panc. Kadrowa, 02/01/1943–30/12/1943, s. 90. ■ Archiwum rodzinne Anny ze Skańskich Gatkowskiej i Marka Skańskiego.

Archiwum własne autora

■ Zapis dźwiękowy wspomnień Wiktora Edwarda Franciszka Skańskiego lipiec 1986 r. w posiadaniu autora.

Inne źródła

■ Informacje od Anny ze Skańskich Gatkowskiej i Edwarda Gatkowskiego oraz Marka Skańskiego. ■ Informacje z zakresu wojskowości udzielone przez płk. prof. nadzw. dr. hab. Wiesława Bolesława Łacha z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz płk. dr. hab. Juliusza S. Tyma z Akademii Sztuki Wojennej.

Opracowania

■ *1 Dywizja Pancerna w walce*, praca zbiorowa 1947 r. Bruksela la Colonie Ltd. ■ Kutzner J., Tym J.S., *Polska 1 Dywizja Pancerna w Normandii*, Warszawa 2010. ■ Maczek S., *Od podwoły do czołga*, Londyn 1984. ■ Łubczyk K., Łubczyk G., *Pamięć. Polscy uchodźcy na Węgrzech 1939–1946*, Warszawa 2015. ■ Majka J., *Internowanie 10. Brygady Kawalerii (zmotoryzowanej) na Węgrzech w 1939 roku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” Lublin-Polonia Muzeum Okręgowe w Rzeszowie, vol. LX, sectio F 2005. ■ Mcgilvray E., *Marsz Czarnych Diabłów, Odyseja Dywizji Pancernej Generała Maczka*, Poznań 2014. ■ Potomski P., *Generał Broni Stanisław Władysław Maczek (1892–1994)*, Warszawa 2008. ■ Śledziński K., *Czarna Kawaleria, Bojowy szlak pancerny Maczka*, Kraków 2011. ■ Zuzik J., *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940*, Warszawa 2013. ■ Tym J.S., *1 Dywizja Pancerna, Organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009. ■ Tym J.S., *Zarys działań polskiej 1 Dywizji Pancernej w północno-wschodniej Holandii i we Fryzji w kwietniu i maju 1945 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2011, z. 3.

Strony internetowe

■ http://www.nasza-rodzina.net.pl/historia/his_374.html ■ <http://uwspzjednoczenie.pl/historia/> ■ <https://nowahistoria.interia.pl/prl/news-maczek-polskie-miasto-i-strefa-okupacyjna-w-niemczech-po-za,nId,1357529>



BISKUP ADOLF PIOTR SZEŁĄŻEK

(1865–1950)

biskup diecezji łuckiej na Wołyniu,
wygnaniec w Zamku Bierzgłowskim, Sługa Boży

Adolf Piotr Szełażek urodził się 30 lipca 1865 r. w Stoczku Łukowskim na Podlasiu, syn Stanisława i Marianny z domu Grigoriew (Gregoriew), miał starszego brata Władysława (1863–1941) i młodszego Juliana (1867 r.). Pierwsze lata jego dzieciństwa przysłonił ból osierocenia, gdyż kiedy miał niespełna półtora roku, zmarła mu matka. Jego wychowaniem zajęła się wówczas druga żona Stanisława Szełażka – Eleonora z Dobraczyńskich.

Szkołę powszechną ukończył w Węgrowie, a gimnazjum w Siedlcach. We wrześniu 1883 r. wstąpił do seminarium duchownego w Płocku, 26 maja 1888 r. przyjął w katedrze płockiej święcenia kapłańskie. 2 sierpnia 1888 r. otrzymał nominację na wikariat w parafii św. Bartłomieja w Płocku. W okresie seminaryjnym dał się poznać jako wybitnie zdolny oraz pracowity, dlatego we wrześniu 1889 r. został wysłany na dalsze studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie 6 lip-

ca 1893 r. uzyskał tytuł magistra świętej teologii. Następnie powrócił do Płocka i piastował ważne funkcje diecezjalne: od 1893 r. wykładowcy w seminarium duchownym oraz sekretarza w konsystorzu generalnym, w latach 1896–1904 regensa konsystorza, w latach 1902–1910 egzaminatora prosynodalnego oraz cenzora ksiąg, w latach 1894–1896 obrońcy węzła małżeńskiego w sądzie biskupim, administratora parafii w Radzikowie (1897–1907) i Orszymowie (1907–1918), od 1902 r. był także członkiem kapituły katedralnej płockiej.

Ksiądz A. Szelażek wiele czasu poświęcił także na działalność społeczno-charytatywną. Dostrzegał ubóstwo rodzin, problem bezrobocia i związaną z tym emigrację zarobkową oraz brak edukacji wśród dzieci i młodzieży. W związku z tym organizował różne akcje charytatywne, był członkiem, a następnie prezesem Płockiego Towarzystwa Dobroczyńności (1908–1918), przy którym, z jego inicjatywy zorganizowano Sale Pracy św. Józefa dla chłopców z dwoma oddziałami: krawieckim i stolarskim.

W kwietniu 1904 r. wyjechał ponownie do Petersburga. Został tam delegowany przez kapitułę katedralną płocką na jednego z czterech asesorów Rzymsko-Katolickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu. Przebywał tam do czerwca 1907 r. Po powrocie do Płocka zaczął ponownie prowadzić zajęcia w seminarium duchownym, wykładał: prawo kanoniczne, filozofię, socjologię, ascetykę i ekonomię polityczną. W latach 1909–1918 pełnił funkcję rektora seminarium.

Wybuch I wojny światowej zastał go za granicą. Po powrocie do diecezji zaangażował się w dzieło reorganizacji Kościoła katolickiego w odradzającym się państwie polskim. Od 1916 r. brał udział w posiedzeniach i pracach Konferencji Episkopatu Prowincji Warszawskiej jako konsultor biskupa płockiego Antoniego Nowowiejskiego. Od marca 1918 r. pełnił funkcje naczelnika Wydziału Kościoła Katolickiego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W związku z tymi ostatnimi obowiązkami opuścił Płock i zamieszkał w Warszawie.

29 lipca 1918 r. papież Benedykt XV mianował ks. Szelażkę biskupem tytularnym Barki i sufraganiem płockim. Jego konsekracja odbyła się 24 listopada 1918 r. w katedrze płockiej. Podjęte obowiązki w Ministerstwie Wyznań Religijnych zmusiły jednak biskupa do spędzania czasu w Warszawie, gdzie zajmował się licznymi sprawami kościelnymi. W rządzie premiera Antoniego Ponikowskiego biskup A. Szelażek pełnił kolejno stanowiska: radcy ministerialnego, naczelnika Wydziału Katolickiego, a wreszcie dyrektora departamentu. Był członkiem polskiej delegacji w prowadzonych pertraktacjach pokojowych w Rydze, brał udział

w spotkaniach odnoszących się do kwestii wyznaniowych i Kościoła katolickiego. W latach 1921–1925 uczestniczył aktywnie w pracach nad przygotowaniem konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską, zaś po jego ratyfikacji czuwał nad wprowadzaniem postanowień konkordatu w życie.

14 grudnia 1925 r. papież Pius XI mianował biskupa Adolfa Szelążka ordynariuszem diecezji łuckiej na Wołyniu. Jego ingres do katedry w Łucku miał miejsce 24 lutego 1926 r. Od początku swej posługi ordynariusz łucki prowadził aktywną działalność duszpasterską i organizacyjną, np.: w 1927 r. zwołał synod diecezjalny, pierwszy od przeszło 200 lat; do 1939 r. utworzył ponad 70 nowych parafii; założył Seminarium Duchowne Wschodniego Obrządku w Dubnie (1928 r.), które w 1931 r. zostało przekształcone w Papieskie Seminarium Wschodnie; w okresie jego posługi wzrosła liczba księży ze 140 (tylu miał kapłanów, gdy obejmował diecezję) do 240 (do wybuchu wojny); zaprosił do pracy na Wołyniu zgromadzenia zakonne żeńskie i męskie, także obrządku wschodniego; w 1932 r. Stolica Apostolska mianowała ordynariusza łuckiego konsultorem Świętej Kongregacji do spraw Kościoła Wschodniego; powołał do życia wiele instytucji i organizacji o charakterze religijnym i charytatywnym, itd.

Biskup Szelążek jest także założycielem Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Powstało ono na bazie dwóch stowarzyszeń religijnych: Związku Terecjańskiego oraz Asocjacji Chrystusa Króla. Stowarzyszenia te miały różne zadania apostolskie. Związek Terecjański założył w 1928 r. ks. kanonik dr Jan Majchrzycki, kapłan diecezji łuckiej. U jego początków była grupa dwunastu nauczycielek i wychowawczyń Zakładu Wychowawczego w Świdrze koło Warszawy. Celem związku, oprócz pracy nad własnym uświęceniem, było zgodne z zasadami nowoczesnej pedagogiki katolickiej, wychowanie młodzieży w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz zakładanie i opieka nad Kółkami św. Teresy tzw. *Tereskami*. Członkinie Związku Terecjańskiego prowadziły działalność wychowawczą w Świdrze w archidiecezji warszawskiej oraz w Łucku na Wołyniu.

Asocjację Chrystusa Króla zorganizowała Maria Kubasiewicz na podstawie zezwolenia biskupa Adolfa Szelążka z 22 czerwca 1927 r. Jej celem było rozwijanie apostolstwa i misji wśród mieszkańców Wołynia, zróżnicowanego pod względem narodowościowym i wyznaniowym oraz przyczynianie się do zjednoczenia wiernych wyznania prawosławnego z Kościołem katolickim.

Członkinie obydwu stowarzyszeń zwróciły się do biskupa Szelążka o nadanie im statusu wspólnot zakonnych. Po przygotowaniu odpowied-

nich dokumentów biskup wysłał do Rzymu prośby o utworzenie dwóch instytucji kościelnych: Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz Kongregacji Chrystusa Króla. Kongregacja Zakonów pismem z 14 lipca 1936 r. zezwoliła na utworzenie jednego zgromadzenia – Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus i zatwierdziła jego konstytucje. Kanoniczna erekcja zgromadzenia w diecezji łuckiej nastąpiła 1 sierpnia 1936 r.

Na początku II wojny światowej Łuck i cała diecezja zostały zajęte przez wojska radzieckie. Nowa władza sowiecka wyrzuciła biskupa z jego siedziby, zamknęła kurię i seminarium duchowne. Biskup Szelażek zamieszkał w gmachu dawnego kolegium jezuickiego. Sytuacja nie poprawiła się także od czerwca 1941 r., tzn. od momentu zajęcia diecezji przez wojska niemieckie. Latem 1944 r. wojska radzieckie zajęły ponownie Łuck. Organizująca się nowa władza próbowała zdobyć przychylność biskupa, on jednak stał się symbolem sprzeciwu wobec nowej sytuacji politycznej na Wołyniu. Pod koniec 1944 r. zaczęto wysiedlać Polaków z Ukrainy. Opuszczenie diecezji i wyjazd do Polski, w zmienionych granicach, nakazano także biskupowi A. Szelażkowi. On jednak nie opuścił swojej diecezji. W konsekwencji w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 r. został aresztowany. Był więziony kolejno w Łucku oraz w Kijowie. W przeprowadzonym procesie zażądano dla niego kary śmierci.

Podjęmowano intensywne starania o uwolnienie biskupa Szelażka, które wspierały Stolica Apostolska, biskupi z Polski, a także dyplomacja amerykańska. Szczególnie zaangażowany w uwolnienie biskupa łuckiego był biskup kielecki Czesław Kaczmarek. Zabiegi dały pozytywny skutek. 15 maja 1946 r. biskup został zwolniony. Musiał jednak opuścić swoją diecezję i został deportowany do Polski, której granice wschodnie zostały przesunięte na zachód.

17 maja 1946 r. biskup Adolf Piotr Szelażek został przewieziony przez granicę Ukrainy i znalazł się w Polsce. Na niecałe trzy miesiące gościny udzielił mu jego dawny uczeń z diecezji płockiej, a ówczesnie biskup kielecki Czesław Kaczmarek (1895–1963). 10 sierpnia 1946 r. biskup Szelażek opuścił gościnne progi domu biskupa Cz. Kaczmarka. Udał się w drogę do położonej niedaleko Torunia miejscowości Zamek Bierzysłowski. Ta niewielka miejscowość znajdowała się w granicach diecezji chełmińskiej. Droga wiodła przez Warszawę. Dotychczasowe trudy, i jak się podkreśla, widok zniszczonej stolicy, sprawiły, że biskup dostał ataku serca. Na hospitalizacji przebywał w klinice św. Józefa. 18 sierpnia, samochodem wypożyczonym z ambasady amerykańskiej, pod opieką

pielęgniarki s. Ambrozji Tomasik, wyruszył biskup do Zamku Bierzgłowskiego. Tego samego dnia przybył do Torunia i zatrzymał się prawdopodobnie w parafii św. Jakuba Apostoła. Do nowego miejsca swego zamieszkania w Zamku Bierzgłowskim przybył 20 sierpnia.

Kompleks klasztoru-zamku pokrzyżackiego, bo o takim miejscu pobytu mówimy, był pod opieką diecezji chełmińskiej od 1929 r., najpierw jako dzierżawa, a od 1933 r. jako własność. Obiekt poddano gruntownej renowacji, która trwała aż do 1936 r. Przez trzy lata, do wybuchu wojny miejsce to służyło jako dom rekolekcyjny, letnisko dla kleryków oraz dom dla księży emerytów. Podczas II wojny światowej mieścił się w nim ośrodek szkoleniowy dla Niemców. Po zakończeniu wojny zdewastowany obiekt powrócił do swoich właścicieli. W 1950 r. został zabrany przez państwo i uczyniono w nim Państwowy Dom Opieki Społecznej. Obiekt został oddany Kościołowi w 1992 r.

Termin przybycia biskupa Szelążka do Zamku Bierzgłowskiego zbiegł się z ważnymi zmianami w diecezji chełmińskiej. Od 1 września 1945 r. do 30 czerwca 1946 r. rządy w diecezji chełmińskiej sprawował administrator apostolski ks. Andrzej Wronka. Kiedy w diecezji chełmińskiej pojawił się biskup Szelązek, zaledwie od kilku tygodni diecezja miała nowego biskupa w osobie biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego: nominację otrzymał 4 marca, diecezję objął 30 czerwca, ingres do katedry w Pelplinie odbył się 4 sierpnia 1946 r. W związku z tym obecność biskupa Szelążka w Zamku Bierzgłowskim wpisała się w pierwsze dni posługi nowego biskupa chełmińskiego.

W czasie pobytu biskupa Szelążka w Zamku Bierzgłowskim prowadzenie domu i bezpośrednia opieka nad biskupem spoczywała w rękach sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej. Siostry posługiwały w tym domu diecezjalnym od 1933 r., z przerwą w okresie wojny. Do Zamku Bierzgłowskiego powróciły w lipcu 1946 r. Przełożoną domu w latach 1946–1950 była s. Myra. To siostron franciszkanek zawdzięczamy powstanie cennych dla nas źródeł: wspomnień, kroniki domu zakonnego, w której często spotykamy odniesienie do osoby biskupa oraz opisu choroby, zgonu i pogrzebu ordynariusza łuckiego.

W związku z obecnością biskupa Szelążka w Zamku Bierzgłowskim do miejsca tego zaczęli przybywać liczni goście. Pośród nich znaczną grupę stanowili przede wszystkim księża z diecezji łuckiej. Zauważmy, że byli oni rozproszeni po całej Polsce. Przyjeżdżając do swojego biskupa, szukali jedności, oparcia i pomocy, a jednocześnie także i sami

podtrzymywali biskupa w nadziei zmiany ich trudnej sytuacji. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że ich sytuacja zarówno materialna, jak i kondycja psychiczna pozostawiały wiele do życzenia. Bardzo często byli oni pozbawieni jakiegokolwiek zabezpieczenia materialnego i tułali się po różnych diecezjach, szukając możliwości posługi. Zauważmy, że wszyscy oni doświadczyli nie tylko okrucieństwa wojny, ale także jako jedni z pierwszych na tak ogromną skalę, powojennego barbarzyństwa komunizmu.

Biskup szukał swoich kapłanów, szczególnie zatroskany był o tych którzy pozostali na Wołyniu, a dokładnie to przebywali we więzieniach i obozach pracy. Na początku 1947 r. takich księży było 14. Wiemy, że w tej kwestii zwracał się o pomoc do Episkopatu Polski, który z kolei szukał pomocy i pośrednictwa w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Biskup czynił między innymi starania o uwolnienie ks. Władysława Bukowińskiego (1904–1974) – wykładowcy w seminarium duchownym, dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, a w okresie wojny pełniącego obowiązki proboszcza parafii katedralnej w Łucku. Został on aresztowany w styczniu 1945 r. i skazany na wiele lat łagrów, po latach nazwany Apostołem Kazachstanu. Dodajmy, że 11 września 2016 r. został ogłoszony błogosławionym.

Szukając ilustracji tamtych trudnych powojennych dni, odwołajmy się do słów listu, który dnia 20 grudnia 1949 r. skierował do kapłanów diecezji łuckiej Wikariusz Generalny Diecezji Łuckiej ks. Stanisław Kobyłecki. Oddają one atmosferę tamtych trudnych, powojennych dni: *Kapłani naszej diecezji, porozrzucani po całym kraju, pracują na różnych stanowiskach. Mimo rozproszenia czujemy się wszyscy jedną rodziną. Więzią, która nas łączy, jest nasz Arcypasterz, który, jak wiemy, rezyduje w Zamku Bierzgłowskim pod Toruniem. Jego Ekscelencja niejednokrotnie z wielkim rozczeniem wyrażał przede wszystkim głęboką wdzięczność dla swoich kapłanów, za to, że zapewnili Mu odpowiednie i godne Jego Osoby warunki egzystencji. Przeto jak najuprzejmiej proszę wszystkich Czcigodnych Księży, by i nadal poczuwali się do tego naprawdę miłego obowiązku. Z naszych datków oprócz Arcypasterza korzystają też starsi, niezdolni już do pracy, kapłani.*

Od momentu przybycia biskupa łuckiego do Zamku Bierzgłowskiego miejsce, które wcześniej kojarzone było z rekolekcjami oraz domem wypoczynkowym dla księży, nabrało innego charakteru. Przede wszystkim stało się siedzibą kurii diecezji łuckiej, której urzędowa nazwa brzmiała teraz: *Kuria Biskupia Łucka w Zamku Bierzgłowskim, powiat Toruń.*

Biskup Szelażek mimo podeszłego już wieku prowadził bardzo aktywną działalność. Świadczy o tym chociażby zachowana bogata korespondencja, która zarówno wychodziła spod pióra biskupa, jak i przychodziła do Zamku Bierzgłowskiego. Zachowały się chociażby listy wysyłane do Watykanu. Poza tym znamy kilka listów postulacyjnych, na przykład w sprawie kanonizacji bł. Jana z Dukli czy beatyfikacji: Szymona z Lipnicy i Rafała Kalinowskiego. Biskup korespondował z Prymasami: Augustem Hlondem i Stefanem Wyszyńskim. Zachowała się także obfita korespondencja praktycznie z wszystkimi biskupami oraz administratorami apostolskimi w Polsce.

Życie codzienne biskupa w Zamku Bierzgłowskim tak opisała przełożona franciszkanek s. Myra: *Codzienny program ks. Biskupa przedstawiał się następująco: Kaplica, praca przy biurku – pisanie różne, czytanie korespondencji, odpisywanie itp. – spacer po świeżym powietrzu. Dużo spacerował, ale jak już zaznaczyłam, zawsze z różańcem w ręku. Wstawał bardzo rano i przed Mszą św. odmawiał brewiarz. Wiedząc o tym, że każdej chwili może Go Pan odwołać do wieczności – chodził z tą myślą ciągle z powodu słabego zdrowia i wieku podeszłego – prosił mnie, abym Go budziła pukaniem do drzwi rano. Gdy pukałam, odpowiadał mi silnym głosem: „Żyję, żyję!”.*

W Zamku Bierzgłowskim powstała ostatnia redakcja pracy biskupa Szelażka, opublikowanej w 1947 r. w Toruniu, pt.: *Podstawy dotacji duchowieństwa katolickiego w Polsce w okresie przedkonkordatowym*. Dzieło to zostało przyjęte przez biskupów polskich z wielkim zainteresowaniem i uznaniem. Świadczy o tym chociażby bogata korespondencja, jaka napłynęła do biskupa od różnych hierarchów. W Zamku Bierzgłowskim zakończył także biskup Szelażek opracowywanie dzieła zatytułowanego: *Moralne odrodzenie świata* – praca została wydana wiele lat po jego śmierci, w 1979 r. w Mannheim.

Przyglądając się ostatnim latom życia biskupa Szelażka, nie sposób nie znaleźć także odniesień do założonego przez niego Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus (potocznie sióstr terezjanek). Echo tych relacji spotykamy na przykład w zachowanej korespondencji z przełożonymi zgromadzenia, tzn. m. Marią Kubasiewicz oraz m. Bernardą Nakonowską. Biskup pozostał do końca życia ojcem duchowym zgromadzenia. Kiedy 30 grudnia 1947 r. II Kapituła Generalna zgromadzenia na przełożoną generalną wybrała s. Bernardę Nakonowską, ta już w styczniu 1948 r. udała się do Zamku Bierzgłowskiego.

Wiele osób odwiedzało biskupa Szelążka w Zamku Bierzgłowskim. Nie sposób ich tu wszystkich wymienić. Odwołamy się jednak do kilku przykładów. Jedną z nich był prof. Karol Górski (1903–1988), znany już w tym czasie mediewista i historyk Kościoła, szczególnie duchowości w Polsce. Profesor pojawił się w Toruniu w maju 1946 r., w związku z utworzeniem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Nie znamy genezy wspólnych relacji prof. Górskiego z biskupem, spotykamy je jednak bardzo szybko po przybyciu ordynariusza łuckiego do Zamku Bierzgłowskiego. Prof. K. Górski został zaproszony przez biskupa łuckiego na jego diamentowy jubileusz na dzień 2 czerwca 1948 r. W archiwum po prof. Górskim przechowywanym w Toruniu zachowały się także życzenia świąteczne i noworoczne wysłane przez biskupa. Inny ślad obecności profesora w Zamku Bierzgłowskim odnotowały siostry franciszkanki w *Kronice*. Pod datą 19 kwietnia 1949 r. czytamy, że Państwo Górscy z Torunia złożyli biskupowi wizytę.

Kilka dni po tym, jak biskup Szelążek znalazł się w Polsce, na Jasnej Górze obradowała Konferencja Episkopatu Polski. Z Kielc wystosował biskup Szelążek list do prymasa Hlonda i całego Episkopatu, w którym dziękował wszystkim za starania o uwolnienie. 23 maja 1946 r. właśnie z Jasnej Góry kardynałowie Hlond i Sapieha skierowali do ordynariusza łuckiego bardzo ciepły list, w którym dziękowali Bogu za jego wolność i oczekiwali jego obecności pośród biskupów.

Wiemy, że prymas A. Hlond spotkał się z biskupem Szelążkiem w pierwszych tygodniach jego pobytu w Polsce dwa razy. Pierwsze spotkanie miało miejsce w Kielcach. Prymas przyjechał tam 9 czerwca 1946 r. Drugi raz z kolei biskup Szelążek odwiedził prymasa w Warszawie. Było to 12 sierpnia tegoż samego roku podczas jego podróży do Zamku Bierzgłowskiego.

Wydaje się, że obecność biskupa pośród Episkopatu Polski miała przede wszystkim charakter symboliczny. Koleje jego życia, a szczególnie ostatnie lata, czyniły go bardzo wiarygodnym świadkiem zachodzących przemian. On jako jeden z pierwszych spośród biskupów doświadczył „dobrodziejstw” nowego porządku. Otwarte pozostaje jednak pytanie, do jakiego stopnia biskupi, widząc sytuację biskupa Szelążka, zdawali sobie sprawę z nadchodzących trudności.

Biskup Szelążek nie był częstym gościem na powojennych konferencjach Episkopatu. Na wyczerpujące podróże po całej Polsce nie pozwalał mu na pewno stan zdrowia. Wydaje się także, że i nie brakowało biskupowi licznych problemów i trosk, z którymi jako ordynariusz

funkcjonujący poza swoją diecezją musiał się zmierzyć. Z tekstu *Kroniki siostr franciszkanek* możemy wyczytać, że biskup dwukrotnie w 1949 r. wyjeżdżał z Zamku Bierzgłowskiego, aby uczestniczyć w konferencjach Episkopatu Polski. Pod datą 23 kwietnia zapisano: *J. Eks. Ks. Bp Szelążek udaje się do Gniezna, by wziąć udział w konferencji dla Biskupów. Jeden z Księżów prałatów towarzyszy mu w podróży.* W dalszej części pod datą 18 września czytamy: *J. Ks. Bp Szelążek w towarzystwie jednego Prałata udaje się do Częstochowy na konferencję biskupów.*

Były i inne możliwości spotkań biskupa Szelążka z przedstawicielami Episkopatu. Do Zamku Bierzgłowskiego przyjeżdżali księża biskupi z całej Polski. Miejsce to stało się punktem centralnym, niemalże stolicą diecezji łuckiej i siedzibą biskupa wygnańca oraz z biegiem czasu sporej grupy kapłanów wysiedlonych z diecezji łuckiej. Oddajmy głos wspomnianej już kilkakrotnie *Kronice siostr franciszkanek*:

- *W styczniu [1947] przybyli do zamku Księża Biskupi z Płocka – J. Eks. Ks. Bp Zakrzewski z swoim Sufraganem. W marcu Ksiądz Arcybiskup Wileński, szukając swoich rozproszonych diecezjan wstąpił na zamek, by złożyć wizytę naszemu Biskupowi. W lipcu przez kilka dni gościł u nas J. Eks. Ks. Biskup Kaczmarek z Kielc.*
- *[12 lutego 1948] J. Eksceleńcja Ks. Biskup sufragan – Bernard Czapliński z Pelplina złożył wizytę naszemu Biskupowi.*
- *[28 września 1948] Jego Eks. Ks. Bp Kowalski odwiedził naszego Ks. Biskupa.*
- *[18 sierpnia 1949] Składa wizytę naszemu Biskupowi J. Eks. Ks. Bp z Wrocławia.*

Biskup Szelążek uczestniczył w uroczystościach pogrzebowych prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda. Miały one miejsce w Warszawie dnia 26 października 1948 r.

Niecodziennym wydarzeniem dla Zamku Bierzgłowskiego były obchody diamentowego jubileuszu (60 lat) kapłaństwa biskupa Szelążka. Zorganizowano je na przełomie maja i czerwca 1948 r. Oddajmy ponownie głos *Kronice* prowadzonej przez siostry franciszkanki:

31 maja

Wielkie święto w zamku – diamentowy jubileusz J. Eks. Ks. Bpa Szelążka. Od samego rana przyjeżdżali goście: J. Eks. Ks. Biskup Ordynariusz Kowalski z Pelplina, Ks. Bp Zakrzewski z Płocka, Ks. Bp sufragan Czapliński, Księża Infułaci oraz Prałaci zwłaszcza Kapituły Łuckiej i Księża z okolicy Torunia. Pontyfikalna Msza św. odbyła się o godz. 9-tej przy asyście Prałatów. Jeden z nich dawniejszy uczeń ju-

bilata wygłosił przemówienie o bezinteresownej i nieustraszonej pracy zacnego Solenizanta, jego 1½ roczny pobyt w więzieniu w ZSRR za sprawę Kościoła św. oraz wygnanie z jego diecezji. Po śniadaniu goście pożegnali się.

2 czerwca

Od samego rana na dziedzińcu zamkowym panował niezwykle ruch – zjeżdżali się goście. Pierwszym był J. Eks. Ks. Bp Ordynariusz Kowalski, następnie duchowieństwo z diecezji łuckiej i okolicy. Stawili się też dostojnicy świeccy – profesorowie UMK. O godz. 10-ej przyjechał J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, przez wszystkich serdecznie witany. Pierwsze kroki skierował do kaplicy zamkowej. Nasz przeznacny Arcypasterz okazywał wszystkim wiele serdeczności i ojcowskiej dobroci. Po śniadaniu Jego Em. zwiedził zamek i przyległy park. Towarzyszyły Nam – M. Myra i M. Kosma, gdyż Ks. Bp Szelażek nie czuł się na siłach. Podczas spaceru zacny Arcypasterz dowiadywał się o naszym Zgromadzeniu i działalności. Po obiedzie w salonie spędziliśmy razem przyjemne chwile z naszym Eminencją – Kardynałem. O godz. 14-tej odjeżdżał do Warszawy.

27 grudnia 1949 r., czyli w oktawie świąt Bożego Narodzenia, biskup łucki zachorował na grypę. Ta niegroźna z początku choroba, miała zakończyć się jednak dla ordynariusza łuckiego śmiercią. Opis ostatnich dni ks. biskupa zawarty w Kronice domowej siostr franciszekanek jest bardzo lakoniczny:

27 stycznia

Do ogólnego schorzenia J. Eks. dorzuciła się astma sercowa i silne osłabienie.

6 lutego

Przybyło Consilium lekarskie z Torunia. Dr Kąkolewski i inni lekarze, którzy stwierdzili mocne osłabienie mięśnia sercowego.

8 lutego

Ks. Bp na własne życzenie został zaopatrzony sakramentami św.

9 lutego

O godz. 11³⁰ zmarł Ks. Bp Szelażek. Przed trumną zmarłego, wystawioną w salonie zamkowym przecisnęły się całe masy wiernych.

Ostatnie godziny życia biskupa Szelażka opisał także ks. Stanisław Kobyłecki: Dnia 8 lutego 1950 roku otrzymałem telefon od Ks. Wł. Ławrynowicza, abym natychmiast przyjeżdżał, bo Ks. Bp bardzo źle się poczuł. Pierwszym pociągami wybrałem się z Olsztyna do Torunia. Przenocowałem na plebanii 9 lutego rano pojechałem do Zamku.

Gdy wszedłem do pokoju, w którym leżał Ks. Biskup, chory był zupełnie przytomny, ucieszył się na mój widok; czuwała przy nim Siostra. Ks. Biskup poprosił ją, aby podała mu rosołu. Wypił parę łyków. Stan zdrowia był ciężki i zaczął się pogarszać. Zaproponowałem Biskupowi sprowadzenie trzech lekarzy z Torunia na consilium. Biskup zapytał, których lekarzy mam zamiar poprosić. Nie chciałem dłużej męczyć chorego swoją rozmową, oświadczyłem, że odejdę, a za 10 minut powrócę. Siostra pozostała przy chorym. Po zamówieniu lekarzy poszedłem na parter do pokoju Księża Prałatów. Nie upłynął kwadrans, jak wbiegła siostra i nerwowo krzyknęła: Ksiądz Biskup umiera... Na te słowa pobiegliśmy do chorego. Nastąpiła agonia. Trwała krótko. Na twarzy zarysował się bolesny skurcz. Udzieliłem ostatniej Absolucji, bo już przedtem przyjął Ostatnie Sakramenty.

Pogrzeb biskupa Szelaźka był wielkim wydarzeniem nie tylko dla kapłanów diecezji łuckiej, sióstr franciszek oraz mieszkańców Zamku Bierzgłowskiego. Był on przede wszystkim niecodziennym wydarzeniem religijnym dla Torunia i całej diecezji chełmińskiej. Świadczą o tym chociażby licznie zachowane zapisy kronikarskie oraz wspomnienia, które przywołują uroczystości pogrzebowe. Zauważmy, że jeżeli życie biskupa w Zamku Bierzgłowskim było ciche, skromne i pozbawione rozgłosu, to jego pogrzeb był wielką manifestacją religijną, prawdopodobnie jedyną swego rodzaju w całym okresie PRL-u w Toruniu.

Opisu uroczystości pogrzebowych z 12 i 13 lutego dokonały towarzyszące biskupowi Szelaźkowi do ostatnich minut siostry franciszkanki. Czytamy w nim między innymi:

W niedzielę około godz. 12.00 miała się odbyć eksportacja zwłok do Torunia. Przybyli J.E. Ks. Biskup – Sufragan [Bernard Czapliński] naszej diecezji; Księża Kanonicy, Prałaci i Duchowieństwo.[...]

Schodami, korytarzem, dziedzińcem Zamku zasłanymi zielenią, następnie przez duże podwórze kroczył orszak pogrzebowy ku głównej bramie, gdzie pod wieżą czekał na zwłoki samochód ciężarowy. Ks. Infułat Skalski serdecznie dziękował Siostram za opiekę nad śp. Ks. Biskupem i wiernym za okazaną życzliwość. Księża i Siostry zajęły miejsca w samochodzie wokół trumny i towarzyszyli J. E. w ostatniej podróży odmawiając różaniec. Słońce, które rano tak pięknie świeciło, skryło się za chmurami, padał deszcz. Pogoda dostosowała się do naszego nastroju. Stanęliśmy przed Bazyliką św. Jana w Toruniu, gdzie już czekały tłumy wiernych. Trumnę wniesiono do Bazyliki, tam do godz. 16-ej stała otwarta. O godz. 16.00 ruszył orszak żałobny do

Kościół św. Jakuba, w skład którego weszli J. E. Najprzewielebniejsi Ks. Biskupi z różnych diecezji, duchowieństwo świeckie i zakonne, klerycy diecezji chełmińskiej oraz niezliczone rzesze wiernych – mijając Stary Rynek, orszak posuwał się z wolna ul. Szeroką, Nowym Rynkiem – wśród olbrzymich tłumów. Pomimo wspaniałej organizacji z trudem tylko można było wnieść trumnę do wnętrza Kościoła.

W poniedziałek 13 lutego mszę św. żałobną w kościele św. Jakuba Apostoła odprawił Prymas Polski Stefan Wyszyński. Mowę po mszy św. wygłosił ks. infułat Teofil Skalski, prepozyt kapituły katedralnej łuckiej. Opis tych wydarzeń dostarczają nam także siostry franciszkanki: W poniedziałek, dnia 13 lutego o godz. 10-tej rozpoczęły się wigilie, następnie J. Emin. Ks. Prymas Polski odprawił pontyfikalną żałobną Mszę św. Po Mszy św. przemówił Ks. Infułat Skalski, pocieszając osierocone Duchowieństwo diecezji łuckiej i przedstawiając działalność św. Ks. Biskupa Szelążka jako Regensa Seminarium Duchownego, jako Biskupa-Sufragana, współpracowników w Ministerstwie dla spraw Wyznań i jako Biskupa-Ordynariusza Diecezji Łuckiej. Z kolei najprzewielebniejsi księża biskupi otoczyli trumnę, tworząc kondukt żałobny. Po tych pięknych ceremoniach wyruszyła procesja z trumną dookoła kościoła. Trumnę niosło Duchowieństwo. Tymczasem w Kościele odkryto podziemia. Po powrocie orszaku do kościoła J. Eminencja Ks. Prymas przemawiał z ambony. Z głębokim wzruszeniem dziękował masom wiernym za przybycie, przez które okazali swoją wierność Kościołowi i jego Pasterzom. Mówił o znaczeniu i niezwykłej sile ducha Hierarchii Kościoła św., którego najwierniejszego, przez żadne krzyże i cierpienia nie złamanego Męczennika-Biskupa zwłoki, oddajemy ziemi jako ziarno, które owoc swój przyniesie. Odkryto jeszcze raz trumnę, aby Ks. Prymas włożył nakrycie cynkowe z małym otworem szklanym, po czym spuszczone trumnę do podziemia, nie zamykając tychże. Tam pozostała trumna widoczną dla wszystkich, z czego pilnie korzystali wierni, modląc się przy niej. Zamknięcie nastąpiło w piątek dnia 17 lutego po uroczystych Nieszporach przy udziale niezliczonych mas wiernych.

Na pogrzeb ordynariusza diecezji łuckiej przybyło 20 biskupów i około 300 kapłanów. Biskup Szelążek został pochowany w krypcie kościoła pod prezbiterium. Informacja o śmierci i pogrzebie biskupa łuckiego zostały odnotowane w księdze zgonów parafii św. Jakuba. Wpisu do księgi dokonał administrator parafii św. Jakuba w Toruniu ks. Władysław Ławrynowicz.



Sarkofag Sługi Bożego bpa Adolfa Szelażka
w kościele św. Jakuba w Toruniu

Na tablicy pamiątkowej, która zawisła w kościele św. Jakuba Apostoła umieszczone zostały następujące słowa: *W krypcie tego kościoła daleko od swojej katedry oczekuje zmartwychwstania śp. ks. bp dr Adolf Piotr Szelażek ordynariusz łucki*. Obecnie trwa proces beatyfikacyjny biskupa. W 2018 r. doczesne szczątki biskupa Szelażka zostały przeniesione z krypty pod prezbiterium do nowego sarkofagu umieszczonego w nawie bocznej, niedaleko wejścia głównego do świątyni.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Generalne

Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Podkowie Leśnej

■ Kronika klasztoru św. Stanisława w Zamku Bierzgłowskim, Siostry Franciszkanki od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej (kopia), sygn. APSZ Ae7-2-8. Oryginał źródła prze-

chowowany jest w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej w Orliku.

Źródła drukowane

- *Autobiografia ks. biskupa Adolfa Szelążka*, [w:] *Ksiądz biskup Adolf Piotr Szelążek: człowiek, pasterz, założyciel*, red. B. Karwowska, Toruń 1999.
- *Siostry Franciszkanek, Krótki opis choroby i zgonu Jego Ekscelencji śp. Ks. Biskupa dra A. Szelążka*, [w:] *Ksiądz biskup Adolf Piotr Szelążek: człowiek, pasterz, założyciel*, red. B. Karwowska, Toruń 1999.
- *Sługa Boży ks. bp Adolf Piotr Szelążek, Ukochani diecezjanie... Listy pasterskie*, t. 2, oprac. H. Augustynowicz, W. Rozynekowski, Warszawa 2016.
- *Sługa Boży ks. bp Adolf Piotr Szelążek, Zapatrzony w Małą Świętą, Pisma*, t. 1, oprac. H. Augustynowicz, W. Rozynekowski, Kraków 2015.

Opracowania

- Dębowska M., *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008.
- Dębowska M., *Łucka kuria diecezjalna „na wygnaniu”*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 73: 2000.
- Grzybowski M., *Rektorzy seminarium duchownego w Płocku 1710–2010*, [w:] *Wyższe Seminarium Duchowne w Płocku 1710–2010*, red. W. Graczyk, Płock 2010.
- Karwowska B., *Ks. bp Adolf Piotr Szelążek wierny świadek Chrystusa*, Podkowa Leśna 2000.
- Karwowska B., Rozynekowski W., Zygmunt L., *Gdy się kocha Boga, Kościół, swoją Ojczyznę... Adolf Piotr Szelążek (1865–1950)*, Warszawa 2011.
- Rozynekowski W., *Ks. bp Adolf Piotr Szelążek (1865–1950) – biskup wygnaniec, pochowany w kościele św. Jakuba*, [w:] *Nowe Miasto Toruń. 750 lat od lokacji*, red. K. Mikulski, P. Oliński, W. Rozynekowski, Toruń 2014.
- Rozynekowski W., *Ks. biskup Adolf Piotr Szelążek – biskup wygnaniec w Zamku Bierzgłowskim*, [w:] *Kościół w obliczu totalitaryzmów. Zbiór studiów dla uczczenia XXV rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki*, Toruń 16–17 X 2009 r., red. W. Polak, W. Rozynekowski, M. Białkowski, J. Kufel, Toruń 2010.
- Rozynekowski W., *Ksiądz biskup Adolf Piotr Szelążek – wierny Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie*, [w:] *Roczniki Księdza Jerzego*, t. 2, *Wielkie postacie Tysiąclecia Chrztu Polski*, red. P. Nowogórski, W. Polak, W. Rozynekowski, Toruń–Górsz 2016.
- Rozynekowski W., *Szelążek Adolf Piotr (1865–1950)*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 6, red. K. Mikulski, Toruń 2010.
- Rozynekowski W., *W drodze na ołtarze: Sługa Boża ksieni Magdalena Mortęska, Sługa Boży biskup Adolf Piotr Szelążek*, [w:] *Jubileusz Diecezji Toruńskiej*, red. W. Rozynekowski, P. Borowski, Toruń 2017.
- Rozynekowski W., *Zamek Bierzgłowski*, Zamek Bierzgłowski 2015.
- Rozynekowski W., *Z Łucka do Zamku Bierzgłowskiego – o Słudze Bożym ks. biskupie Adolfie Piotrze Szelążku (1865–1950)*, [w:] *Znani i nieznani ludzie regionu kujawsko-pomorskiego*, red. W. Rozynekowski, M. Strzelecka, M. Targowski, Toruń 2015.
- Zygmunt L., *Biskup Adolf Piotr Szelążek – polski kanonista końca XIX i pierwszej połowy XX wieku*, [w:] *W kręgu nowożytnej i najnowszej historii ustroju Polski*, red. S. Godek, D. Makiła, M. Wilczek-Karczewska, Warszawa 2010.
- Zygmunt L., *Biskupa Adolfa Piotra Szelążka koncepcja teologii (studium historyczno-teologiczne)*, Toruń 1998.



LEON SZYMAŃSKI

(1892–1939)

współtwórca i żołnierz
polskiego Legionu Bajończyków we Francji,
żołnierz Błękitnej Armii Józefa Hallera

Urodził się w katolickiej rodzinie w Krakowie 1 stycznia 1892 r. (w zaborze austriackim) jako syn Antoniego, urzędnika pocztowego, i Magdaleny z d. Husarskiej. Wykształcenie podstawowe uzyskał w Prywatnej Szkole Ludowej oo. Michalitów w Pawlikowicach k. Wieliczki. Rodzina Szymańskich, jak i on sam, przez długie lata wspierała szkołę i prowadzący ją zakon męski oraz żeński Michalitów, którego maksyma *Któż jak Bóg przyświecała* także wychowankom Pawlikowic. Zachowały się dokumenty poświadczające wsparcie dla zakładu edukacyjnego michalitów, a Leon Szymański poznał ks. Bronisława Markiewicza (założyciela Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła CSMA, ob. błogosławionego Kościoła katolickiego). Niemalby był także i jego udział, by do Torunia sprowadzić zakonników na Rybaki (na terenie miasta w drugiej połowie lat 30. XX w. pojawili się księża michalici: ks. Bartłomiej Sławiń-

ski i ks. Feliks Skrzypkowiak, osiedlili się na Bydgoskim Przedmieściu pod adresem Rybaki 59), gdzie powstał w 1936 r. Maryjny Instytut Różańcowy (nowy statut i uroczyste otwarcie nastąpiło 30 I 1939 r.), którym kierował ks. Franciszek Nowakowski – przyjaciel Szymańskiego.

Średnie wykształcenie uzyskał w trzyletniej wówczas renomowanej Krajowej Szkole Ogrodniczej w Tarnowie, którą ukończył 1 kwietnia 1911 r. W archiwum rodzinnym zachowały się jego szkolne prace zaliczeniowe, m.in. rysunki obrazujące zagospodarowanie terenów zielonych. W szkole wpojono uczniom konieczność krzewienia kultury ogrodniczej, co przez całe życie Leon Szymański realizował. Dyrektor szkoły Wojciech Maciaszek był absolwentem École National de Versaille, był jurorem prestiżowych wystaw ogrodniczych organizowanych w Wiedniu i Paryżu. Zachęcał swych wychowanków, by wiedzę ogrodniczą zdobywali także poza krajem. Dotyczyło to także Szymańskiego, który był wyróżniającym się uczniem. Uzyskał od władz szkolnych we Lwowie jednorazowe stypendium. Dzięki niemu wyjechał do Szwajcarii (1912 r.), Francji (1914 r.) i Anglii, aby zapoznać się z postępami w szeroko pojętym ogrodnictwie. Jednak ograniczone środki finansowe uniemożliwiły mu dalsze kształcenie za granicą. Umiejętności i doświadczenie zdobywał już jako dorosły człowiek – na uwagę zasługuje jego specjalistyczna wiedza i doświadczenie w zakresie hodowli winorośli. Tej misji, propagowania zakładania winnic w Podgórzu, Toruniu i całym kraju – poświęcił całe życie zawodowe. Przygotował do druku podręcznik „Hodowla warzyw i krajowa produkcja nasion” (nie został wydany).

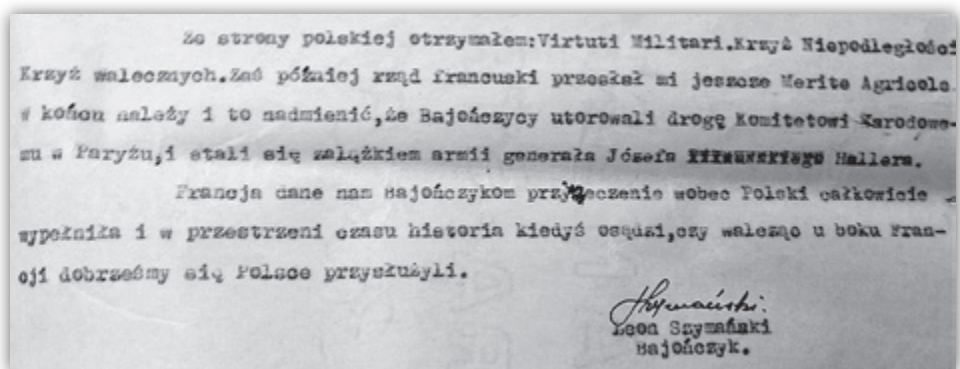
Przez rodzinę i księży michalitów został wychowany na patriotę, któremu sprawa niepodległej i wolnej Polski mocno leżała na sercu. Kontynuując swą edukację, znalazł się w 1914 r. we Francji, początkowo w Virty-sur-Seina (ob. obszar w departamencie Dolina Marny), a od połowy 1914 r. w Paryżu. Tam znalazł oparcie w Towarzystwie Opieki Polaków (Stowarzyszeniu „Opieka Polska”) hrabiego Władysława Zamoyskiego (późniejszego fundatora Zakładów Kórnickich) i jego młodszej siostry Marii przy Quai d'Orleans 6 (tam rodzeństwo miało swój apartament, ale był to także adres Biblioteki Polskiej w Paryżu). Należy dodać, że hrabianka Maria była wówczas bardziej rozpoznawalna niż brat i to ona zajmowała się pomocą dla Polaków, szczególnie po wybuchu I wojny światowej (zaliczano bowiem Polaków z zaboru pruskiego i austriackiego do obywateli tzw. wrogich państw). W takiej sytuacji znalazł się także młody Szymański, który jeszcze w czasach przedwojennych uczestniczył w licznych spotkaniach Polaków, którzy zwłaszcza po czerwcowym zamachu



22-letni Leon Szymański w Paryżu,
w trakcie rekonwalescencji po urazach, jakich doznał
w trakcie bitwy o Białą Szaniec (pod Arras w maju 1915 r.)

w Sarajewie, zaczęli przygotowania do powstania Legionu polskiego we Francji. Tuż po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r. uczestniczył w zbiórce pieniędzy na zakup sztandaru dla tego Legionu. Został on zamówiony w paryskiej firmie Marcel Lharmonier Couloy Succr przy Rue de Rambuteau 48, kosztował 92 fr., pokwitowanie wystawiono na jego nazwisko. Pierwszym chorążym tego sztandaru został jego przyjaciel Władysław Szujski (syn Józefa znanego polskiego historyka). Jego poświęcenia dokonał ks. Prałat Potrawka na dziedzińcu koszar Gwardii Republikańskiej przy rue Tournon, bowiem to w tym miejscu licznie przybywający ochotnicy mieli swoje pierwsze ćwiczenia wojskowe. W samym Paryżu Polacy obracali się w bardzo aktywnym środowisku związanym ze Związkiem Zachodnioeuropejskich Sokołów, którego prezesem był powieściopisarz, znawca epoki napoleońskiej, Wacław Gąsiorowski (który te czasy opisał w swej książce *1910–1915. Historia Armii Polskiej we Francji*, Warszawa 1931). W Paryżu 1 sierpnia 1914 r. powstał także Komitet

Ochotników Polskich do Służby w Armii Francuskiej (*Comité des Volontaires Polonais pour le Service dans l'Armée Française*), znany też jako Komitet Wolontariuszów Polskich (*Comité des Volontaires Polonais*). Na jego czele stanął właśnie Gąsiorowski. Polacy nie doczekali się powstania polskiej jednostki wojskowej, ponieważ władze Francji nie zamierzały dla kilku tysięcy ochotników narażać relacji ze swym potężnym sojusznikiem, jakim po wybuchu I wojny światowej była carska Rosja. Zatem młody Leon Szymański w 1914 r. był w Paryżu i szukał możliwości zapisu do polskiej formacji wojskowej, by walczyć o Polskę. Skorzystał wówczas z jedynej takiej możliwości – wstąpił w szeregi Legii Cudzoziemskiej (LC) jako ochotnik na czas wojny (*Engagés volontaires pour la durée de la guerre*, EVDG). Dekret formalnie umożliwiający zaciąg cudzoziemców wydano 21 sierpnia 1914 r. Już następnego dnia przeprowadzono kwalifikację pierwszych ochotników przed wojskową komisją lekarską. Część ochotników, którzy zgłosili się do LC, została skierowana do miasteczka Bayonne (ob. Bajonna, bask., gask. Baiona, miejscowość w regionie Nowa Akwitania), a tam utworzono z nich 2 Kompanię Batalionu C 2 Pułku Marszowego 1 Pułku Legii Cudzoziemskiej (*2ème régiment de marche du 1er régiment étranger*; pozostałe trzy kompanie składały się z Czechów, Belgów i Włochów). Legion Bajończyków (tak ich zaczęto nazywać) składał się z 4 sekcji, przy czym trzy pierwsze składały się z Polaków, a czwartą sformowano z polskich Żydów. (Wacław Lipiński, w opracowaniu *Bajończycy i Armia Polska we Francji* podał, że spośród 500 polskich ochotników wówczas przeszło selekcję ok. 300). Pośród wybranych polskich ochotników znalazł się dwudziestodwuletni Leon Szymański. Byli tam chłopci, robotnicy, inteligenci czy arystokraci, tacy jak hrabia Jan Sobański. Najnowsze badania dookreśliły,



L. Szymański i polscy Bajończycy całą nadzieję na niepodległą Polskę pokładali we Francji

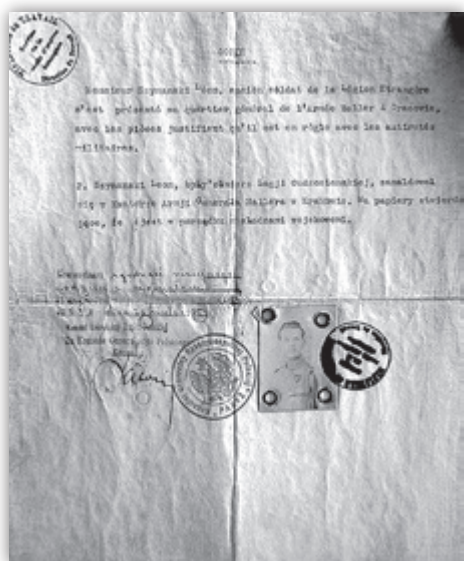
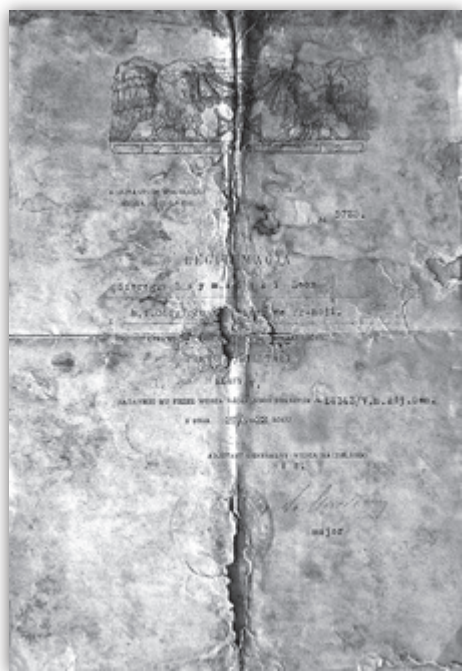
że do służby zakwalifikowano 180 osób. Zamiast planowanego legionu w sierpniu 1914 r. w miejscowości Bayonne udało się powołać oddział w sile kompanii, a służył w niej i Leon Szymański (ob. szacuje się, że do LC do końca 1914 r. wstąpiło ok. 1000 Polaków, a na front w październiku 1914 r. wyruszyło ok. 200 Bajończyków; zob. Piotra Cichorackiego, *Bajończycy. Polscy ochotnicy w armii francuskiej w latach 1914–1915*, „Biuletyn IPN”, nr 11–12, listopad–grudzień 2008, s. 24–30). Werbunek ochotników został wstrzymany po proteście ambasady rosyjskiej, która obawiała się, że Bajończycy będą walczyć o niepodległość Polski. Bajończykiem był również Xawery Dunikowski, który wspólnie z Janem Żyznowskim zaprojektował sztandar kompanii (na amarantowym płacie był wyhaftowany srebrem i aplikowany lamą modernistyczny orzeł bez korony, przy płacie była kokarda /wstęga/ w barwach flagi Francji z napisem „Français et Polonais de tout temps amis” /Francuzi i Polacy zawsze przyjaciółmi/). Sztandar został poświęcony, a polskim legionistom-Bajończykom wręczył go mer Bayonne Josepha Garat – 21 września 1914 r. Pierwszy sztandar (paryski), ufundowany także przez Szymańskiego, wymagał bowiem poprawek. Nowy sztandar ufundowali mieszkańcy Bayonne. Informacje prasowe o tej uroczystości zirykowały rosyjską ambasadę. Nieformalnym chorążym sztandaru został ponownie W. Szujski.



L. Szymański w paryskim szpitalu, w którym przeszedł kilka operacji, na fot. w trakcie rekonwalescencji wśród żołnierzy, którzy walczyli o Białą Szaniec w maju 1915 r.

Zwykle nosił sztandar ukryty w plecaku (drzewce były przymocowane przy wozie taborowym), spotykał się z zaczepkami i docinkami, na które zwykł odpowiadać: „Orzeł nasz nie żaba, jeno ptak. Niech no raz spróbuje powietrza, zobaczycie, że się przyzwyczai”. Dalszego niezbędnego, niezwykle krótkiego i wyczerpującego przeszkolenia dokonano właśnie w Bayonne. Początkowo kompanią Bajończyków dowodził por. rez. Julien Maxime Stephen „Max” Doumic (zginął 11 XI 1914 r. pod Sillery w departamencie Marna), a po nim kpt. Juvénal Osmont d’Amilly (zginął 9 V 1915 r. pod Neuville-Saint-Vaast w departamencie Pas-de-Calais).

Kompanię skierowano 22 października 1914 r. na front w Szampanii. Bajończycy, w tym i legionista Szymański, walczyli przeciwko Niemcom na froncie zachodnim (w l. 1914–1915). L. Szymański pełnił służbę w okolicach Sillery od listopada 1914 r. do kwietnia 1915 r. Walczył między innymi 29 listopada 1914 r., kiedy to zginął chorąży W. Szujski, a on sam także wówczas został ranny. Po krótkim leczeniu w szpitalu w Épernay wrócił do swej jednostki. W maju 1915 r. został skierowany z Bajończykami w okolice miasta Arras. Tam 9 maja uczestniczył w natarciu na wzgórze Vimy (położone 10 km na północ od Arras) w pobliżu Neuville-



Dokumenty, jakie wystawiono L. Szymańskiemu, szeregowcowi Legii Cudzoziemskiej, kiedy wstępował do Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera (przybył z nią do Polski w 1919 r.)

-Saint-Vaast. Bajończykom, którzy atakowali jako pierwsi, co oceniano wysoko, jako zaufanie dowództwa dla ich męstwa i wyszkolenia, udało się opanować niemieckie pozycje, jednak okupili ten sukces ciężkimi stratami wynoszącymi $\frac{3}{4}$ stanu kompanii. Ciężko ranny od granatu artyleryjskiego został także Leon Szymański. Jako jeden z nielicznych został hospitalizowany w Paryżu. Ale zanim tam dotarł, musiał czekać w szpitalach polowych na udzielenie pierwszej pomocy. Opisał to wyczekiwanie we wspomnieniach, które nie były dotąd wydane i znajdują się w zbiorach rodzinnych. Znajdziemy tam opis ogromu cierpienia rannych legionistów, brak personelu medycznego, kiepskie warunki sanitarne, brak nawet okryć dla chorych. Ale podkreślił ranny Szymański życzliwość innych współrannych, także legionistów z Senegalu. Z jednym z rannych czarnoskórych legionistów dzielił derkę w zimne wieczory. Przez ten cały czas manifestował z dumą, swą polskość i wiarę katolicką. Bowiem dowódcy często nie odróżniali, kto był Niemcem, Austriakiem, Rosjaninem czy Polakiem. Np. (...) *przy salutowaniu lewą ręką wyznawał: nie panie Generale, jestem rodowitym Polakiem, a nie żadnym „russem”*. W szpitalu odwiedzał Szymańskiego, podobnie jak i innych Polaków, hrabia W. Zamoyski, interesował się ich stanem zdrowia i starał się opiekować polskimi żołnierzami. Jeszcze w szpitalu uhonorowano Szymańskiego francuskim Krzyżem Wojennym za odwagę *Croix de Guerre 1914–1918*. Osiem miesięcy przebywał ranny Szymański w szpitalu paryskim w Buffon (w dawnym liceum) i przeszedł sześć operacji. Trzeba dodać, że potyczka pod Arras i udział w niej Polaków miały niestety niewielkie implikacje polityczne. Natomiast w parlamencie francuskim 3 czerwca 1915 r. debatowano nad unieważnieniem zaciągu ochotniczego obywateli „państw wrogich”. W obronie Polaków, którzy także przecież częściowo mogli być zaliczeni do tej kategorii, stanął senator Louis Martin. W swoim wystąpieniu posiłkował się właśnie przykładami bohaterstwa Bajończyków sprzed kilku tygodni, cytował artykuł Gąsiorowskiego, który ukazał się na łamach „Polonii”. Senat ustąpił, polegało to na oddaniu decyzji o usunięciu z Legii Cudzoziemskiej w ręce wojskowych. Senatorowie pod wpływem wystąpienia Martina uchwalili złożenie hołdu dla bohaterstwa Polaków 9 maja 1915 r. Szacuje się, że po bitwie 9 maja przy życiu pozostało tylko ok. 50 Bajończyków, a latem 1915 r. oddział rozwiązano. Ich bohaterstwo dokumentuje do dziś sztandar kompanii ze śladami 34 przestrzelin, który jest przechowywany w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Część byłych Bajończyków zaciągnęła się do jednostek francuskich lub wyjechała do Rosji, aby walczyć w oddziałach polskich. L. Szymański

jako inwalida nie powrócił na front. Podobnie jak zdecydowana większość pozostałych Bajończyków wstąpił do organizowanej od 1917 r. Armii Polskiej we Francji gen. Józefa Hallera (Błękitna Armia fr. *L'Armée bleue* od koloru francuskich mundurów). To z nią wrócił już do wolnej Polski w kwietniu 1919 r. Zachowały się dokumenty potwierdzające jego przynależność do armii Hallera m.in. pismo, że *szeregowy Leon Szymański, żołnierz Legii Cudzoziemskiej, zameldował się w kwaterze armii gen. Hallera w Krakowie, gdzie się urodził: ma papiery stwierdzające, że jest w porządku z władzami wojskowymi – 28 kwietnia 1920 rok – odpis z Paryża z Konsulatu Generalnego RP w Paryżu*. W sumie do kraju wróciło 29 Bajończyków. Tradycję Bajończyków kultywowano w Polsce w II RP, m.in. ich imię nosił 43 Pułk Strzelców Legionu Bajończyków (43 Pułk Piechoty; dawny 1 Pułk Strzelców Armii Błękitnej stacjonujący w Dubnie i Brodach, wchodził w skład 13 DP). Z tą formacją utrzymywał L. Szymański kontakt w dwudziestolecie międzywojennym. Pamięć o tej zacnej polskiej formacji można znaleźć w jednodniówce z lipca 1929 r. wydanej z okazji święta pułkowego 43 Pułku Piechoty, czy utworze scenicznym Tadeusza Poliszewskiego *Bajończycy: 4 fragmenty sceniczne z historii 43 pułku piechoty Leg. Baj.*, Brody: D. Brandon 1933 – przypomniano tam historię jednostki. Utrzymywał łączność z 43 PP – na ich sztandarze umieszczony był wizerunek NMP – Królowej Polski. Za wspiane urządzenie uroczystości z okazji 25-lecia, i okazywaną mu gościnność, przekazał dla muzeum pułkowego swe cenne pamiątki: rachunek za sztandar Bajończyków, jaki zakupił (fot. W. Szujskiego), jaką pożyczył W. Gąsiorowskiemu (a dostał od niego książkę z dedykacją), kolorową pocztówkę ze sztandarem, jaką wysłał do niego drugi chorąży, kiedy był w szpitalu, hrabia J. Sobański, mapę Polski, „z żądaniami od Francji – dla Polski przez Bajończyków – lipiec–sierpień 1914”. Istniał także Związek Ochotników Legionu Bajończyków w Warszawie (mieścił się przy ul. Świętokrzyskiej 10), z którym utrzymywał kontakt Szymański. Związek ten wspólnie z Reprezentacją Stowarzyszenia Bajończyków we Francji podjął starania o nadanie Leonowi Szymańskiemu odznaczeń państwowych. Już w 1922 r. otrzymał Order Wojenny *Virtuti Militari* (kl. 5, nr 5725), Krzyż Niepodległości (zarządzenie Prezydenta RP z 15 VI 1932 r., przyznano 24 X 1933 r. wraz z dyplomem podpisanym przez Józefa Piłsudskiego). Do czasów powstania Legionu Bajończyków nawiązywała powojenna uroczystość 22 czerwca 1918 r. w Bayonne (opis w: *1918. Wręczenie sztandarów Wojsku Polskiemu we Francji*, nakładem Komitetu Narodowego Polskiego, w drukarni M. Flinikowskiego w Paryżu, ss. 19).

Przed ołtarzem polowym z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej mszę sprawował polski kapelan ks. Dekowski, w obecności Romana Dmowskiego i kilku członków Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) oraz Rajmunda Poincaré, MSZ Stephena Pichona, obecni byli także przedstawiciele kolonii polskiej w Paryżu, na czele z sędziwym Władysławem Mickiewiczem. Poświęcono wówczas sztandar ze znakiem kompanii Bajorczyków, niósł go porucznik Jan Sobański, sztandar przeszyty był kulami, a widniał na nim napis *Français et Polonais de tout temps amis*. Złożono także przysięgę wojskową przed KNP. Sztandar Bajorczyków przed wręceniem wojsku został udekorowany krzyżem wojskowym za męstwo w trakcie walk 9 maja 1915 r. Warto zacytować z rozkazu do armii: *Generał Głównodowodzący wymienia w rozkazie dziennym armii drugą kompanię (polską) drugiego pułku marszowego, pierwszego pułku cudzoziemskiego... Oddział pierwszorzędny, którego poświęcenie i duch ofiary objawiły się szczególnie dnia 9 maja 1915 r., gdy postawiony na czele kolumny atakującej Białe Szańce (Ouvrages Blancs) zdobył w sposób świetny bronione uporczywie pozycje nieprzyjacielskie. Nie zatrzymał się aż dopiero po osiągnięciu wyznaczonych sobie punktów pomimo strat bardzo ciężkich*. W wolnej Polsce doceniono walki pod Arras, zostały one upamiętnione wpisem na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

W styczniu 1920 r. znalazł się Szymański w Podgórzu (wówczas jeszcze wsi) i Toruniu. Tam założył rodzinę i mieszkał do śmierci. W Toruniu zetknął się z założycielami Pomorskiej Izby Rolniczej (PIR). Rozpoczął w niej pracę dopiero w 1921 r. (PIR rozpoczęła swą faktyczną działalność od 1922 r.). Tuż po przybyciu do Torunia i Podgórza nie mógł zdecydować się na podjęcie pracy zawodowej. Na krótko wrócił do Francji i podnosił swe kwalifikacje zawodowe. Wrócił do Torunia i w PIR pełnił funkcje kierownika Wydziału Ogrodnictwa. Założył rodzinę w czerwcu 1922 r., jego żoną została poznana u majątnego i wpływowego kupca toruńskiego Bronisława Hozakowskiego (także honorowego konsula Francji w mieście) – Franciszka Tylman, córka zamożnego podgórskiego kupca (Franciszek Tylman, Podgórz, ul. Główna 36, Handel Nasion ogrodowych i rolniczych, zboża, mąki, ziemniaków, węgla oraz różnych art. kolonialnych), z którym łączyły go później także interesy. Razem z teściem zajął się m.in. w 1923 r. dostawą dla toruńskiego wojska ziemniaków, a był to towar deficytowy, jak i cała wówczas żywność. Utrzymanie rodziny spowodowało, że odszedł (po trzech latach pracy) na własną prośbę z PIR i założył swoją firmę ogrodniczą w Podgórzu,



Jedna z ostatnich fotografii rodziny Szymańskich 1939 r.

Kolejno od lewej: siedzi Franciszka (żona Leona), on sam stoi,
w beciku najmłodsza córka Aleksandra, obok niej syn Bernard, córka Stanisława i Teresa,
synowie Jerzy i Henryk

(który od 1924 r. był samodzielnym miastem pod Toruniem, a w jego składzie znalazł się od 1938 r.). Został także przedstawicielem francuskiej firmy hodowli nasion (Simon Louis Frères et CieBruyeres le Châtel. Seine et Oise). Przez całe dwudziestolecie międzywojenne w Podgórzu pracował i wykorzystywał swą wiedzę i doświadczenie, jakie uzyskał w trakcie „15-letniej praktyki w Niemczech, byłej Austrii, Szwajcarii, Francji i Anglii”. Prowadził akcję promocyjną hodowli winorośli w mieście, ale i w kraju. Za tę misję został m.in. uhonorowany Orderem Za Zasługi dla Rolnictwa (fr. *Mérite Agricole*, *Ordre du Mérite Agricole*). 15 września 1939 r. ubiegał się w Zarządzie Miejskim w Toruniu o posadę ogrodnika plantacji miejskich (prośba o stanowisko ogrodnika miejskiego). Zachowały się fotografie jego winnicy, którą opiekuje się obecnie syn Bernard. W promowaniu uprawy winnej latorośli wykorzystywał zarówno łamy prasy endeckiej, jak i wydrukował ulotki temu poświęcone. W nich reklamował także własną firmę: Leon Szymański

– Nasiona Specjalny Skład Nasion ogrodowych i rolniczych, zboża, mąki, kaszy itp. – Artykułów rolniczych, Podgórz, ul. Główna 50 [Toruń 4 – Podgórz, ul. Poznańska 53].

W Podgórzu zyskał szacunek i uznanie. Był, jak wynika z pisma/ podziękowania (z 5 VI 1936 r.) burmistrza za pracę i z dokumentacji w toruńskim archiwum (sygn. 1532 Protokółarz Kolegium Magistratu m. Podgórza, sygn. 1539 Protokółarz Kolegium Zarządu Miejskiego [m. Podgórza]), przez dwa lata członkiem Zarządu Miejskiego Podgórza. Pełnił tę odpowiedzialną funkcję od stycznia 1934 r. do 27 grudnia 1935 r. (i odszedł na własne życzenie). Uczestniczył prawie we wszystkich posiedzeniach Magistratu w tym czasie. A posiedzenia odbywały się często, na podstawie protokołów można policzyć, że wziął udział w 70 posiedzeniach Zarządu. To musiało być bardzo absorbujące zajęcie.

Leon Szymański był także ławnikiem (1934–1936), tak tytułowano go w protokołach posiedzeń Zarządu Miejskiego Podgórza. Był szanowanym obywatelem, zapraszano go na ważne uroczystości, np. 18 lutego 1930 r. na uczczenie Maksymiliana Nogi nadaniem mu tytułu honorowego obywatela miasta Podgórza (pismo z 16 II tr.). Jego społeczne zaangażowanie dokumentują podpisy w wielu miejscach, np. pod rezolucją Rady Zarządu Miejskiego Podgórza w trakcie żałoby po śmierci Józefa Piłsudskiego – 13 maja 1935 r., czy w czasie innych posiedzeń Zarządu. Pośród ludzi zasłużonych *na polu pracy społecznej* – Wydział Oświaty Pozaszkolnej Inspektoratu Szkolnego w Toruniu dla regionu Podgórz w l. 30. XX w. bez wahania wymienił jego nazwisko. Był także członkiem Bractwa Kurkowego w Podgórzu.

Potrafił wykazać się także niezależnością poglądów, zgłosił swoje odrębne zdanie w sprawie herbu Podgórza, ale i jako jedyny nie podpisał *Rezolucji* Zarządu Miejskiego oraz organizacji i stowarzyszeń podgórskich, skierowanej na ręce Starosty Powiatowego w Toruniu „Precz z Czechami”. Pismo powstało w związku z sytuacją polityczną Polaków na Śląsku Cieszyńskim (kwestia Zaolzia), ich prześladowaniem, jak i gestami poparcia dla rodaków, jakiego udzielili mieszkańcy Torunia i Podgórza. W dniu 20 października 1935 r. o godz. 12.30 na Starym Rynku w Toruniu maszerowano w spontanicznej manifestacji, podobnie było po mszy św. w Podgórzu, kiedy to pochód poparcia dla Polaków z Zaolzia skierował się do Domu Polskiego, (donosiła o tym toruńska prasa endecka w wydaniu z 21 X 1935 r.). Wydarzeniom towarzyszyły ulotki, zachowane w toruńskim archiwum. W tekście ulotek, narracji antycze-

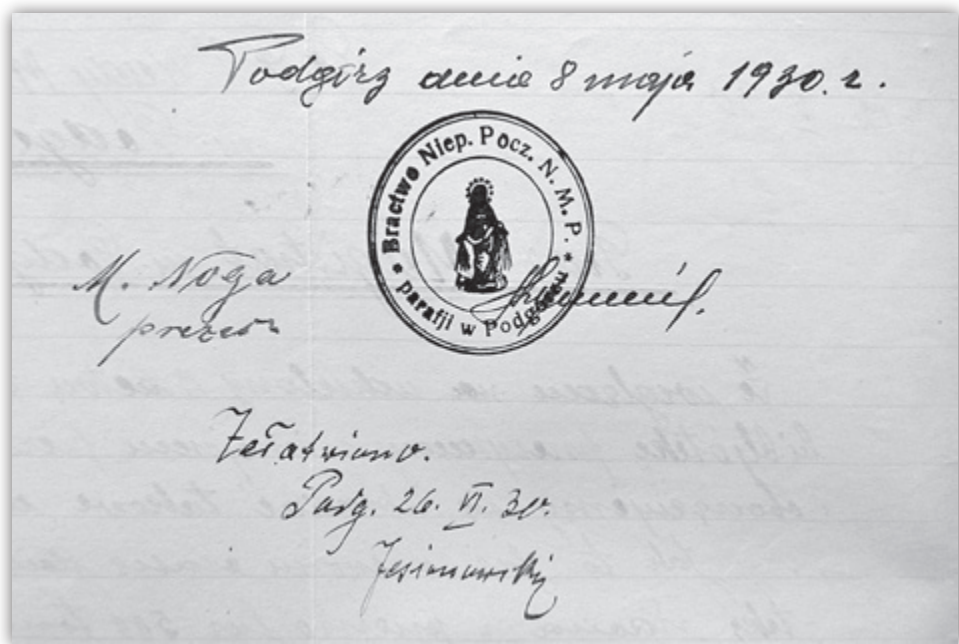
skiej towarzyszyły i sformułowania nacjonalistyczne. L. Szymański pod rezolucją napisał „nie solidaryzuję się”.

Kandydował, bez powodzenia do Rady Powiatowej Powiatu Toruńskiego, w wyborach przeprowadzonych w Podgórzu 13 maja 1935 r., przegrał jednym głosem. Wybory były tajne, było 4 kandydatów, Komisja wyborcza składała się z 17 osób, w jej składzie także znalazł się i Leon Szymański. Wybrano dwóch radnych: Karola Stamirowskiego i Stanisława Hetlofa (zachowały się protokół wyborczy z wyborów do rady powiatowej w powiecie toruńskim z 13 V 1935 r., karty wyborcze, deklaracje wyrażenia zgody na kandydowanie, zawiadomienie o wynikach wyborów – kolegium wyborczego). Pod względem politycznym był członkiem Stronnictwa Narodowego.

Swą głęboką wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego manifestował wielokrotnie. W Podgórzu Parafialna Akcja Katolicka PAK (w parafii św. Piotra i św. Pawła) powstała 4 października 1932 r., w tym roku znalazł się w jej składzie, reprezentował w niej Bractwo Niepokalanie Poczętej Najświętszej Marji Panny Królowej Polski w Podgórzu (NPNMP). Wcześniej był członkiem parafialnej Ligii Katolickiej w Podgórzu, i jej sekretarzem w 1927 r. (od tego roku działała LK w Podgórzu). Czynnie uczestniczył w organizacji obchodów Dnia Katolickiego i Święta Chrystusa Króla w Podgórzu, np. 30 listopada 1927 r. W Podgórzu działało naczelne Koło LK (zapewne w nim reprezentował Bractwo NPNMP). Te działania świadczą, że aktywnie włączył się w akcję zapoczątkowaną przez papieża Pius XI, który w 1922 r. w encyklice *Ubi arcano Dei* wyznaczył zadania Akcji Katolickiej, włączył się w odbudowanie *Królestwa Chrystusowe na ziemi*. Papież pragnął, by świeccy zostali pomocnikami duszpasterzy z hierarchii kościelnej. Poprzez wszystkie swe działania w parafii podgórskiej Leon Szymański to zadanie realizował. Zarówno poprzez aktywny udział w działalności Bractwa NPMKP, poprzez szeregienie kultu maryjnego. W 1924 r. wspierał ofiarami na msze św. od Bractwa oo. redemptorystów, kiedy mieli swą siedzibę na lewobrzeżu (na Stawkach). Czynił zabiegi o nowy, drugi kościół w Podgórzu, (rezolucja Bractwa z 2 II 1936 r.), jak i pomagał w organizacji ochronki w parafii prowadzonej przez siostry serafitki (starania w l. 1927/1928). Utrzymywał stały kontakt i wspierał finansowo michalitów z Miejsca Piastowego (znajomość z ks. Generałem Antonim Sobczakiem, ks. Janem Latuskim, ks. Stanisławem Rymuzą), współpracował z MIR na Rybakach i z jego dyrektorem ks. F. Nowakowskim. Temu Instytutowi podarował część swego księgozbioru maryjnego. Współpracował także z franciszkanami,

znał i kontaktował się z ojcem Maksymilianem Kolbe oraz innymi franciszkanami, którzy odwiedzili go i zapoznali się z jego zbiorami mariologicznymi w latach 30. XX w. Utrzymywał z nimi kontakt w trakcie ich misji w Japonii, w Nagasaki. Zawsze uczestniczył i organizował wiele obchodów patriotyczno-kościelnych w parafii. Szkoda, że w tych pięknych poczynaniach nie zawsze wspierał i pomagał mu ks. proboszcz Józef Domachowski. Postulował także pogłębienie kultu maryjnego i konieczność jego dokumentacji w kraju. Skierował do Episkopatu Polski (2 II 1939 r. – w święto Matki Bożej Gromnicznej) opracowany dokument rozsyłany z ulotką i mapą „Pod sztandarami Maryi w walce za Wiarę i Ojczyznę” – w nim m.in. postulat umieszczenia w godle Polski krzyża, Maryi – a pod jej stopami orła Polski, rozmieszczania godła maryjnego na budynkach państwowych i samorządowych oraz godła maryjnego jako hetmanki armii polskiej we wszystkich rodzajach broni, chciał dominacji Kościoła rzymskokatolickiego nad innymi wyznaniem w kraju, pragnął, by święto Królowej Polski – 3 maja – było największym świętem narodowym, i by wybudowano katedrę godną opieki maryjnej, jaką objęła Polskę.

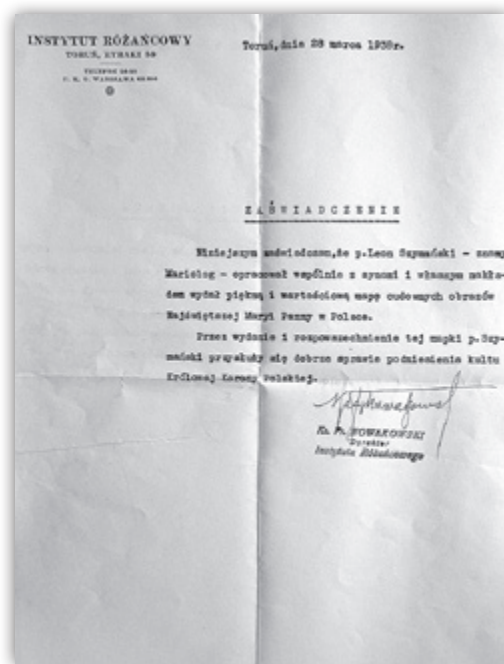
Jego działalność na niwie Kościoła katolickiego zdominowało członkostwo w Bractwie Niepokalanie Poczętej Najświętszej Marji Panny Królowej Polski w Podgórzu. Okresowo był prezesem Bractwa i sekretarzem, a przez cały czas jego bibliotekarzem. Był gorliwym propagatorem kultu maryjnego w Podgórzu i Toruniu, ale i w Polsce. Te działania prowadził społecznie, wielokrotnie był ich jedynym sponsorem, nigdy nie żałował pieniędzy na sprawy wiary – były one dla niego niezwykle ważne i w takim duchu wychowywał swe dzieci. Szczególnie zajmował się dwójką najstarszych synów – Henrykiem i Jerzym. To oni pod jego kierunkiem opracowali *Wykaz niektórych cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski oraz Zwycięstw za jej przyczyną odniesionych*, opracowali Henryk i Jerzy Szymańscy [drucek ulotny w formie pocztówki, 39 × 28 mm]. Na odwrocie niektórych pocztówek tekst, w którym znajdujemy informację, iż można mapkę nabyć po 50 gr. oraz że został zebrany *polski mariologiczny księgozbiór o N. M. P.* Tę mapkę przedrukowały także katolickie i endeckie periodyki, a w tych sprawach korespondował także z Episkopatem Polski. Drukiem wydawał przez siebie zestawiony *Katalog Dzieł Mariologicznych* (cz. I–III, Toruń 1935). Bractwo Niepokalanego Poczęcia NMP działało tylko w Podgórzu i liczyło 140 członków (w szczytowym momencie działalności w 1934 r.), obchodziło uroczyscie święta religijne i narodowe. W zachowanym Statucie wyliczano „obowiązkowe” działania członków, a były to nabożeństwa



Pieczęć Bractwa Niepokalanie Poczętej Najświętszej Marji Panny Królowej Polski w Podgórzu.
Okresowo L. Szymański był prezesem Bractwa i sekretarzem oraz bibliotekarzem

maryjne, które odbywały się przez cały rok według załączonego kalendarza maryjnego. Uzupełnieniem działalności w parafialnym kościele było prowadzenie maryjnej biblioteki Bractwa. Początkowo była ona posadowiona właśnie w kruchcie kościoła. Później na parterze domu Leona Szymańskiego z własnym oddzielnym wejściem. Donoszono w parafialnej gazecie (11 V 1930 r.): *Czytajcie dobre książki!*, *Mamy w Podgórzu taką bibliotekę, do której wszyscy parafianie mają przystęp. Biblioteka ta jest własnością Bractwa Niepokalanego Poczęcia Najsw. Marji Panny i znajduje się w mieszkaniu p. bibliotekarza Leona Szymańskiego na ul. Pułaskiego. Korzystajcie, kochani parafianie, jak najgorliwiej z tejże placówki i czytajcie książki katolickie.* Biblioteka otrzymała w 1930 r. z Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego dotację (z Wydziału Oświaty Pozaszkolnej) i zmieniła swój księgozbiór, gromadziła także dzieła o charakterze patriotyczno-narodowym. Była biblioteką publiczną, tj. dostępną dla wszystkich mieszkańców Podgórza. Taka bowiem wówczas nie funkcjonowała, a radni miejscy, jak i powiatowi, nie byli w stanie zabezpieczyć środków na prowadzenie świeckiej biblioteki. Należy dodać – iż poza czasową dotacją – niewielką, wszystkie koszty związane z biblioteką i jej utrzymaniem pokrywał ze swych własnych funduszy

Leon Szymański. Samodzielnie kompletował księgozbiór biblioteki, nabywał dzieła religijne, te o charakterze naukowym i popularnym, także beletrystyczne, poświęcone kultowi maryjnemu. Biblioteka ta liczyła ponad 1500 t. w języku polskim, niemieckim i francuskim o treści narodo-wo-katolickiej, była czynna we wszystkie dni tygodnia, także w niedzielę i święta, i dostępna dla każdego. Bractwo pobierało opłaty za korzystanie z biblioteki w wysokości 10 groszy od wypożyczenia jednego tomu (dla porównania cena np. gazetki parafialnej wynosiła również 10 gr.), tylko bezrobotni byli zwolnieni z tej opłaty. Zbiory podzielone były na: Dział Religijny (A.), Dział Naukowy (B.), Dział Beletrystyczny (C.). Zapewne w ramach działu religijnego zastosowano również podział na: Mariologię, Żywoty Chrystusa Pana, Żywoty Świętych oraz część ogólnokatolicką. Na górze każdej z szaf bibliotecznych pomieszczono: krzyże dla działu A. i C. oraz figurę Matki Bożej na szafie działu B., nad szafami na ścianie wisiał krzyż. Zachowała się figura Maryi – znajduje się ona w domu syna Bernarda. Oprócz książek biblioteka gromadziła również czasopi-



Najstarsi synowie Henryk i Jerzy Szymańscy
opracowali pod kierunkiem ojca mapę miejsc kultu maryjnego w Polsce.

Maryja zawsze prowadziła tę rodzinę,
a L. Szymański zbierał i opracowywał dzieła mariologiczne
nie tylko z Polski

sma związane z kultem NMP, w tym i pisma w języku francuskim, np. dziennik „La Croix” (Krzyż), czy miesięcznik paryski „Federation nationale catholique”. W czasie od 1 stycznia do 8 maja 1930 r. liczyła 136 czytelników, wszystkich stanów. Wydział Oświaty Pozaszkolnej odnotował w następnym roku, iż inspektorzy pomagali bibliotekarzom Bractwa i po pewnym czasie, efekty ich pracy były widoczne. Przykładem tego była ocena zaangażowania Leona Szymańskiego w prowadzenie Biblioteki Bractwa. Kuratorium w Sprawozdaniu z działalności biblioteki za rok 1931 zaakcentowało, że *biblioteka rozwija się i jest utrzymywana przez miejscowego kupca: człowieka prawego i wielkiego bibliofila, który oddał bibliotece bezpłatnie część własnego mieszkania, daje opał, światło, obsługę*. Oprawą zbiorów biblioteki zajmował się na zlecenie Szymańskiego Marian Szulc z Torunia (warsztat przy ul. Mostowej), zachowały się piękne oprawy książek, także futerały na niektóre z nich. Na podstawie księgozbioru biblioteki podjął w 1938 r. pracę nad przygotowaniem wydawnictwa ukazującego wszystkie sanktuaria maryjne w Polsce. Planował, by w wydawnictwie umieścić podobizny obrazów i rzeźb NMP znanych i czczonych jako cudowne. Szymański jako bibliotekarz zajmował się także kwerendami, np. (28 XII 1938 r.) dla ojca matki chrzestnej syna Bernarda, prof. Stefana Prószyńskiego z Warszawy, podjął się sprawdze-



Dom rodzinny Szymańskich, tu także mieściła się biblioteka mariologiczna, w Podgórzu przy ul. Kazimierza Puławskiego 53, ob. to ul. Poznańska

nia śladów Bogurodzicy za czasów Bolesława Wielkiego. Być może Szymański zrezygnował z członkostwa w Bractwie z końcem 1937 r., konflikt z ks. proboszczem stawał się dotkliwy dla niego. Jeśli ustąpił, mógł swój księgozbiór podarować dyrektorowi MIR ks. F. Nowakowskiemu, a dowody w postaci spisu darów zachowały się. Zatem druki maryjne z tej biblioteki mogły stanowić warsztat pracy – działalności wydawniczej MIR, bądź stanowiły zaczątek biblioteki MIR (ks. F. Nowakowski był już wcześniej organizatorem biblioteki publicznej w swej parafii w Troszynie). Bibliotekę, jak i samego Leona Szymańskiego znał ojciec Maksymilian Kolbe (ob. święty Kościoła katolickiego), założyciel miesięcznika „Rycerz Niepokalanej”, (i jak utrwałała tradycja rodzinna, do którego pisywał Szymański). Franciszkanie byli w Toruniu i zwiedzali bibliotekę maryjną w 1933 r., wynika to z korespondencji w Nagasaki, z 13 kwietnia 1934 r., charakter listu świadczy o dużej zażyłości (do listu załączono pocztówki,



Syn Bernard Szymański przed monumentem na Barbarce,
gdzie jest także symboliczny grób L. Szymańskiego
– pomnik z listą nazwisk torunian, którzy tam zginęli

na nich m.in. świątynia japońska, katolicy w Japonii, w największym kościele w Nagasaki w dzielnicy Urakami). Z księgozbioru, który zgromadził Leon Szymański, po II wojnie światowej korzystał ks. prymas Stefan Wyszyński, kiedy odwiedzał najstarszego syna Leona, ks. kanonika Henryka Szymańskiego w jego parafii w Dąbrówce Kościelnej – znanym sanktuarium maryjnym archidiecezji gnieźnieńskiej (Sanktuarium Matki Bożej Dąbrowieckiej).

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Torunia 7 września 1939 r. został 17 października aresztowany i umieszczony w Forcie VII, a następnie bez sądu – rozstrzelany w lasach Barbarki. Żona i dzieci jeszcze w liście z 23 kwietnia 1940 r. od pani L. Prószyńskiej wyrażały nadzieję, że może wróci. O jego symboliczną mogiłę na Barbarce dba syn Bernard Szymański.

Źródłem utrzymania rodziny była własna firma ogrodniczo-nasienne przy ul. Głównej 50 „Nasiona! Specjalny Skład nasion ogrodowych i rolniczych, zboża, mąki, kaszy itp. Artykułów rolniczych”, oraz gospodarstwo w Nieszawie (sprzedane w l. 20 XX w.), praca w Pomorskiej Izbie Rolniczej (prawie trzy lata), dom przy ul. Reja 10/6 w Toruniu (opłaty za wynajem).

W Podgórzu zamieszkiwał przy ul. Kazimierza Puławskiego 53, tam także na parterze z oddzielnym wejściem posadowiona była biblioteka Bractwa. (Niegdyś była to ulica Główna /Hauptstrasse/, Rynkowa /Marktstrasse/, później /od 1924 r./ Kazimierza Puławskiego i ob. Poznańska. Budynek pozostaje w rękach rodziny Szymańskich). Miał żonę i ośmioro dzieci, sześcioro przeżyło, dwoje bliźnięt zmarło, w 1939 r. żadne z nich nie ukończyło 15 lat, a najmłodsze miało kilka miesięcy, wszystkie były urodzone w Podgórzu-Toruniu. Ksiądz kanonik Henryk Szymański (ur. 16 VII 1924 r., zm. 16 XII 2004 r. w Gnieźnie), był długoletnim proboszczem i kustoszem Sanktuarium Maryjnego w Dąbrówce Kościelnej w l. 1961–1999. Jerzy Szymański (ur. 9 III 1927 r., zm. 4 VII 2015 r.) był uznanym śpiewakiem operowym (bas baryton) w l. 1949–1980, profesorem w Wyższej Szkole Muzycznej w Bydgoszczy i w Sopocie. Maria Teresa Szymańska, po mężu Cieślak (ur. 21 XII 1930 r., zm. 18 VIII 2011 r.) – mgr ekonomii, nauczycielka w Toruniu. Stanisława Szymańska, po mężu Majewska (ur. 21 II 1935 r., zm. 1 VII 2009 r.) była nauczycielką. Bernard Szymański (ur. w 1937 r.) – ekonomista, emeryt, mieszka w Toruniu wraz z żoną i synem na lewobrzeżu. Aleksandra Szymańska, po mężu Szymańska (ur. w 1939 r.) – mgr hydrologii i geologii inżynierskiej, emerytka, mieszka z mężem w Bydgoszczy. Nikt z dzieci nie odziedziczył zawodu po swoim ojcu, ale wszyscy z wielką pasją pielęgowali zamięłowanie do uprawy winorośli w swoich przydomowych ogródkach.

BIBLIOGRAFIA
Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Toruniu

■ Akta miasta Podgórze 1555–1938: sygn. 84, k. 1-5; sygn. 1515, wybory do Rady Powiatowej w powiecie toruńskim w Podgórzu 15 V 1935, protokoły, deklaracje, karty głosowania, zawiadomienie o Kolegium Wyborczym; sygn. 1532, k. 61, 63–71, 73–74, 76–79, 81, 84–87, 89–94, sygn. 1539, k. 1, 6–7, 10–12, 15–16, 18, 19–21, 24–27, 32–, 35, 37, 40, 43, 47, 51–52, 55–58, 65–66, 68–69, 73–75, 84, 94–95, 100–101, 103–104, 109–110, 112–113, 118–119, 123–124, 127–128, 131–132, 135–136, 139–140, 143–144, 148, 150, 154, 155, 158–159, 161–162, 165–166, 170–171, 178–179, 181–182, 184, 186–190, 193–195; sygn. 1558, zaproszenie na wręczenie honorowego obywatelstwa m. Podgórze Maksymilianowi Nodze (II 1943); sygn. 1589, pisma z 9 I 1930, 31 XII 1930, k. I-22, pismo 13 VI 1930 Bractwa NPNMP z podpisem prezesa Leona Szymańskiego ustalające program święta narodowego i kościelnego 3 V 1931 dla podgórskich organizacji społecznych; sygn. 1591, miejskie uroczystości żałobne po śmierci Józefa Piłsudskiego (V 1935), rezolucja mieszkańców Podgórza dotycząca Polaków na Śląsku Cieszyńskim (17 V 1935) – sprawa Zaolzia; sygn. 1593, afisz z dn. 26 IV 1934; sygn. 2127 ustawy Bractwa Kurkowego w Podgórzu koło Torunia z datą 9 VIII 1927; sygn. 2243, k. 29, 31, 33; sygn. 2246, k. 57–59, 61–62. ■ Inspektorat Szkolny w Toruniu, sygn. 131, k. 11, 88–89, 98–99 (1933/34), 110–111; sygn. 336, pisma z 16 X 1934, 11 III 1935, 23 VI 1936, 2 VII 1936; sygn. 337, pisma z 9 III 1935, 4 XI 1936.

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, sygn. 164, k. 50, 87–89; sygn. 166, k. 195.

Zbiory rodziny Leona Szymańskiego

Marii Teresy Cieślak (córkę) i Bernarda Szymańskiego (syna) w Toruniu i Iwony Kosińskiej (wnuczki), m.in.: książki i czasopisma z biblioteki maryjnej Bractwa, dokumentacja zbiorów bibliotecznych (katalogi rękopiśmienne, maszynopisy i zestawienia-katalogi maryjne drukowane, dokumentacja wypożyczeń), zdjęcia rodzinne (członkowie rodziny, dom rodzinny przy ul. Puławskiego 53, winnica przy nim), pamiątki związane z formacją Bajończyków (wspomnienia: „Polska orientacja polityczna – rok 1914 we Francji; Legion – «Bajończyków» – Niepodległość Polski”, „Legion Bajończyków w Paryżu w 1914/15 w świetle osobistych przeżyć. Historia”, „Pod sztandarem Maryji w walce za wiarę i ojczyznę” mps niepublikowany, „Historia Legionu Bajończyków w Paryżu 1914/15, w świetle osobistych przeżyć”, mps niepublikowany, list z 29 VII 1939 dowódcy 43. Pułku Strzelców Legionu Bajończyków w Dubnie) i przejściem do armii Józefa Hallera, list od Józefa Orłowskiego w sprawie Wielkiego Sejmu Wychodźstwa z 5 II 1927 Chicago, korespondencja z władzami duchownymi w sprawach propagowania kultu maryjnego w kraju (m.in. list z 2 II 1939 do Episkopatu Polski, list od oo. franciszkanów z Nagasaki), inne: podanie

z 15 IX 1939 do Zarządu Miejskiego w Toruniu w sprawie posady ogrodnika w mieście, wraz z CV; ulotki wydawane przez Pomorską Drukarnię Rolniczą SA w Toruniu, Drukarnię Toruńską dotyczące reklamy firmy LSz, uprawy winorośli, mapy sanktuariów maryjnych w Polsce (mapy – różnych formatów i kolorów, odezwa), opracowany dokument rozsyłany z ulotką i mapą „Pod sztandarami Maryi w walce za Wiarę i Ojczyznę”.

Zbiory Anny i Tadeusza Zakrzewskich w Toruniu

„Katalog dzieł mariologicznych” w bibliotece LSz; Szymański Leon, „Historia Legionu Bajończyków w Paryżu 1914/15, w świetle osobistych przeżyć”, mps niepublikowany; „Odezwa LSz do administratorów polskich kościołów rzymskokatolickich w sprawie planowanej przez niego edycji księgi sanktuariów maryjnych”; ulotki wydawane przez Pomorską Drukarnię Rolniczą SA w Toruniu, Drukarnię Toruńską; m.in. Ulotka reklamowa firmy LS i innych kupców podgórskich zawierająca kolejowy rozkład jazdy z 1924 r., Ulotka reklamowa LS z lat 30. XX w. propagująca zakładanie winnic; ulotka Hodujemy winorośl szlachetną; ulotka propagandowa planowanego przez LSz tomu Polskich Sanktuariów Maryjnych z 1938; pismo Związku Bajończyków w Warszawie ul. Świętojańska 10 i pismo Stowarzyszenia Bajończyków, oddział we Francji do LSz z 6 XI 1928; „Katalog dzieł mariologicznych” w bibliotece LSz pod datą 20 XI 1939.

Zbiory Mariusza Thomasa (Toruń Podgórz)

[S.L.], *Statut Bractwa Niepokalanie Poczętej NMP* [Najświętszej Marji Panny] *Królowej Polski, w Podgórzu k. Torunia*, Nakładem Bractwa 6 I 1931, czcionkami Drukarni Tor. SA [1934] wraz z legitymacją członkowską na nazwisko Fabian Sznajder (z pieczęcią i podpisami LSz i M. Nogi) i oryginalną kartą Bractwa Niepokalanie Poczętej NMP [Najświętszej Marji Panny] *Królowej Polski, w Podgórzu k. Torunia* (na dole widoczne trzy szafy biblioteczne takie jak na zdjęciu wewnątrz druku).

Zbiory własne

Kopie dokumentów i znaków proveniencyjnych zbiorów maryjnych (karty tytułowe książek z biblioteki maryjnej) pozyskane od córki Marii, syna Bernarda, i wnuczki Iwony LSz, pojedyncze druki mapy, odezwy o kulcie maryjnym, 1 egzemplarz pisma z biblioteki maryjnej (dar od córki Marii) i katalogów drukowanych (dar od syna Bernarda); Szymański Leon, *Historia Legionu Bajończyków w Paryżu 1914/15, w świetle osobistych przeżyć*, kopia mps niepublikowanego; „Katalog dzieł mariologicznych” w bibliotece LSz pod datą 20 XI 1939 – kopia; zaproszenie 9 II 2005 na spotkanie Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu, wówczas Katarzyna Tomkowiak wystąpiła z referatem *Biblioteki miasta Podgórza w okresie międzywojennym*.

Źródła drukowane

■ *Bractwo NMP w Podgórzu i jego owocna działalność*, „Słowo Pomorskie” nr 195 z 24 VIII 1930, s. 9. ■ *Doroczne walne zebranie Bractwa N.M.*, „Słowo Pomorskie” nr 9 z 13 I 1932, s. 6. ■ [Gąsiorowski Wacław] Sclavus Wiesław, *Historja armji polskiej*

we Francji. [T. 1], 1910–1915, praca dokonana staraniem Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce, Warszawa: Dom Książki Polskiej, s. 233, 320, 344, 369. ■ *Jakie są organizacje w Podgórzu*, „Wiadomości Kościelne Parafii Podgórz” nr 21 z 20 IV 1930, s. 4. ■ *Komunikat* [o bibliotece Bractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny] Ks. Prob. Domachowskiego, „Wiadomości Kościelne Parafii Podgórz” nr 14 z 2 III 1930, s. 4. ■ [Sz. L.], *Katalog Dzieł Mariologicznych*, cz. I–III, Toruń: Nakładem Leona Szymańskiego w Podgórzu k. Torunia, Drukiem Drukarni Toruńskiej S.A. w Toruniu, 1935. ■ *Statut Bractwa Niepokalanie Poczętej NMP* [Najświętszej Marji Panny] *Królowej Polski, w Podgórzu k. Torunia*, Nakładem Bractwa 6 I 1931, czcionkami Drukarni Tor. SA [1934], s. 31; s. 2 (Akt Erekcyjny), 10–11 (Historia Bractwa). ■ *Zet, Hodowla winorośli nie zanikła. W Toruniu zwiedzamy winnicę podgóorską*, „Słowo Pomorskie”, z 13 X 1938.

Opracowania

■ Ciesielska K., Zakrzewski T., *450 lat toruńskiego Podgórza*, Toruń 2005, s. 163–166; 199–200. ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka: miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009, s. 32 [Wykaz pomordowanych LSz pod nr 240], s. 78 [lista osób zamordowanych w Barbarce LSz pod nr 183]. ■ Janosz-Biskupowa I., *Dzieje miasta Podgórza (1555–1938)*, „Zapiski Historyczne” t. 27: 1962, z. 3, s. 376–386. ■ Jaszowski T., Sobecki C., *Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971, s. 134. ■ Kłuczajd K., *Podgórz. Toruńskie przedmieścia sprzed lat*, Łódź 2018, s. 47, 106, 130, 155. ■ Kurlenda P., *Działalność społeczno-polityczna Kościoła katolickiego w Toruniu i Podgórzu (1920–1939)*, Toruń 1997, s. 95, 112. ■ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w l. 1939–45*, Województwo Toruńskie, Warszawa 1985, s. 14; LSz pod datą 20 XI 1939. ■ Thomas M., *Bractwo Kurkowe w Podgórzu*, [w:] *460 lat Podgórza 1555–2015*, Toruń 2017, s. 129–162; (lista członków s. 154–155, LSz brak); s. 161 wymieniony LSz. ■ Tomkowiak K., *Biblioteka Bractwa Niepokalanie Poczętej Najświętszej Marii Panny Królowej Korony Polskiej w Podgórzu k. Torunia w latach 1929–1939*, [w:] *Nad Bałtykiem: w kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku*, red. Z. Karpus, J. Kłaczek, M. Wołos, Toruń, 2005, s. 425–437. ■ Tomkowiak K., *Biblioteki na Podgórzu koło Torunia w latach 1920–1939*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2009, nr 1, s. 57–74. ■ Tomkowiak K., *Biblioteki w Toruniu i Podgórzu w latach 1920–1939*, Toruń 2018, s. 10, 25, 156–161, 396, 410, 498. ■ Tomkowiak K., *Biblioteki w Toruniu i Podgórzu w latach 1920–1939*, Toruń 2019, s. 10, 25, 156–161, 396, 410, 466, 474, 504. ■ Tomkowiak K., *Książnica Miejska im. Kopernika w Toruniu (1923–1939)* [Rps]; rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr. hab. Jarosława Kłaczek w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK. – Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, 2012, s. 13, 20, 129, 130, 131, 133, 581, 628. ■ Zakrzewski T., *Szymański Leon (1892–1939), współtwórca Pol. Legionu Bajorczyków we Francji, organizator przemysłu ogrodniczego, i działacz Akcji Katolickiej*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 3, red. K. Mikulski, Toruń 2002, s. 228–230.

LEON SZYMAŃSKI

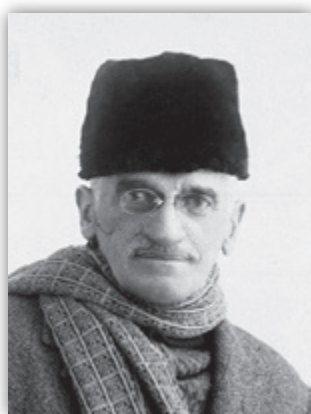
Inne

Rozmowy

■ Tadeusz Zakrzewski, Maria Teresa Cieślak (córka): 23 lutego, 24 marca 2004 r. ■ Bernard Szymański (syn) w 2019 r. i Iwona Kosińska (wnuczka) w 2019 r. oraz wymiana maili w tym roku.

Strony internetowe

■ 5725. Szymański Leon, szer. (1915 – żołdat 1 cl.), 17 X 1939 r. aresztowany przez Niemców, zamordowany w Barbarce [wpis], [w:] *Bajończycy* [temat i posty], m.in. Kawalerowie Virtuti Militari 1914–1921, o odznaczeniu Bajończyków tym orderem, z b. Oddziału Polskiego we Francji (Bajończyków), na podstawie Dz. Pers. M.S.Wojsk. Nr 41 z 27 X 1922 r., [na portalu] DWS. *Twoje Forum o Wojnach Światowych* <https://www.dws.org.pl/viewtopic.php?f=77&t=134945>.



KAROL ŚWIACKI

(1866–1929)

ziemianin, prekursor nowoczesnej gospodarki rolnej,
działacz społeczny

Urodził się 30 czerwca 1866 r. jako syn Michała herbu Ślepowron i Stanisławy z domu Wańkowicz herbu Lis. Świaccy byli właścicielami ogromnego, bo liczącego 15 tys. ha majątku złożonego z trzech folwarków: rodzinnej Bielicy (obecnie Połymia, wieś na Białorusi w rejonie sienieńskim obwodu witebskiego) oraz majątków Krupka i Hurzec w ziemi mohylewskiej w dawnym woj. mścisławskim na Białorusi. Według lokalnej legendy bogactwo rodziny pochodziło od znalezionej skarbu Napoleona, który – wracając spod Moskwy – zatopił w jednym z okolicznych jezior 800 pudów złota i klejnotów. Świaccy mieli jakoby odnaleźć ten skarb. Niezależnie od legendy Bielica należała do najzamożniejszych dworów na Białej Rusi i od początku XIX w. była własnością Świackich. Z tego też okresu pochodzi murowany, klasycystyczny pałac. Po śmierci ojca majątek przejął Karol Świacki i zarządzał nim do 1917 r., kiedy to w wyniku rewolucji bolszewickiej został zmuszony do jego opuszczenia.

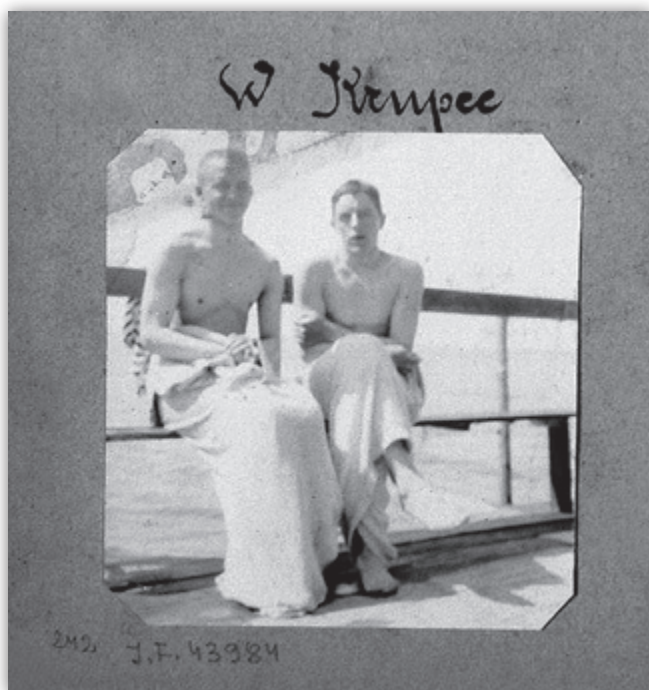


Karol Świacki jako nastoletni chłopiec

W latach 1909–1911 Karol Świacki rozbudował swoją siedzibę rodową, dobudowując do lewego skrzydła pałacu ośmioboczną wieżę zaprojektowaną przez poznańskiego architekta Władysława Mieczkowskiego. Na parterze wieży znajdowała się obszerna łazienka, a na pierwszym piętrze duża pracownia rzeźbiarska syna Świackich, Stanisława. Każda cegła rozbudowanej przez Karola części miała monogram („KS”). W bogato urządzonych wnętrzach pałacowych znajdowały się cenne obrazy, w tym obraz pędzla Walentego Wańkowicza przedstawiający Napoleona patrzącego na pożar Moskwy (ocalał i znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie), Leona Wyczółkowskiego, Romana Szwoynickiego, Władysława Majewskiego czy Artura Bartelsa. W latach 1903–1904

w pałacu Świackich pracował młody wtedy Janka Kupała, klasyk literatury białoruskiej. Pałacowa biblioteka liczyła 3 tys. tomów. Park otaczający pałac miał charakter ogrodu krajobrazowego zamkniętego kwadratem alei lipowych na wzór staropolski. W parku urządzono jednak również urokliwe miejsca typu: drewniany „Dom Robinsona”, „gniazdo bocianie dla zwiedzających gości”, przy jednej z alei lipowych znajdowała się „Aleja westchnień”, gdzie – jak wynika z rodzinnego albumu fotograficznego – „Karol się oświadczył” (obydwaj Świaccy, zarówno ojciec, jak i syn byli zapalonymi i utalentowanymi fotografami i kilka albumów z wykonanymi przez nich zdjęciami znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie). Równie urokliwie położone były pozostałe folwarki majątku Świackich. Okazały dwór krupecki wzniesiony w 1909 r. otaczał prastary bór, podobnie jak Bielice Puszcza Bielicka. Teren przecinała rzeka Bóbr, dopływ Berezyny, otaczały liczne jeziora.

Karol Świacki był bardzo dobrym i świadomym wyzwania nowoczesności gospodarzem. Świadczy o tym chociażby zaplecze gospodarcze jego majątku uwiecznione na fotografiach rodzinnych, np. gorzelnia, od-



Stanisław Świacki na pomoście



Fotografia ślubna Karola i Marii Świackich

rębny od parku ogród warzywno – owocowy, mleczarnia z produkującą sery serowarnią, tartak, obora na 267 sztuk bydła, a w niej podpisane pod fotografiami: „Byczki przywiezione w łonie matek ze Szwajcarii” czy „Młody stadnik przywieziony ze Szwajcarii”. Znajdujące się na terenie majątku bagna i moczary były regularnie osuszane. To nowoczesne podejście do rolnictwa wynikało ze szczerej chęci podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez Karola Świackiego. Przykładem niech będzie chociażby zorganizowana przez niego wycieczka ziemian guberni mohylewskiej do Danii i Szwecji w 1908 r., której wymiernym śladem jest poświęcony jej album fotograficzny z wymowną adnotacją na stronie tytułowej:

„Karol Świacki był pionierem nowoczesnego gospodarowania na Białorusi i on też był inicjatorem tej wycieczki ziemian guberni mohylewskiej”¹. W trakcie wycieczki – co widać na zdjęciach – zwiedzono Kopenhagę i Sztokholm wraz z ich rolniczym zapleczem. Oprócz zabytków miejskich fotografa w osobie Karola Świackiego interesowały przede wszystkim zabudowania gospodarcze, obory (np. jedna na 300 krów), zwierzęta (byk reproduktor, jałowice, krowy i konie rasy duńskiej, ogiery itp.), gospodarstwa rolne o różnym areale od 80-morgowych do 130-hektarowych, pola buraków cukrowych, mleczarnie funkcjonujące w formie spółek. Zwiedzono również wystawę rolniczą zorganizowaną w tym czasie w Malmö.



Karol i Maria Świacki podczas dożynek

Powyższa wycieczka organizowana była w ramach Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, które po zamknięciu w 1862 r. Towarzystwa Rolniczego w Warszawie było najbardziej prężnym i przez dłuższy czas jedynym w zaborze rosyjskim. Nic więc dziwnego, że w latach 80. i 90. XIX w. na jego posiedzenia zjeżdżali przodujący ziemianie nie tylko z terenu historycznej Litwy, ale i Kongresówki. Jak wspominał Edward Woyniłowicz: *Zebrania, odbywane cztery razy do roku, ściągają do Mińska masę ziemiaństwa, które wówczas nadawało temu miastu charakter wybitnie polski. Wszędzie słyhać było mowę polską, w sklepach i na ulicach pełno było ogorzałych twarzy ziemiańskich, słyhać było najbardziej rozmaite odcienie gwary kresowej.*

Karol Świacki nie szczędził również środków na cele narodowe i społeczne, organizując na terenie swej majątności ochronki, sierocińce i szkoły, w których uczono m.in. robótek ręcznych. Dbał o pracującą u niego miejscową ludność. Obok dworu w Krupce organizowane były jarmarki. Oczywiście obok wsi toczyło się życie dworskie wypełnione – również uwiecznionymi na fotografiach w rodzinnych albumach – po-



Karol Świacki na polowaniu



Karol Świacki z synem Stanisławem

lowaniami, spotkaniami towarzyskimi ziemian, balami, przedstawieniami amatorskimi, ale również dożynkami. Tak bogatą rodzinę stać było także na dalekie wyjazdy. W zbiorach Biblioteki Narodowej znajduje się album rodziny Świackich z fotografiami z podróży do Francji, Hiszpanii i Portugalii. Na jego podstawie można prześledzić marszroutę tej podróży: ekskluzywny hotel du Palais w Biarritz, San Sebastian, Madryt, Toledo, Kordoba (oglądanie walki byków), Grenada, Lizbona. Inny album prezentuje zdjęcia z pobytu w znanym uzdrowisku Wiesbaden, w Lucernie i w górach Harz w 1911 r.

Karol Świacki ożenił się z urodzoną w 1872 r. Marią Donimirską herbu Brochwicz. Mieli jednego syna, Stanisława. W okresie I wojny światowej i rewolucji bolszewickiej poszczególne dobra Świackich popadały w ruinę. Karol trzymał się do końca, zakładając ponadto w swoim majątku szpitale dla rannych żołnierzy oraz przytułki dla tysięcy bezdomnych i uciekinierów z ogarniętych pożoga wojenną terenów. Gdy na Kresach Wschodnich pojawiły się zbrojne bandy bolszewickie mordujące ludność polską, zorganizował polską samoobronę zbrojną. Nieste-



Karol Świacki w „Przystani”

ty, w 1917 r. utracił swoją ostatnią siedzibę, czyli rodzinną Bielcę i był zmuszony uchodzić z rodziną na Zachód. Ten exodus polskich ziemian z Kresów Wschodnich tak opisywał E. Woyniłłowicz: *Boleliśmy wszyscy nad losem zacnego ziemianina Karola Świackiego, który miał rozpocząć ten „exodus”, nie przeczuwając, iż zazdrościć mu wypadnie, że odbył tę drogę wygnańczą pod opieką władzy i w wagonach, wówczas, gdy my wszyscy, pod strachem rozstrzelań bolszewickich i w tłoku panicznym uchodzić z progów rodzinnych będziemy wkrótce zniewoleni.*

Iskra nadziei na odzyskanie utraconych dóbr zaistniała w okresie wojny polsko-bolszewickiej. W 1920 r., po pokonaniu bolszewików przez wojska polskie, Karol Świacki jako pełnomocnik Rady Narodowej Ziemi Białoruskich zabiegał w Warszawie o objęcie granicami Rzeczypospolitej Kresów Wschodnich. Staranie te nie przyniosły rezultatu i traktat ryski pozostawił w państwie bolszewickim znaczną część dawnych polskich Kresów Wschodnich.

Wielu uciekinierów z terenów wschodnich trafiło na Pomorze i do Wielkopolski, gdzie otrzymali pomoc miejscowych ziemian, z którymi

często byli skolidaceni. Ponadto Toruń czy Bydgoszcz dysponowały – po wyjeździe stąd Niemców – dużym zapleczem mieszkaniowym. W rodzinne strony ściągnęła także wraz mężem Maria z Donimirskich Świacka, gdzie na ojcowiznie w Łysomicach gospodarował jej brat Jan Donimirski. Rodzina okazał się pomocna w znalezieniu pracy dla uchodźców. Karol Świacki otrzymał dzięki tej pomocy posadę dyrektora Komisji Pomorskiej Zjednoczenia Producentów Rolnych, a następnie dyrektora Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Ponadto, gdy w końcu 1922 r. Pomorska Izba Rolnicza, Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe i Zjednoczenie Producentów Rolnych utworzyły instytucję handlową pod nazwą Pomorski Hurt Rolny sprzedającą rolnikom m.in. nawozy sztuczne oraz skupującą od nich produkty rolne, Świacki wszedł w skład Rady Nadzorczej spółki. Zawdzięczał to Janowi Donimirskiemu, który był prezesem obydwu wymienionych na początku instytucji. Z kolei syn Świackich Stanisław po ukończeniu studiów uzyskał posadę w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim w Toruniu, a referencji udzielił mu starosta toruński Adam Czarliński, także spokrewniony z Donimirskim.



Karol Świacki w starszym wieku

Po przybyciu na Pomorze potrzeba integracji tego środowiska wychodźców zaowocowała utworzeniem w Toruniu Stowarzyszenia Polaków Kresów Wschodnich, w którym aktywnie działał także K. Świacki. Na walnym zebraniu stowarzyszenia odbytym 20 maja 1922 r. został wybrany do jego zarządu. Kierował również jego sekcją polityczną, która np. 22 października 1922 r. zorganizowała w hotelu „Muzeum” przy ul. Wysokiej w Toruniu pogadankę na temat zbliżających się wyborów parlamentarnych. Wcześniej należał do Ścisłego Komitetu akcji pomocowej „Pomorze – Wilno”. Działał również w Komitecie organizującym w tym okresie pomoc dla repatriantów z Kresów Wschodnich. Zgromadzone w wyniku licznych zbiórek środki finansowe i rzeczowe przeznaczano przede wszystkim na ratowanie gromadzących się w punktach etapowych przy wschodniej granicy uchodźców z Rosji, którzy znajdowali się w fatalnym stanie zdrowia, a na etapach brakowało łóżek w szpitalach i żywności. W późniejszym okresie zebrane środki przeznaczano również dla repatriantów znajdujących się w Toruniu, gdyż „wielu znajduje się w nędzy i potrzebuje doraźnej pomocy”. Latem 1924 r. jakby historia zatoczyła koło. Na Pomorze przybyła wycieczka rolników duńskich. Zwiedzała Małopolskę, Śląsk i województwo poznańskie, a ostat-



Obecny wygląd pałacu w Bielicy

niego dnia pobytu również Pomorze. Wśród witających zagranicznych gości przedstawiciele pomorskich instytucji rolniczych był również Karol Świacki jako dyrektor Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Po powitaniu na dworcu w Toruniu 6 samochodami wyruszono do majątku Donimirskiego w Łysomicach. Na zakończenie objazdu ziemi pomorskiej w Radostowie na wieczornym przyjęciu Świacki przemawiał w imieniu kierowanej przez siebie instytucji. W latach 1924 i 1925 był delegatem do Komisji ds. Kredytowych Związku Polskich Organizacji Rolniczych.

Po kilku latach pobytu na Pomorzu w 1924 r. Świaccy zdecydowali się zakupić niewielki, niespełna 50-hektarowy majątek, który uniezależniłby ich od etatowej pracy urzędniczej. Wybór padł na Archidiakonkę koło Chełmży. Z pomocą w urządzeniu gospodarstwa pospieszyła znów rodzina Marii. Donimirscy odbyli w jednym ze swych majątków naradę, na której zdecydowali o solidarnym wsparciu krewnych poprzez podarowanie im z własnych obór, stajni i chlewni niezbędnego inwentarza gospodarskiego. Swój nowy nabytek nazwali Świaccy „Przystanią”, a w utworzonej na starcie nowego życia księdze gości zamieścili wierszyk trafnie oddający źródło tej nazwy:

*Po ciężkich burzach, biedni i znękani
Zawitaliśmy do cichej „Przystani”
By dach mieć własny i swój kawał ziemi
Co ma nas żywić kłosami chlebowemi.*

*Do chatki naszej kto dzisiaj zapuka
Dawnej świetności niech u nas nie szuka
Lecz w naszą przyjaźń i serca uwierzy
A ścianka domu wnet mu się rozszerzy.*

Życiowe rozbitki Karolostwo Świaccy

Wszystkich bowiem wygnańców kresowych zżerała tęsknota do stron rodzinnych i do życia na Pomorzu nie bardzo mogli się przystosować. Uporządkowane „po niemiecku” Pomorze nie znajdowało u nich przewagi nad utraconymi Kresami Wschodnimi. Stanisław Świacki w artykule zamieszczonym w „Słowie Pomorskim” w 1925 r. pt. *Z Kresów Wschodnich* tak o nich z nostalgią pisał: *Wschodnie rubieże Rzeczypospolitej, tak odmienne od reszty ziem polskich, posiadają charakter, że stały mieszkaniem Pomorza lub Wielkopolski czuły się tam jak w innym*



Widok z „Przystani” na jezioro Archidiakonka w Chełmży

kraju. Rzucają one głęboki urok na ludzi wrażliwych na piękno natury nieujarzmionej, noszącej cechy pierwobytniej dzikości. Brakuje tam natomiast często najprostszyc wygód, do których przywykł człowiek z zachodu. I „kresowcy” starali się trzymać razem. Do „Przystani” Świackich zjeżdżali krewni i znajomi, zwłaszcza ci, którzy również osiedlili się na Pomorzu, zostawiając w księdze gości wpisy podkreślające łączące ich kresowe więzi, np. „współwygnaniec” (W. Wańkiewicz), „kochanym kresowiakom na wygnaniu” (Z. Zaremba-Jarczewska).

Jak już wspomniano, po przybyciu uchodźców na Pomorze do najważniejszych zadań należała organizacja pomocy materialnej dla najbardziej potrzebujących. W akcję niesienia pomocy włączyła się także Maria Świacka. Szczególnie angażowała się w prace Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, utworzonego przez ks. Henryka Szumana. Objęła w nim dział sierocińców i kwesty popularnie nazywane „Ratujcie Dzieci”. Poszukując środków na zabezpieczenie potrzeb dzieci, prowadziła rozległą kwestę za pośrednictwem urzędów, parafii, szkół, a także rozmaitych stowarzyszeń. Organizowane loterie, rauty, zabawy karnawałowe

oraz koncerty przyniosły poważne kwoty, które pomogły setkom dzieci. W towarzystwie M. Świacka pracowała do 1924 r., a później pomagała w doraźnych akcjach. W 1928 r. zorganizowała w Chełmży wieczornicę w ramach „Tygodnia Dziecka” zatytułowaną „Matkom” i wygłosiła na niej referat. Jej mąż, oprócz gospodarowania w „Przystani,” pełnił jednocześnie funkcję wiceprezesa Kółka Rolniczego w Chełmży. Kierując się wcześniejszymi doświadczeniami, organizował wycieczki po przodujących gospodarstwach w okolicy. Dla przykładu w święto Piotra i Pawła w 1926 r. w ramach takiej wycieczki wyruszono z Chełmży w 16 powozów najpierw do Lulkowa, gdzie obejrzano 180-morgowe gospodarstwo Wojciechowskiego. Z Lulkowa udano się do majątku Jana Donimirskiego w Łysomicach, a na zakończenie odwiedzono 200-morgowe gospodarstwo Zwierskiego w Grzywnie. Wraz z żoną byli chrzestnymi sztandaru Kółka Rolniczego w Chełmży, którego uroczyste poświęcenie – zorganizowane przez K. Świackiego – odbyło się 9 września 1927 r. Świacki działał również w Związku Pomorskich Kółek Rolniczych, uczestnicząc np. 25 czerwca 1923 r. w sejmiku tegoż Związku. W 1927 r. współtworzył w powiecie toruńskim Koło Porad Sąsiedzkich, w ramach którego jego członkowie dzielili się własnym doświadczeniem w prowadzeniu gospodarstw rolnych. Koło organizowało także wycieczki do sąsiadujących z Pomorzem Kujaw i Wielkopolski. Jego członkowie gromadzili bogatą dokumentację fotograficzną, a swoje spostrzeżenia publikowali w prasie rolniczej. On sam za prowadzenie w latach 1926–1927 zapisków gospodarczych i przysyłanie tygodniowych raportów do Wydziału Rachunkowości Gospodarczej Pomorskiej Izby Rolniczej otrzymał list pochwalny PIR. Karol Świacki nie stronił też od aktywności politycznej. Był członkiem zarządu koła Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego w Chełmży. Działał ponadto w organizacji osadników rolnych powiatu toruńskiego. W 1928 r. został wybrany z ramienia PTR zastępcą delegata do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Chełmży. Nie stronił od pomocy biednym miasta Chełmży, np. w końcu 1924 r. przekazał na rzecz działającej w mieście w okresie zimowym bezpłatnej kuchni ubogich wóz brukwi, z kolei w 1926 r. Karolostwo Świaccy ofiarowali na ten sam cel ziemniaki, buraki i brukiew, a rok później 2 worki kapusty, worek buraków i worek kartofli.

Karol Świacki zmarł w „Przystani” 6 maja 1929 r. Jego ciało złożono najpierw przejściowo w kaplicy Kalksteinów na tzw. starym cmentarzu w Chełmży. 9 maja o godz. 18 odbyła się eksportacja zwłok do kościoła pokatedralnego, następnego zaś dnia, po porannym nabożeństwie za-



Grób Karola Świackiego na cmentarzu w Trzebczu Szlacheckim

łobnym przetransportowano je na cmentarz w Trzebczu Szlacheckim, gdzie został pochowany przy murach urokliwego kościoła (na terenie tutejszego cmentarza znajduje się grobowiec jego krewnych Śląskich, m.in. bardzo zasłużonej działaczki pomorskiej Jadwigi Śląskiej, zmarłej w 1927 r.). Na łożu śmierci dotarła jeszcze do K. Świackiego wiadomość o przyznaniu mu w uznaniu zasług położonych dla dobra ojczyzny Krzyża Oficerskiego Orderu „Polonia Restituta”. W pierwszą rocznicę zgonu Karola Świackiego odprawiono trzy msze św.: 6 maja w Chełmży, 9 maja w kościele garnizonowym w Toruniu i 10 maja w Trzebczu. W tym samym roku wdowa zorganizowała w „Przystani” tradycyjne dożynki, podczas których *zebrane robotnice i robotnicy spędzili kilka miłych chwil przy muzyce i tańcu.*

Ci z uchodźców z Kresów Wschodnich, którzy tak jak Karol Świacki zmarli przed II wojną światową, spoczęli na zawsze w ziemi pomorskiej,

która ich przygarnęła. Jednak już ich dzieciom nie udało się dłużej pozostać na Pomorzu. Stanisław Świacki, który po ojcu przejął „Przystań,” pracował jednocześnie jako urzędnik bankowy. Pomimo nostalgii za ziemiańskim życiem, którego namiastką było gospodarstwo pod Chełmżą, nie wytrzymał warunków kryzysu gospodarczego. W 1934 r. sprzedał „Przystań” i wraz z rodziną przeniósł się do Kielc, gdzie otrzymał posadę w Banku Rolnym. Maria Świacka zmarła dopiero w 1954 r.

BIBLIOGRAFIA

- Bielica, majątek Świackich herbu Ślepowron – Kultura i obyczaje w XIX wieku / Facebook.
- Internetowe zbiory Biblioteki Narodowej – POLONA.
- Łaskiewicz T., *Ziemiańscy egzulanci kresowi na Pomorzu po pierwszej wojnie światowej*, „Zapiski Historyczne”, t. LXXX, 2015, z. 3.
- „Nadwiślanin”, nr 99 z 21 VIII 1930.
- „Rolnik”. Bezpłatny dodatek do Drwęcy, nr 24 z 21 VI 1928.
- Słowo Pomorskie, nr 6 z 8 I 1922, nr 17 z 21 I 1922, nr 19 z 24 I 1922, nr 24 z 29 I 1922, nr 32 z 8 II 1922, nr 34 z 10 II 1922, nr 37 z 14 II 1922, nr 87 z 14 IV 1922, nr 139 z 20 VI 1922, nr 185 z 19 VIII 1922, nr 243 z 21 X 1922, nr 75 z 1 IV 1923, nr 98 z 29 IV 1923, nr 136 z 17 VI 1923, nr 145 z 28 VI 1923, nr 162 z 19 VII 1923, nr 1 z 1 I 1924, nr 16 z 19 I 1924, nr 66 z 19 III 1924, nr 82 z 6 IV 1924, nr 151 z 2 VII 1924, nr 273 z 23 XI 1924, nr 33 z 10 II 1925, nr 212 z 13 IX 1925, nr 215 z 17 IX 1925, nr 276 z 30 XI 1926, nr 209 z 13 IX 1927, nr 226 z 30 IX 1928, nr 265 z 18 XI 1927, nr 273 z 25 XI 1928, nr 106 z 8 V 1929, nr 107 z 9 V 1929, nr 114 z 18 V 1929, nr 111 z 15 V 1929, nr 104 z 6 V 1930.
- *Sprawozdanie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego za rok 1924*, Toruń 1925.
- *Sprawozdanie Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego za rok 1925*, Toruń 1926.
- Woyniłłowicz E., *Wspomnienia 1847–1928*, cz. I, Wilno 1931.



ALFRED LUCJAN WIKTOR ZAWISZA CZARNY

(1811–1878)

powstaniec listopadowy, oficer wojsk polskich

Urodził się 12 grudnia 1811 r. w dziedzicznych włościach Sobota nad Bzurą w pobliżu ujścia rzeki Mrogi w gminie sobockiej, powiecie brzezińskim departamentu warszawskiego, około 20 km od Łowicza, jako syn Jana Gwalberta Cypriana Zawiszy Czarnego herbu Przerowa (13 VIII 1776–3 X 1827), radcy departamentu warszawskiego, kapitana gwardii honorowej, szambelana króla saskiego Fryderyka Augusta i kolatora sobockiego kościoła parafialnego oraz kasztelanki Marii (Marianny) Karnkowskiej z Karnkowa h. Junosza, córki Stefana i Julianny z Piwnickich (1786–14 I 1853). Jego rodzeństwo to przedwcześnie zmarła siostra Kamila Antonina (1807–1808), tragicznie zmarły Artur Jan Edward (24 XI 1809–26 XI lub 15 XII 1833), najmłodszy z rodziny brat August Władysław Emilian (4 VI 1814–1900).

Początek XIX w. – czas urodzin i kolejnych lat życia to okres, kiedy rodzinne strony niepokoiły przemierzające wojska napoleońskie, pruskie, austriackie i wreszcie rosyjskie.



174

kopię ze złotym proporcem na czerwonym tle. Tę złamaną kopię wyraźnie oddano w herbie warszewickich Zawiszów na frontonie kaplicy cmentarnej w Chełmży. Przyjęcie przydomka „Czarny” potwierdza umowa dzierżawna najmłodszego brata Alfreda, mianowicie Augusta Zawiszy – dziedzica Soboty i Zakrzewa a proboszczem Soboty ks. Ludwikiem Gruszeckim. Na temat przydomku ciekawą i może najtrafniejszą refleksję wypowiada autor opracowania *Między Piątkiem a Sobotą* Kazimierz Perzyna, bo jeśli nawet nie wywodzili się od Zawiszy Czarnego z Garbowa, *byli jego godnymi naśladowcami, a czarnymi można ich nazwać ze względu na kolor włosów i oczu.*

Rodzina w okolicy Łowicza przybyła na początku XVIII w. Miasto Sobotę (prawa miejskie od XIV w. do 1870 r.) z ziemiami wokół nabył od Aleksandra Walewskiego w 1726 r. Władysław Zawisza, stolnik mielnicki, rotmistrz husarski i pułkownik królewski. Wielki patriota walczył pod Chocimiem 11 listopada 1673 r. przeciw Turkom dowodzonym przez Husejną Paszę i pod Wiedniem 12 września 1683 r. w bitwie między wojskami polsko-austriacko-niemieckimi pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego a armią Imperium Osmańskiego pod wodzą wezyra Kara Mustafy.

Po śmierci Władysława Zawiszy w 1744 r. Sobotę z przyległościami odziedziczył syn Wincenty Zawisza, a Zakrzew drugi jego syn Feliks (ur. 1749 r.), któremu w 1788 r. urodził się następca Antoni. Właśnie po Feliksie i Antonim dobra Zakrzew przejął syn Wincentego Zawiszy właściciel dóbr w Sobocie Jan Gwalbert Cyprian Zawisza. Żona jego Maria (Marianna) z Karnkowskich wniosła w latach 40. XIX w. w posagu Łagiewniki i Bałuty, obecnie dzielnice Łodzi. Oprócz ziemi rodzina posiadała młyn, tartak, browar i karczmę. W 1820 r. wartość dóbr Soboty, przynależna Cyprianowi Zawiszy, wynosiła 300 000 złotych polskich. Po jego śmierci na wniosek rodziny z 15 kwietnia 1830 r., po ogłoszeniu postępowania spadkowego tę wartość przypisano synom Augustowi, Alfredowi i Arturowi.

Najmłodszy brat Artura i Alfreda, Augustyn Władysław Emilian Zawisza Czarny ożeniony z Honoratą z Zalewskich został właścicielem Soboty i Zakrzewa z przyległościami uszczuplonymi przez Rosjan w wyniku konfiskaty części włości przynależnych do braci. Należy podkreślić, że August odzyskał zarekwirowane przez władze carskie włości starszych braci w drodze publicznej licytacji *na mocy wyroku ostatecznego przesądzenia w Trybunale Cywilnym i Instancji Guberni Mazowieckiej dnia 9/24 X 1843.* W połowie XIX w. Sobota liczyła 658 mieszkańców; w tym 286 Żydów

i 64 Niemców. Z kolei folwark ze wsią liczył 316 osób. August i Honorata dochowali się czworga dzieci: Artura Tomasza Cypriana Adolfa (ur. 21.06.1854), Marii (ur. 12 I 1856, od 3 VIII 1882 r. Mieroszowska), Heleny Zofii Honoraty (10 VII 1857) i Jadwigi Antoniny (10 III 1859). Po 1840 r. matka Maria z Karnkowskich z Augustynem objęły Lasek Łagiewnicki. Augustyn założył folwark Arturów, później nazwany Arturówkiem i Marysin oraz wieś Łagiewniki Nowe. Po upadku powstania styczniowego zbiegły się niekorzystne sytuacje wynikłe z decyzji gospodarczych i represji, w wyniku których doszło do upadku majątku, zadłużeń i w końcu licytacji. Włości nabył fabrykant łódzki Juliusz Henzel.

Dwaj starsi synowie Artur i Alfred urodzili się na Kopcu w Sobocie i wychowywali się w atmosferze dworku szlacheckiego, wielkich tradycji patriotycznych i historycznych, które bez wątpienia kształtowały umysły i charaktery domowników, w tym synów. Wynieśli z domu określone wartości, pogłębione przez naukę, jak było w zwyczaju najpierw w domu, później w szkołach oraz w środowisku kolegów i następnie działaczy politycznych. Chociaż tylko o trzy lata starszy brat Artur wywarł ogromny wpływ na Alfreda, dla którego był niedościgłym wzorem z powodu wyjątkowej jego determinacji w postępowaniu, dynamizmu, honoru i bezkompromisowości. Śmierć ojca w 1827 r., kiedy synowie byli zaledwie kilkunastoletnimi młodzieńcami, wymogła dużo większej samodzielności, zdecydowania w wyborze działań. Tym większy wpływ na wychowanie w zaistniałej sytuacji miała matka, przekonana o zobowiązaniach wypływających z ich sytuacji życiowej oraz noszonego nazwiska. Wpajała słowa Juliana Ursyna Niemcewicza z utworu *Zawisza Czarny* (w. 29–30) z cyklu pieśni historyczno-patriotycznych pt. „Śpiewy historyczne” *Przyśłowiem było bojów towarzyszy – polegaj na nim jak na Zawiszy*. Zdanie upowszechnione przez polskich harcerzy znane każdemu i dzisiaj.

Systematyczną edukację Artur podjął w Piotrkowie, następnie z bratem Alfredem uczęszczali do szkoły wojewódzkiej w Radomiu i jak starszy brat także Alfred kontynuował naukę w wojewódzkiej szkole w Kaliszu. Dalszy etap pobytu to Warszawa, gdzie bracia zamieszkali u Mikołaja Chopina ojca Fryderyka na Krakowskim Przedmieściu 5. Alfred ukończył edukację na poziomie średnim, zdając egzamin dojrzałości w 1830 r. w Liceum Warszawskim, państwowej męskiej szkole w Królestwie Polskim, ale utworzonym przez władze pruskie, którego rektorem był autor monumentalnego *Słownika języka polskiego* Samuel Bogumił Linde. Szkoła od 1817 r. mieściła się w Pałacu Kazimierzowskim. Absolwentami byli m.in. Fryderyk Chopin, Oskar Kolberg,

Zygmunt Krasiński, powstaniec listopadowy Julian Konstanty Ordon (bohater *Reduty Ordona* A. Mickiewicza). Artur studiował prawo na Królewskim Warszawskim Uniwersytecie, podobnie Alfred student prawa i administracji, któremu naukę przerwał wybuch powstania listopadowego. Przyjaźnił się ze Stanisławem Egbertem (ur. 1811 r.) i Janem Koźmianami i Edwardem Trzecińskim belwederczykiem i dowódcą 4 Kompanii Gwardii Honorowej. Należy przypuszczać, że i Alfred Zawisza dzięki bratu Arturowi zetknął się z postaciami historycznymi, z którymi współpracował starszy brat, a więc Joachimem Lelewelem, Maurycym Mochnackim, Piotrem Wysockim, Kazimierzem Brodzińskim, Ludwikiem Nabelakiem i innymi.

W 1830 r. odwiedzili rodzinną Sobotę i przy okazji legionistę gen. Henryka Dąbrowskiego i napoleończyka gen. Stanisława Klickego. W styczniu 1831 r. bracia wstąpili do 1 Pułku Jazdy Płockiej, następnie zostali przeniesieni do 8 Pułku Ułanów. Wiadomo, że jako powstańcy walczyli pod Białoleką, Grochowem, Różaną, Nasielskiem, Cieszyнем, Lipnikami i Ostrołęką. Alfred został ranny pod Stoczekiem, awansowany do stopnia porucznika. Brat Artur osiągnął stopień kapitana. Po upadku powstania w dniu 21 października 1831 r. przekroczyli niebawem granicę pruską w okolicach Brodnicy nad Drwęcą. Przez pewien czas pozostali na terenie zaboru pruskiego, m.in. w Zbójnie u krewnych Antoniego i Zofii z Piwnickich Sumińskich i Golubiu, następnie udali się do właścicieli Turzna krewnych hrabiego Augustyna i jego żony Katarzyny Działowskich, wg Marka Pawłowskiego autora monografii tej miejscowości, przebywali tu około pięciu miesięcy. Następny etap ich podróży wiódł przez Drezno do Paryża. Artur opuścił Polskę w marcu 1832 r. i będąc we Francji, kontynuował studia prawnicze, poza tym filozofię i literaturę.

Alfred zaangażował się w walki nieodległościowe Holandii, które trwały jeszcze po oderwania się południowych prowincji i utworzeniu z nich Belgii. Zaciągnął się do ciężkiej kawalerii, czyli kirasjerów, by dośłużyć się rangi rotmistrza. Brał udział w oblężeniu Antwerpii.

W tym czasie brat Artur zareagował na plany pułkownika Józefa Zalińskiego, który po nieudanym powstaniu listopadowym na terenie Francji przygotowywał akcję partyzancką na terenie Królestwa Polskiego. Artur Zawisza został dowódcą okręgowym na obwód warszawski i sochaczewski w województwie mazowieckim. W połowie lutego 1833 r. wyruszył z Paryża, przez Belgię, gdzie zapewne spotkał się z Alfredem, przez Berlin, Bydgoszcz i Toruń do pobliskiego Turzna, do swych krewnych, by spotkać się z matką i bratem Augustem. To było ostatnie spotkanie

z najbliższymi, zdawał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji, szanse na jakiegokolwiek działania okazały się nierealne, o czym wiedział, będąc jeszcze w Turznie i dlatego zapewne wyraził ostatnią wolę w spisany testament. *Nie wierzył w możliwość tego przedsięwzięcia, jak sam pisał do jednego z przyjaciół swoich, ale szedł na oczywistą zgubę, bo dał słowo, a cofnąć nie godziło się Zawiszy.* Dalsze losy potwierdziły przypuszczenia Artura, który zaledwie w wieku 24 lat stracił życie, świadomie do końca wypełniając żołnierski obowiązek. Bracia bez wątpienia realizowali hasło „za waszą i naszą wolność”.

Dnia 16 października 1938 r. w Łowiczu, w alei Sienkiewicza odsłonięto pomnik ku czci Artura Zawiszy. Udział w uroczystości wzięła córka Alfreda Władysław Hulewiczowa.

Alfred po kilkunastoletniej służbie wojskowej w Belgii musiał ją opuścić w 1846 r. pod naciskiem wywieranym na młode państwo przez władze moskiewskie. To nie koniec losu tułacza, ponieważ w podróży do Drezn aresztowany, przewieziony do więzienia w Poznaniu, a stamtąd na półtora roku twierdzy w Berlinie. Wreszcie w 1850 r. zwolniony wrócił do Polski, ale nie mógł się osiedlić w Łowickim z powodu braku zgody władz carskich. Skorzystał z możliwości osiedlenia się w zaborze pruskim. Można przypuszczać, że za namową i przy pomocy krewnych z ziemi chełmińskiej nabył niewielki majątek w Warszewicach pod Chełmą, który z biegiem lat systematycznie powiększał. Najpierw przez kupno od Niemca Heinricha von Bornstaedta z Belzow powiat gryficki w rejencji stralsundzkiej, który nabył Warszewice w dniu 26 listopada 1837 r., kolejno od Józefa Kruszyńskiego za sumę 31 tysięcy talarów, potem od Hirschberga i Schüllera oraz Polaków Kosteckiego, Mondraszewskiego i Pawlikowskiej.

Lata nauki, tułaczki, walki zabrały Alfredowi sporo czasu. Z werwą podjął organizację nowego życia, poczynawszy od rozbudowy dworu. Murowaną część z podpiwniczeniem i z parterowym skrzydłem od strony północnej rozbudował przez piętrowy fronton i skrzydło wschodnie.

Dnia 3 marca 1851 r. ożenił się z Zofią Wittek-Jeżewską (1825–1899) herbu Lis III z Topolna pod Świeciem. Doczekali czterech córek: Augusty Czarnej Zawiszy (1856–1936), Marii (1860–1881), Kazimiery (1866–1942) i Władysławy.

Alfred utrzymywał kontakt z młodszym bratem Augustem najprawdopodobniej listownie, chociaż akt urodzenia córki Augusta Zawiszy i jego małżonki Honoraty, czyli bratanicy Heleny Zofii Honoraty, ur. 10 lipca 1857 r., zawiera zapis: *...rodzicami chrzestnymi byli J.W. Alfred*

Zawisza dziedzic wsi Warszewice i W-a Helena Zalewska (...). Spóźnienie chrztu i spisanie aktu nastąpiło z powodu oczekiwania na przybycie J. W. Alfreda Zawiszy w królestwie pruskim zamieszkałego. Nie znamy właściwego powodu chrztu dopiero 3 maja 1858 r. Mogły to być przyczyny obiektywne, a może rozważanie ryzykownego wyjazdu w rodzinne strony, ponieważ w zaborze rosyjskim w dalszym ciągu uważano Alfreda za wroga caratu.

Tradycje patriotyczne domu rodzinnego i własne losy stały się imperatywem dla upamiętnienia także brata Artura przedwcześnie zmarłego w sposób tragiczny. W skrzydle zachodnim dworku urządził swój gabinet, bibliotekę oraz archiwum, w którym przechowywał bezcenne pamiątki, mianowicie przekazane matce po egzekucji syna Artura dwie chusty i pokrwawione bandaże. Przez lata można było oglądać mundury oficerskie Alfreda – ułański i rogaływkę z czasów powstania listopadowego oraz kirasjera belgijskiego.

Po latach burzliwych, typowych dla romantycznego entuzjazmu, który ostatecznie zamknął upadek powstania styczniowego, Alfred wybrał drogę pozytywistycznej pracy organicznej i pracy u podstaw. Utylitaryzm i scjentyzm powoli opanowały wolę działania, zresztą zgodnie z rodowym zawołaniem „Służę.” Rozumiał, że wysiłek intelektualny i fizyczny miały budować polskie społeczeństwo, praca winna w końcu przełamać konserwatywne nawyki klasowe i zbliżyć grupy społeczne ku sobie. Podjęte przez niego nowe formy gospodarowania dowodzą rozumienia potrzeby propagowania unowocześnionych form ekonomicznych w przemyśle, handlu i właśnie w rolnictwie. Powoli propagował na wzór nowego pokolenia kult pracy, nauki, tolerancję i postawy demokratyczne, wierząc, że one również zbliżą naród do wolności, co nie znaczy, iż zapomniał o patriotycznym działaniu. W 1864 r. za kontakty z uczestnikami powstania styczniowego i udzieloną gościnność władze pruskie znające jego życiorys zamknęły go na kilka tygodni w chełmińskim więzieniu.

W kolejnych latach skoncentrował się na pracach gospodarskich i na wzór okolicznych ziemian wprowadzał aktualne nowinki w zakresie uprawy i hodowli, m.in. hodowli zwierząt, bydła rasy szwajcarskiej, uczestniczył w wystawach bydła. Na wystawie rolniczej i przemysłowej w Toruniu w 1874 r. otrzymał za hodowlę brązowy medal i list pochwalny. Korzystał też z nowoczesnych technik odwadniania gruntów. *Stary żołnierz, umiał dawnych naszych rycerzy wzorem przekuć miecz, silnie w rękę dzierzony, na lemiesz, którym umiejętnie kierował. Jak dobrym był żołnierzem, tak wzorowym stał się rolnikiem. Małym za-*

czął – sam to z pewną dumą powiadał często o sobie – ale pracy hojnie dokładając a skąpiąc w wydatkach dla siebie, wnet zgotował sobie i rodzinie dom zamożny, pański, któremu starczyło i dla siebie i wielu, wielu nieszczęśliwych, potrzebujących, zwłaszcza towarzyszków broni i ludzi pracy.

Przeżycia, rodowód, zainteresowania zbliżyły go do środowisk ziemiańskich, po sąsiedztwie z rodziną Czarlińskich z Brąchnówka i Kalksteinami z Pluskowęs.

Zdążył wydać za mąż córkę Marię za Zdzisława Piwnickiego h. Lubicz, syna szambelana królewskiego Dominika i Heleny Konarskiej h. Ossoria, zamieszkałych w Królestwie Polskim. Ich dzieci: Zofia Maria Barbara (1840–), Jadwiga (1878–1900), Alfred (1879–1955 lub 1966), Halina (1881?–1918).

Pozostałe dzieci: Kazimiera Zawiszanka poślubiła hrabiego Józefa Bielińskiego h. Junosza z Galicji, ur. w Sierczy, powiat wielicki (1844–1901), który został członkiem Towarzystwa Naukowego w Toruniu. To oni przejęli Warszawice. Ich dzieci: Wanda Bielińska – wyszła za mąż za Edwarda Hulewicza h. Nowina i doczekali się córki Anny (Hanny) Hulewicz h. Nowina (ok. 1901–1 VI 1990) zamężnej z Julianem Karolem Mikołajem Ścibor-Marchockim h. Ostoja (1897–1972). Ich dzieci: Jadwiga-Wisia (1924–1943), Stanisław Pełko (1926–2015). Druga córka Irena Wanda: pierwszy mąż Władysław Pawlak, drugi mąż Stanisław Szydelski. Syn Dzierżykraj Hulewicz h. Nowina (ok. 1900–1982) ożeniony z Teresą Łączyńską. Ich dzieci: Anna i Paweł.

Trzecia córka Alfreda i Zofii Zawiszów to Augusta (1856–1936), która wyszła za Wielkopolanina artystę malarza hr. Stanisława Feliksa Szembeka ze Słupowa pow. kępiński. Zmarł w wieku 41 lat. Ich dzieci Bogdan Mieczysław (1880–1956), Wanda (1882–1951) – pierwszy jej mąż Leopold Starzewski h. Ostoja, drugi Kazimierz Rogoyski.

Czwarta córka Władysława (1860–1942) wyszła za mąż około 1880 r. za adwokata i notariusza w Torunia Michała Hulewicza (2 XI 1851–24 III 1893) h. Ostoja, syna Stanisława i Józefy Ulatowskiej h. Jastrzębiec. Ostatecznie oni w drodze działów otrzymali majątek Warszawice. Ich dzieci herbu Ostoja: Maria, Kazimiera żona Szczęsnego Skarzyńskiego, Zofia żona Stefana Karwata h. Murdelio. Mąż Władysławy, doktor prawa, zmarł w 42. roku życia na zapalenie płuc w Berlinie: *Zabrała nam w zmarłym śmierć zawczesna męża wielkich i świetnych przymiotów umysłu i serca, obywatela zasług niemałych. Na zastąpienie tego ubytku w społeczeństwie naszym długo zapewne czekać nam będzie trzeba.*

To adwokat i notariusz w Toruniu, wykształcony w Heidelbergu, Berlinie [i Wrocławiu]. Pogrzeb odbył się w Chełmży 29 marca 1893 r. o godzinie 10.00. Trumnę złożono w grobowcu Zawiszów. Niemal pół wieku później (w 1942 r.) obok spoczęła małżonka Władysława.

Początek 1878 r. przypomniawszy o trudach i skutkach tułaczki Alfreda Zawiszy, który zaniemógł i po trzymiesięcznej opiece żony i córek zmarł wieczorem 13 maja. Eksportacja zwłok nastąpiła 17 maja o godz. 16.00 z Warszawy do Chełmży. Uroczystości przewodniczył proboszcz chełmiński ks. kanonik Antoni Kamiński, który powiedział o zasługach zmarłego, drugą mowę wygłosił proboszcz z Nawry ks. Maksymilian Gapiński i kolejną redaktor oraz publicysta Ignacy Danielewski. Następnego dnia w sobotę 18 maja 1878 r. odbył się pogrzeb. W kościele piękną, wzniosłą, długą i pełną dydaktyzmu mowę wygłosił znany kaznodzieja, później kanonik i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i głoszący homilię podczas uroczystości pogrzebowych Adama Mickiewicza na Wawelu w dniu 4 lipca 1890 r. ks. Władysław Longin Chotkowski, kapłan diecezji poznańskiej. Podkreślił zasługi zmarłego dla Polski, dla rodziny, jego umiłowanie wolności, sformułował też własną definicję ojczyzny.

Oto fragment warty przytoczenia: *...młodzieniaszkiem będąc, krew przelewał, a najpiękniejsze lata na tułactwie spędził – a to wszystko za ojczyznę.*

A wiecież wy, co to ojczyzna znaczy? Ojczyzna to te łąny bujne, na których cichym szeptem zboża się kołyszą; to te nasze łąki zielone dzierzgane kwiatami; to te nasze lasy i bory ciemne, co szumią z wiatrami dziwnej tęsknoty pieśń żalosną; to te nasze jeziora i rzeki, co siną wstęgą opasują ziemię i niosą do morza łzy naszej niedoli; to niebo chmurami dziane, co rozpięte jak namiot nad nami, a na nim słońko nasze patrzy na nas, jak pracuję w polu; to powietrze, w którym prochy ojców naszych ulotnione; to te nasze niskie strzechy i siermięgi wioskowe; to te nasze kościoły, w których brzmi Boża chwala i w których Boga o chleb powszedni prosimy; to te cmentarze i mogiłki na nich, w których pochowaliśmy tyle już osób nam ukochanych i w których i nas ziemią przyrzucą święconą; to wreszcie nasz obyczaj polski, to pieśni i piosenki nasze i ta nasza ukochana mowa, w której i my siebie rozumiemy nawzajem i w której Bóg nas rozumie także.

Więc gdy się mówi, że ten zmarły bił się za ojczyznę, za Polskę, to znaczy, że on tego wszystkiego chciał bronić i krew przelewał, aby to, co nasze, naszym pozostało, aby wróg nie deptał nam po naszych ojców gro-

bach, aby nam nie zamykał naszych kościołów i aby dzieciom naszym nie kazał inaczej wierzyć, inaczej myśleć i inaczej mówić, jak my to czynimy.

Alfred Zawisza dzielił dramatyczny los poprzedników i własnego pokolenia, wygnańca, pozbawionego wolności i realizacji marzeń, co znalazło odbicie także w mowie pogrzebowej: *Potomku rycerzy wolnego narodu! Zwłoki twoje oddajemy ojczystej ziemi, która ciebie zrodziła, choć z dala od zakątka rodzinnego, dokąd ci wrócić wróg zawistny nie dozwalał (...). Zeszedłeś do grobu nie zaszczycony, bo biedna ojczyzna nasza nie ma czym uczcić swoich zacnych synów, ale za służby około niej spełniane sam Bóg nagradza wiekuistą zapłatą, a rodacy ze czcią otaczając twoją trumnę, modlą się do Boga, aby ci był miłosiernym sędzią, a hojnym za trudy żywota płacił wymiarem.*

W lokalnej prasie napisano: *W nim zszedł oto do grobu na wieczny odpoczynek jeden z wielkich i przykładności żywota porywających typów polskich, których coraz to mniej dokoła.*

A tak go charakteryzowano: *Był to mąż światły, obywatel w służbie publicznej gorliwy, Polak gorącego serca i głębokich przekonań, sąsiad uczynny i gościnny, towarzysz i druh serdeczny, pan o lud dbały, katolik wzorowy, a nade wszystko człowiek pracy, prawości i honoru, którego blask bił z czystej jak kryształ tarczy Zawiszów; on jej też jak żrenicy w oku pilnował.*

Po uroczystościach pogrzebowych trumnę czasowo złożono na starym cmentarzu w Chełmży w grobowcu zaprzyjaźnionej rodziny Kalksteinów z Pluskowęs. Wówczas przemówił Erazm Parczewski zamieszkały w Belnie koło Świecia, działacz społeczno-narodowy na Pomorzu i Warmii, uczestnik powstania wielkopolskiego w 1848 r., członek Towarzystwa Naukowego w Toruniu, hodowca i wystawca bydła rasy holenderskiej. Towarzystwo Rolnicze dla ziemi chełmińskiej, której zmarły był aktywnym członkiem, odroczyło wyznaczone na 17 maja 1878 r. zebranie.

Natychmiast przystąpiono na starym cmentarzu do budowy własnej kaplicy, o czym donosiła lokalna prasa, m.in. „Gazeta Toruńska” i pelpliński „Pielgrzym”, informując o budowie z piaskowego kamienia.

Dziesięć lat później złożono trumnę małżonki Alfreda, zmarłej po operacji w Krakowie w dniu 11 listopada 1889 r., o czym w prasie lokalnej zawiadamiały córki z mężami i wnukami. Uroczysty pochówek odbył się 16 listopada. O zmarłej napisano: *Dzielnica traci w zmarłej obywatelkę pełną cnót społecznych, umiejacą sprostać trudom tutejszego położenia wśród nacisku germanizacyjnego, spychającego z kawałka ziemi każdego, kto choćby na chwilę niepomny, że trzymać się trzeba wszelkimi siłami i zaparciem siebie.*



Tablice herbowe, poniżej łacińska sentencja

Rodzina traci wzorową matkę, kraj zacną obywatelkę, a włość wielkoduszną panią po macierzyńsku garnącą ku sobie współpracownicy zagrożone rozbiem.



Szczyt kaplicy Zawiszów



Odeszła bez wątpienia dobra matka, obywatelka, Polka. Jej patriotyzm splótlł się z postawą męża powstańca. Tacy rodzice wychowywali kolejne zastępy pokoleń miłujących człowieka, wolność, ojczyznę.

Neobarokowa kaplica cmentarna, w której złożono trumny małżonków, została wzniesiona na planie czworokąta z aneksem od strony ulicy Chełmińskiej, zlicowanym z murem cmentarnym. We wschodniej ścianie znajduje się wejście do kaplicy, a jej fasada zakończona trójkątnym szczytem z krzyżem. Znajdują się w niej dwa herby: Przerowa Zawiszów Czarnych i drugi z nieblankowanym murem i nad nim rozpuśczone lwy? O tablice herbowe opiera się korona rangowa ozdobiona siedmioma perłami (pałkami) przysługująca baronom. Poniżej napis łaciński: AD GLORIAM DEI / SIBI SUI-QUE IN REQUIEM – Na chwałę Bogu i dla własnej pamięci.

Po śmierci rodziców majątkiem zarządzała córka Władysława z mężem Michałem Hulewiczem i ich dziećmi aż do czasu II wojny światowej. Wydarzenia poprzedzające ten straszny czas budziły niepokój o własne życie, los rodziny, gromadzone przez dziesięciolecia dobra materialne i kulturalne. Część dokumentów i innych zbiorów próbowano uchronić przed utratą. Wiele pamiątek rodzinnych, eksponatów i zawartość biblioteki okupant niemiecki zaanektował lub zniszczył bądź padło łupem nieuczciwych ludzi. Już po śmierci Władysławy Hulewicz w 1942 r. Niemcy zamienili pałac (w 1943 r.) na internat dla niemieckich kobiet.

Na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o zmianie stosunków własnościowych i ze zmianą struktury agrarnej wsi z dnia 6 września 1944 r. majątek potomków Alfreda Zawiszy został przejęty przez Skarb Państwa Polskiego. Część ziemi rozparcelowano, by z pozostałej utworzyć spółdzielnię produkcyjną. W 1950 r. pałac przekazano Kuratorium Oświaty w Toruniu, które 1 września tego roku uruchomiło w środkowej części budynku szkołę podstawową. Boczne skrzydła pałacu przystosowano na mieszkania. Tę funkcję pałac pełni do dzisiaj.

BIBLIOGRAFIA

- Chotkowski W., *Mowa pogrzebowa na pogrzebie śp. Alfreda Zawiszy Czarnego*, Poznań 1878. ■ „Gazeta Toruńska” 1878, nr 112; 1889, nr 261; 1893, nr 71. ■ Królikowski J., *Polska wystawa rolnicza i przemysłowa w Toruniu z roku 1874*, Toruń 1926.
- Perzyna K., *Między Piątkiem a Sobotą*, t. 2, *Ostatni ziemianin ze szlacheckich rodów*, Łódź 2005. ■ „Pielgrzym” 1878, nr 59. ■ Żeglarska E., *Zespół pałacowo-parkowy*, [w:] *Informator Gminy Łubianka*. ■ Foto: <https://www.lubianka>; <https://www.google.com>; „Gazeta Toruńska” 1879, 1889.

